Zielonogórska
Głogowska
Gorzowska
Lubińska

GAZETA NOWA

Magazyn

Nr 139(195)91 19-21 lipca 1000 zł

"A NAD GŁOWAMI PRAWO"

■ Maciej Szafrański

Gdy tylko się wprowadzili, a było to na początku 1977 roku, od razu zaznaczył się wyraźny podział na "białych" i "czerwonych". Dziś na pierwszy rzut oka różnice są niewidoczne. Wszystkie trzy klatki schodowe budynku przy ulicy Świerczewskiego 21 w Głogowie są takie same. Ich otoczenie także. I gdyby nie dzisiejszy dramat, jaki przeżywają lokatorzy środkowej klatki, nikt by nie pamiętał, że przez całe lata koszono trawniki tylko do linii granicznej. Róże sadzono tak samo. Wtedy Maślak wkurzył się, pojechał na rynek i przywiózł krzewy. Sadzili je zgodnie: **Maślakowie, Sochowie, Malikowscy i Gierczakowie.** I już tylko brak tabliczki przed wejściem, świadczyłby o tym, że ta środkowa klatka należy do kogo innego, a nie do PGR Wierzchowice. Albo też właściwiej — należała, bo PGR zaczął się domagać tej własności.

Oglądam umowy najmu. Data: 14 stycznia 1977. Umowa zawarta między Kombinatem Budownictwa Komunalnego w Legnicy a... tu nazwiska lokatorów. Wtedy każda rodzina cieszyła się i nikt nie zwracał uwagi na to, że z dwóch stron tego samego budynku wprowadzają się pracownicy innego zakładu. PGR był inwestorem a KBK wykonawcą. Odpłatnością za robotę była właśnie owa feralna jak się dziś okazuje klatka.

W 1985 roku kombinat budowlany rozpada się. Ówczesny prezydent miasta tworzy nową firmę: Głogowskie Przedsiębiorstwo Inżynieryjno Budowlane. W akcie utworzenia czytam: "Majątek trwały przedsiębiorstwa stanowić będą obiekty oraz sprzęt przejęty odpłatnie od PBM "Inżynieria – Legnica" oraz WPBK Legnica. Właśnie od tego ostatniego przedsiębiorstwa (spadkobiercy KBK), nowa głogowska firma przejęła sporną klatkę. Jest na to dowód — arkusz spisu z natury, gdzie jak wól napisano pod pozycją nr 1: 160–71 — budynek mieszkalny — szt. 1.

W styczniu 1989 roku mieszkańcy otrzymują pismo: "Informuje się Obywatela, że począwszy od 1 lutego 1989 roku, nie należy uiszczać opłaty czynszu na rzecz GPIB. Stawkę ustali Obywatelowi rzeczywisty właściciel budynku, tj. PGR Wierzchowice". Dyrektor, inżynier **Kazimierz Kałamajka** dodał do tego uzasadnienie: "Po dokładnym, rozeznaniu stanu faktycznego ustalono, że GPIB nie posiada żadnego tytułu prawnego, na mocy którego mogłoby się uważać za właściciela, względnie użytkownika klatki". I zaraz dalej istota rzeczy: **"Wpływy opłat nie równoważą kosztów eksploatacji, którymi niesłusznie obciąża nas PGR Wierzchowice".** Skąd wzięła się ta nagła dbałość o koszta? Ano stąd, że dotychczasowe GPIB, jest nadal GPIB, ale z niewinnym dodatkiem — SA. Jednym z motorów przekształceń własnościowych był radca prawny firmy, pan **Stanisław Krzyżaniak**, który w dalszej opowieści odegra jeszcze bardziej znaczącą rolę.

Pismo wzbudziło niepokój, ale Antoni Maślak postanowił posłusznie wykonać polecenie, czyli zapłacić PGR-owi tyle, ile miał na umowie najmu. Robił tak przez dwa miesiące i w końcu zatelefonował do Wierzchowic, z pytaniem czy pieniądze docierają właściwie. Księgowa, pani Olszewska, poinformowała go o tym, że klatka schodowa nie interesuje PGR-u i do niego nie należy! "Jak macie dużo pieniędzy, to płaćcie" — stwierdziła lapidarnie.

Maślak opowiedział sąsiadom, co go spotkało i oni też zaczęli telefonować. Tak wkurzyli panią księgową, tą chęcią zapłaty, że ta miała w końcu wykrzyknąć w nerwach: "Odczepcie się od nas!"

Nieswojo zrobiło się ludziom, bo jakże tak, nie płacić za zajmowane mieszkania? W końcu zebrali się i poszli do ówczesnego pana prezydenta (twórcy nowych firm), który nie wiedział, co ludziom odpowiedzieć i bardzo się zdenerwował, gdy zażądali okazania dokumentów tworzących firmę GPIB. Strach o to musiał być wielki, bo wiceprezydent, który już był na wylocie za kościelny ślub, w wielkiej tajemnicy dał lokatorom odręcznie napisaną notatkę: "GPIB powstało w 1985 roku, na podstawie uchwały MRN oraz aktu przedsiębiorstwa wydanego przez Prezydenta". Wiceprezydent odszedł i dziś już nie wiadomo skąd brało się to zdenerwowanie i strach.

Później zaczęły się dziać rzeczy jeszcze bardziej dziwne, przynajmniej dla lokatorów. Oto w czerwcu 1990 roku, w arbitrażu przed sądem w Dzierżoniowie zapada wyrok: "Powództwo PGR o zapłatę oddalono. Pozwany (GPIB) nie stawił się na sprawę". I jeszcze niewinny dopisek: "Sprawa nie dotyczy lokatorów". **Niestety dotyczyła i to jak najbardziej dotkliwie.** Wydany wyrok oznaczał bowiem, że GPIB ma gdzieś ludzi mieszkających przy Świercze-

ciąg dalszy na str. 2

ZATRZYMANE PRZEZ CENZURĘ

Zbigniew Jujka „XXX" (1985)

art. 2 pkt. 1, 2, 6 ustawy — zagraża bezpieczeństwu państwa, wyszydza konstytucyjny ustrój PRL i rozpowszechnia treści stanowiące przestępstwo poprzez ośmieszanie członków rządu PRL (nie będące żadną konstruktywną krytyką) i metod działania tego rzadu (polityka banana i pałki) co zmierza do utrudnienia wykonywania funkcji tego rządu. Wskaywanie, że władzę w kraju sprawują ludzie nieodpowiedni przy pomocy metod pozyskiwania i zastraszania społeczeństwa, a więc działający w sposób sprzeczny z interesami społeczeństwa, podważa konstytucyjną zasadę ludowładztwa. Wyszydzanie naczelnych organów władzy stanowi również przestępstwo ścigane przez prawo karne. W związku z powyższym zagrożone zostały dobra chronione w art. 2 pkt. 1, 2 utawy.

Rzymska fontanna Trevi w nowym blasku

Kto choć raz miał szczęście znaleźć się w Rzymie, zna to miejsce doskonale: w centrum stolicy monumentalna, barokowa fontanna, do której trzeba wrzucić pieniążek, by znów tu kiedyś powrócić. Podobno skutkuje...

Fontanna Treci, ozdobiona wieloma figurami alegorycznymi i fantazyjnymi stworzeniami morskimi, przylega do ściany Pałacu Poli. Zawsze pełno tu turystów, nie tylko podziwiających urodę tego zabytku, ale również pamiętających o przesądzie, Któż nie chciałby wrócić do Rzymu?

Przez ostatnie dwa lata fontanna była konserwowana i oczyszczana z osadów wapiennych, usuwano inne, bardzo poważne uszkodzenia. Piękne posągi marmurowe, które ucierpiały wskutek kwaśnych deszczów, wymagały ciężkiej pracy, by mogły odzyskać dawną urodę. Marmur, pod działaniem kwasów (kwaśny deszcz to przecież padający z nieba... kwas siarkowy) staje się kruchym i łatwo wypłukującym gipsem. Nie trudno wyobrazić sobie, jakim zniszczeniom uległy zabytkowe posągi w poważnie skażonym środowisku rzymskim.

W czwartek odbyło się uroczyste odsłonięcie odnowionej fontanny Trevi. Znowu zachwyca całą swą urodą.

(PAP)

JESTEM CHORA NA ... SPONSORA

Fot. Marek Woźniak

Wywiad z Ewą Błaszczyk na str. 8

Zalotna sieć?

Fot. Marek Woźniak

Mężowie i ich krewkie żony

Według oficjalnych danych, coraz więcej mężczyzn w Korei domaga się rozwodu podając jako powód gwałtowne zachowanie żon, które nie wahają się udowadniać swych racji biciem życiowych partnerów. W ub. r. 268 mężczyzn wystąpiło o rozwód z powodu rękoczynów małżonek.

Komentując nieznane do tej pory zjawisko w kraju tradycyjnie zdominowanym przez mężczyzn, te same źródła podają, że w ub. r. trybunały sądowe w Korei udzieliły 20.554 rozwodów, co stanowi 5% zawartych w tym samym okresie małżeństw.

42% rozwodów następuje po niespełna trzech latach pożycia, najczęściej zaś spotykaną przyczyną jest niewierność.

(PAP)

Przez Polskę przewaliła się fala dyskusji o aborcji. W zacietrzewieniu stron i ich racji zginęłytragedie codzienności.

Dzieciobójstwo

■ Mirosław K. Drews

Joanna K. miała siedemnaście lat, kiedy pierwszy raz zaszła w ciążę. Urodziła niechciane dziecko, którym z czasem zajęło się państwo. Ulokowane w ścinawskim domu dziecka, pełnym zresztą sierot społecznych, rosło z dala od matki, która straciła dlań jakiekolwiek zainteresowanie. Od tego czasu zasmakowała w swobodzie. Stałym miejscem jej działania stała się stacja kolejowa. Na jej zapleczu zawsze było wesoło. W głębokiej trawie za torami można było spokojnie pofiglować, wypić. Życie biegło mierzone objęciami męskich ramion i przerywane łykami alkoholu. Radosne chwile odłożyły się na jej twarzy pierwszymi oznakami przedwczesnej starości. To właśnie wtedy poznała Józka. Powiedział, że może się z nią ożeni, ale pod warunkiem, że nie będą mieli dzieci, bo on bachorów nie znosi. Ona zresztą też.

Trwała wstępna idylla, swoista przymiarka umiejętności łóżkowych i alkoholowych. Po kilku miesiącach Joanna skonstatowała, że jest w ciąży. Bez względu na to, że nie bardzo zdawała sobie sprawę z tego, kto byłby ewentualnym ojcem, postanowiła ukryć ten fakt przed Józkiem. Udawało się to do pewnego czasu.

Pęczniejący brzuch ocenił Józek trafnie, bijąc ją z zaciekłą złością pijaka. Od tego czasu bił ją często i wymyślnie. Joanna próbowała różnych sposobów pozbycia się dziecka. Skakała z dachu komórki, piła ocet. Tworzące się w niej życie było jednak silne. Józek odszedł, grożąc, że ją zabije, jak urodzi bachora.

Urodziła w pierwszych dniach upalnego lipca. **Czując bóle porodowe uciekła do lasu. Tam z łatwością dała sobie radę sama. Dziecko kwiliło obok zmęczonej matki, leżąc na wyschniętych liściach. To właśnie wtedy podjęła decyzję.**

Zaczęły zgarniać liście na stos, którym przysypała dziecko. Odeszła z przekonaniem o wolności i pozbyciu się ciężaru. Józka odszukała po trzech dniach. Powiedziała, że poroniła. Upili się do nieprzytomności, postanawiając, że będą już razem. Nie było im to pisane.

* * *

Celestyna S. była nauczycielką wiejską. Jej młodość przeminęła na samotności i braku partnera. W głębi swych marzeń widziała siebie kochaną i pieszczoną. To stawało się obsesyjne. Nawet w czasie prowa-

ciąg dalszy na str. 2

"Druga miłość- druga ojczyzna" 2

■ Zbigniew Ryndak

W Kirgizji nie mogliśmy się zaaklimatyzować. Wróciliśmy więc do miasta Smolewicze, 50 kilometrów od Mińska. Był rok 1935. Przyjechaliśmy do znajomego ojca. Najpierw nas zaprosił, a potem nie przyjął, bo przyjechała jego córka z Kamczatki. Jesteśmy na stacji Smolewicze, siedzimy, czekamy, kiedy ojciec załatwi mieszkanie. Ojciec wrócił i powiedział mamie: Jesteśmy bezdomni, nie mamy mieszkania, na Ukrainę nie możemy wrócić, bo tam całe miasta i wsie zamknięte, wywieszone czarne flagi, tyfus, ludzie wymierają.

Był to już koniec kolektywizacji. Nie mieliśmy dokąd jechać. Na stacji siedzieliśmy trzy dni. Trzeciego dnia ojciec znalazł jedną izbę, przepierzoną parawanem z materiału. Nas przyjęli do pierwszej izby, a za parawanem spało pięcioro dzieci i rodzice. Mieli piec, więc troje dzieci można było kłaść na piecu. I właśnie swoje dzieci starsze kładli na piecu, a dwoje koło siebie. My zaś wszyscy pięcioro spaliśmy za parawanem. Dwoje dzieci starszych na podłodze, a młodsza z mamą i tatą na łóżku żelaznym, na słomie. Ja już miałam 14 lat. Ojciec zaczął budować dom. Plac dało państwo, a o resztę trzeba było starać się samemu. Mama pomagała. Gotowaliśmy tylko jedno danie. Zupa była w każdy dzień. Drugiego dania nigdy nie jadłam, bo nie było z czego gotować. Mleka nigdzie się nie kupiło, bo nawet krów nikt nie chował.

Przeżyliśmy na stancji do 1941 roku. Akurat przed samą wojną wprowadziliśmy się do własnego domu.

Lata dzieciństwa spędziłam w bardzo ładnym zakątku Związku Radzieckiego. Bardzo dużo lasów, moczarów, kurhanów. Chodziliśmy z rodzeństwem w lasy na grzyby, jagody, a było tego w tamtych stronach bardzo dużo. Suszyliśmy grzyby i wynosili na bazar. Trzeba było jakoś pomagać rodzicom. Mama pracowała w żłobku, a tata w stolarni. Ukończyłam 10 klas szkoły średniej. Jeszcze nie zdążyli wydać nam świadectw, gdy wybuchła wojna. Ja w tym czasie byłam u ciotki w Mińsku. Nie było jak dostać się do domu, dlatego że Mińsk był już bombardowany. Ludzie uciekali, gdzie kto mógł. Oczywiście mogłam uciekać z ciotką w lasy, ale mnie ciągnęło do mamy, do rodzeństwa, a miałam wtedy 16 lat.

Pobiegłam na stację. Odchodził ostatni pociąg towarowy, który przyjechał z Brześcia z żonami i dziećmi rosyjskich oficerów. Poprosiłam, żeby mnie wzięli, że jadę tylko 50 kilometrów. Pozwolili. Wsiadłam. Jak już pociąg ruszył z miejsca, zapytałam — a gdzie on staje? Powiedzieli, że nie zatrzyma się na małej stacji. Jedzie wprost do Moskwy. Poczułam strach. Co będę robić w Moskwie? Przecież jest wojna. A co z rodzicami? Pomyślałam sobie, że jeżeli choć troszkę zwolni lokomotywa, to będę skakać. Dojeżdżamy do stacji, a pociąg pędzi dalej. Wtedy kobiety, które jechały ze mną powiedziały: za stacją będzie nasyp, to skacz. Bardzo się bałam, ale chęć zobaczenia rodziców zwyciężyła strach. Miałam ze sobą tłumoczek. Rzuciłam go i sama skoczyłam. Zaryłam się po kolana w piasku, w głowie zaszumiało, ale na szczęście nic sobie nie uszkodziłam.

W domu nie zastałam rodziców ani rodzeństwa, a miałam młodszego brata i młodszą ode mnie siostrę. Dowiedziałam się od sąsiadki, że wszyscy sąsiedzi z naszej dzielnicy uciekli w lasy, a z nimi moi rodzice. Do domu nie mogłam się dostać bo był zamknięty. Zrobiło się ciemno. Pomału przez tory, zagajnik, poszłam w las. Szukałam mamy, taty i rodzeństwa, ale nie znalazłam. Dopiero jak świtało spotkałam znajomą kobietę w lesie i zapytałam, czy nie widziała moich rodziców? Powiedziała, że poszli do wioski, do znajomych. Udałam się tam, znalazłam swoich bliskich i bardzo się ucieszyłam. Mama strasznie przeżywała to wszystko. Bała się o mnie. Myślała, że już nigdy mnie nie zobaczy. Taty już nie było. Został zmobilizowany. Zostaliśmy sami u znajomych. Siedzimy tydzień, dwa. Niemcy zajęli nasze miasto Smolewicze, a my nie wiemy, czy nasz dom cały, czy zniszczony.

Prosiłam mamę, żeby mi pozwoliła pójść zobaczyć w jakim stanie jest dom, ale nie chciała się zgodzić. Byliśmy głodni. Znajoma gospodyni z początku dawała nam coś do jedzenia, a potem również jej brakowało. Pewnego dnia mama zgodziła się, żebym poszła do miasta, popatrzyła co z domem, przyniosła coś do jedzenia. Wybrałyśmy się z koleżanką, córką gospodarza. Niemcy parli naprzód, tak że już trochę ucichło. Przychodzimy do miasta, patrzymy — ludzie zabierają coś ze sklepów. Myśmy długo nie namyślając się wtargnęły prawie po głowach i nabrałyśmy cukru, może ze dwadzieścia kilogramów. I już nie doszłam do domu. Ponieśliśmy cukier do wioski, do mamy. Cukier wymieniałyśmy u kołchoźników na chleb i ziemniaki i już było lepiej. Ale nie było mydła i bielizny. Trzeba znów iść do miasta. Mama mówi — nie pójdziesz. Ile to płaczu było, bo wiadomo, Niemcy mogli zastrzelić. Poszłam z koleżanką. Tym razem wzięłyśmy wiadra. Może coś z płynu się przyniesie, no i w wiadrze było dobrze nieść co innego. Znów nie doszłam do domu, bo na stacji ludzie rozbili cysternę ze spirytusem. Brali kto ile mógł. Oblewali się, a Niemcy rzucali na tych, którzy byli oblani spirytusem zapalone zapałki, a oni żywcem palili się. Dla Niemców była to uciecha. Ja miałam szczęście. Nabrałam wiadro. Zanim z powrotem wydostałam się od cysterny połowę spirytusu wylało się, ale dobre i tyle. Zaniosłam do mamy. Zamieniliśmy alkohol na kawałeczek mydła i chleb. Po prostu na mnie spadł obowiązek dostarczania żywności, bo byłam najstarsza i odważniejsza. Mama miała wtedy 37 lat, ale była bardzo nieśmiała, bojąca się wszystkiego. Sąsiadki mówiły: Ania jest śmiała i odważna. Oczywiście, te cechy przydały się w czasie wojny. Trzeba było żyć. A życie było młode, dopiero co stawało na nogi.

Pewnego dnia, kiedy już coś niecoś ucichło, Niemcy posuwali się w szybkim tempie naprzód, zajęli Borysów, Orszę, my z mamą wybrałyśmy się do miasta. Chciałyśmy popatrzeć, co dzieje się z domem, kto z sąsiadów żywy, kto zabity? Ogarniał nas strach, ale poszłyśmy. Kiedy doszłyśmy do naszego domu była tam już tylko ruina. Wszystko zgruchotane bombami. Dom był blisko torów i stacji. Uciekało dużo żołnierzy i Żydów wagonami do Moskwy, bo tam grupowali się na front. Niemcy łupili z samolotów po wagonach. Było dużo zabitych. Krew ciekła strumieniami. Ciała ludzkie porozrywane, rozrzucone na kilkanaście metrów od torów. Nie było komu sprzątać, bo wszyscy uciekli. Gdy tylko myśmy się tam zjawiły Niemcy dali nam łopaty i kazali grzebać szczątki ludzkiego mięsa. Mnie nic się nie działo, byłam odporniejsza, ale mama nie mogła, wymiotowała, choć nie było czym, bo byłyśmy głodne. Niemiec uderzył ją w twarz i powiedział: "Du bist Rusisz szwajn". Jakoś zgarnęłyśmy ludzkie szczątki i poszłyśmy do centrum miasta. Szukałyśmy miejsca, gdzie można by przespać noc, bo wracać na wieś było już za późno. Znalazłyśmy pusty żydowski dom. Żydów pozabierali już do Getta. W tym domu znalazłyśmy kawałek suchego chleba i trochę kartofli w piwnicy. Ugotowałyśmy ziemniaki i pożywiły się.

Na drugi dzień zamknęłyśmy dom na drut, bo zamka nie było. Pozamykałyśmy okiennice i napisały na drzwiach: "Zajęty przez Sztab Niemiecki", żeby ludzie nie zajęli nam mieszkania i poszłyśmy do wsi Plisy, gdzie na nas czekali brat i siostra. Wróciłyśmy z nimi. Dom był tak, jak go zostawiłyśmy. Pozostaliśmy więc w tym pożydowskim domu, w centrum miasta, które w tym miejscu nie było zburzone.

(ciąg dalszy nastąpi)

Dzieciobójstwo

ciąg dalszy ze str. 1

dzonych lekcji w myślach wybierała partnera i kładła się z nim do łóżka. Czasem bywali nimi co bardziej rośli chłopcy z jej klasy. W pokoiku wynajmowanym u jednego z rolników chowała między książkami wycinki z przypadkowo znalezionych pornograficznych pism.

W sierpniu wyjechała do znajomych nad jezioro. Stroniąc od gwarnych miejsc lokowała się w leśnej głuszy, z dala od ścieżek uczęszczanych przez wczasowiczów. Jak zawsze zamykając oczy, wprowadzała się w stan prawie rzeczywistych marzeń. Niemal czuła dotyk męskich dłoni, coraz intensywniej, coraz mocniej. Kiedy otworzyła oczy blisko ekstazy, zobaczyła nad sobą twarz miłą i przystojną. Mężczyzna przez chwilę przyglądał się jej, a potem usiadł obok. Podniecenie Celestyny sięgnęło zenitu. To właśnie wtedy doszło do pierwszego w jej życiu prawdziwego zbliżenia. Trwało to krótko i nieznajomy pewnie równie zdziwiony, po prostu odszedł.

W listopadzie była już pewna, że jest w ciąży. Nie wyobrażała sobie, co powiedzą na wsi. Uchodziła tu za bogobojną, starszawą pannę, pełną cnót i zalet. Nawet proboszcz ją chwalił. Dobierała więc starannie ubiór, ściskała brzuch czym się dało. Nikt niczego nie zauważył. Wreszcie przyszedł ten dzień.

Urodziła w ogromnych bólach. Kilka razy traciła przytomność, kiedy świadomość wracała, ogarniała ją fala strachu. Co powiedzą, co powiedzą. Kiedy zaniepokojeni krzykiem przyszli gospodarze, leżała przykryta po brodę kołdrą. Zbyła ich krótką informacją, że to grypa, gorączka. Poszli. Wtedy ostrożnie uniosła kołdrę, lecz dziecko już nie oddychało. Przez moment pomyślała, że się udusiło pod kołdrą, ale potem odrzuciła tę myśl, wprowadzając nową, że urodziło się martwe. Tak minęła noc. Rano zawinęła dziecko w prześcieradło, wpakowała do torby i pozbyła się zawiniątka na wiejskim wysypisku śmieci na skraju lasu.

W 1990 roku siedemnaście matek skazano wyrokiem za dzieciobójstwo. Dane te nie oddają prawdziwości zjawiska. Zawsze istnieją tzw. ciemne liczby. Fachowcy oceniają, że w skali kraju liczba ta może wynosić 50–60, są i tacy, którzy twierdzą, że znacznie więcej.

Marianna miała 15 lat, kiedy pierwszy raz kochała się z Ryśkiem. Od tego czasu zawsze byli razem. Rodzice niechętnie patrzyli na ich młodzieńczą miłość, widząc w tym niebezpieczeństwo zbyt szybkiej dojrzałości. Chcieli, aby dzieci skończyły przynajmniej szkołę. Początkowe uwagi coraz częściej kończyły się awanturami. Matka Marianny wygrażała. Zobaczysz, będziesz w ciąży. Ja ci bachora nie będę chować. Wykrakała. Dlatego młodzi postanowili ukryć, że Marianna jest w ciąży. Żyjąc w ciągłym zagrożeniu uczyli się na miarę trójek, z niepokojem oczekując rozwiązania. Nie bardzo wiedzieli kiedy to nastąpi. W krytycznym dniu udali się na wycieczkę w Sudety. Tam, w skrajnie ciężkich warunkach Marianna urodziła. Byli oboje zrozpaczeni i przerażeni widokiem nagiego maleństwa. Kilka razy odchodzili, by wracać i przyglądać się dziecku. Wreszcie zdecydowali się odejść. Dziecko znaleziono dopiero dwanaście dni później.

* * *

Statystyka podaje, że dzieciobójczynie, to w przeważającej większości panny. Na dziesięć wypadków, aż osiem dotyczy osób niezamężnych. Co je popycha do zbrodni? Rozpacz, strach, gniew, rozczarowanie? Fachowcy twierdzą, że dzieciobójstwo staje się efektem zespołu motywów, obsesji, spotęgowanych uczuciem wstydu, strachu, niechęci. **Normalna kobieta w czasie ciąży buduje w sobie miłość do oczekiwanego dziecka. U takich kobiet nawet największy stress porodowy nigdy nie prowadzi do tragicznego finału. Wśród dzieciobójczyń dominują osoby prymitywne, z marginesu społecznego, ale są także kobiety inteligentne**, u których jednak zauważono pewne deviacje psychiczne. Są i takie, które miały kontakt z zupełnie nieznanym mężczyzną, powstając potem same. Samotność rodzi wiele stressów, lęków przed opinią społeczną. Opinię tę biorą na serio przede wszystkim kobiety, które w jakiś sposób usytuowały się w małej społeczności mało tolerancyjnej, pełnej przesądów. **Zadziwiająca jest mała wiedza dzieciobójczyń o fizjologii ciąży i macierzyństwie. Biegli twierdzą, że właśnie to jest także tamą przed naturalnym rozbudzaniem w sobie miłości do dziecka, jeszcze w ciąży.**

Do 15 maja 1991 r. policyjne statystyki zanotowały znalezienie 16 martwych noworodków. O jedno mniej, niż zarejestrowano w całym 1990 roku. Miejsca znalezienia są równie tragiczne, jak losy narodzonych niechcianych. Śmietnik, bajoro, las, ubikacja pociągu pospiesznego, kanał, plaża, studnia, krzaki nad rzeką.

Katarzyna M. bardzo chciała mieć dziecko. Nie była urodziwą panną. W kręgu opinii społecznej w swoim miasteczku uchodziła za dziwną, żeby nie powiedzieć za wariatkę. Lubiła chwalić się napotykanym znajomym i nieznajomym, że jest w ciąży. Starszych to szokowało, młodzi zaczynali się jej przyglądać z zainteresowaniem. Jeśli jest w ciąży, to widocznie lubi się kochać — stwierdził kiedyś Waldek na koleżeńskiej popijawie. We trzech uradzili, że powinni to sprawdzić. Okazało się to niezwykle proste. Katarzyna chętnie udała się z nimi do pobliskiego fortu i tam oddała się im bez specjalnych emocji. Nawet ją ten życiowy moment nie zaciekawił. Może dlatego więcej nie próbowali. Chłopcy początkowo mijali ją z daleka, ale nie widząc specjalnej reakcji, chcieli sprawdzać jeszcze raz. Katarzyna tym razem nie wyraziła chęci. Chłopcy wściekli się. Zaczęli krzyczeć, że jeśli tego nie zrobi, to urodzi potwora. Katarzyna jednak postawiła na swoim. Wieczorem przypomniała sobie słowa Waldka. Wtedy wiedziała już, że jest w ciąży.

Myśl o urodzeniu potwora zaczęła ją prześladować. Ciążę zataiła przed rodziną, bo przecież nie mogą dowiedzieć się, co urodzi. Urodziła na stryszku przybudówki. **Nie miała odwagi spojrzeć na dziecko. Wiedziała przecież, że urodził się potwór. Kwilenie niemowlaka odbierała jak kląskanie potwora. Pod zamkniętymi powiekami widziała jego straszną twarz. Nie otwierając oczu zaczęła układać na małym ciałku warstwy siana. Wieczorem wróciła do domu.**

Mirosław K. Drewa

"A NAD GŁOWAMI PRAWO"

ciąg dalszy ze str. 1

wskiego 21b a właścicielem klatki jest PGR. Ten ostatni nie mogąc ściągnąć należności od prywatyzującej się firmy, mógł zażądać tego już tylko od lokatorów.

To były nafatalniejsze urodziny w niekrótkim życiu **Ireny Łabarewicz.** Dokładnie 5 listopada przyjechał administrator z PGR i wręczył mieszkańcom pisemka: "W dniu 1990.11.07 o godz 15.30 (...) na klatce schodowej zostanie dokonana czynność zawarcia umowy o najem mieszkania zakładowego". Pomijając fakt, że w cywilizowanym świecie nie dokonuje się takich czynności w tak określonym miejscu, o wyznaczonej porze lokatorzy stawili się. Zjawili się też przedstawiciele PGR-u (zastępca dyrektora d/s technicznych i pani sekretarka).

— Nam umów nie trzeba — stwierdzili zgodnie mieszkańcy — powiedzcie ile mamy płacić.

— Nie zgadzamy się — mieli odpowiedzieć przedstawiciele PGR.

— Pokażcie więc te dokumenty, które przynieśliście.

— Nie pokażemy. Wcześniej podpiszcie.

— Nie podpiszemy!

Słowo do słowa i doszło do koszmarnej awantury z wyzwiskami. Kto kogo wyzwał, trudno dziś dociec. Zastanawia natomiast fakt, dlaczego tak nagle PGR zapragnął tych mieszkań. Otóż dziś już wiadomo, że zaczęły się przesiedlenia ludzi z tzw. strefy ochronnej Huty Miedzi "Głogów". PGR powiązany był umowami z hutą, na mocy których, część nie wykorzystywanych mieszkań służbowych, udostępni "przesiedleńcom", w zamian za coś tam. Tymczasem do pierwszego zwolnionego na parterze mieszkania służbowego włamała się córka Maślaków z mężem, co do reszty popsuło i tak napięte stosunki z PGR-em. I oto znów pojawia się wywołany już raz bohater — pan radca Krzyżaniak. **Tym razem broni on interesów nie GPIB, ale PGR Wierzchowice.** Okazuje się, że robi to już od dobrych kilku miesięcy. Zmienił po prostu miejsce zatrudnienia. Najpierw więc radził GPIB, jak pozbyć się balastu mieszkaniowego, a teraz radzi PGR-owi, jak by tu złupić wysoki czynsz. To on właśnie pojawia się z umowami najmu, które opiewają na sumę pięciokrotnie przewyższającą dotychczasową, plus zaległości. Bagatela: 2.455.450 zł wraz z zaległymi odsetkami. A czyja to była wina, że nie płaciliśmy, przypominają lokatorzy i odmawiają zapłaty. Zdesperowani, interweniują już, gdzie mogą. Pomyśleli, że przecież organem założycielskim dla GPIB, jeszcze przed dopiskiem SA, był prezydent miasta. Stanowisko to istnieje nadal, choć piastuje je teraz pan **Jacek Zieliński**. Jeśli prezydent jest tym organem, to niech się martwi o nas — pomyśleli logicznie. Zaczęły się systematyczne, do granic urzędniczej cierpliwości wizyty. "Pomysł mieszkańców jest tak prosty, że aż niewykonalny — mówi prezydent Zieliński — wymyślili sobie oni bowiem, że to ja, czyli miasto, jestem właścicielem ich klatki. Tymczasem radni, którym podlegam nigdy nie zgodzą się na jakiekolwiek dodatkowe obciążenie budżetu. PGR dopłaca do każdego metra kwadratowego mieszkania 10 tysięcy złotych, a gospodarka komunalna... 40 tysięcy. Ponadto obecnie, nawet gdyby zarówno ze strony PGR-u jak i urzędu była jakakolwiek chęć przekazania i przyjęcia feralnego kawałka bloku, to i tak jest to niemożliwe, bo PGR-om do czasu decyzji prawnych, nie wolno przekazywać nikomu nic ze swego majątku. Wyjątkowo może na to zezwolić wojewoda, ale przedsiębiorstwo nie może za to żądać ani grosza. Trudno oczekiwać, by załoga w Wierzchowicach zgodziła się na takie rozwiązanie"

W gabinecie prezydenta zbiera się całe konsylium. Wszyscy deklarują dobrą wolę. "Przecież to są głogowianie — podkreśla wiceprezydent — chcemy o tym pamiętać". Niestety sekretarz urzędu przedstawia jeszcze jeden dokument, który wprawdzie oznacza przemianę ustrojową, choć Sejm, który go uchwalił, nie mógł pamiętać o lokatorach spod 21b. "Ustawa o zmianie ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości" jeszcze bardziej pogarsza sytuację Maślaków, Sochów, Malikowskich i Gierczaków. W artykule 2, ustęp 2 czytamy: **"Budynki i inne urządzenia oraz lokale, znajdujące się na gruntach stanowiących własność gminy (związku międzyregionalnego), będących w dniu wejścia w życie ustawy w zarządzie osób prawnych, stają się z tym dniem z mocy prawa własnością tych osób".** Tym feralnym dniem był 5 grudnia 1990 roku. W tej sytuacji, nie znający prawa, bo i skąd, mieszkańcy jakże bezpodstawnie się cieszyli, gdy 21 maja tego roku, Sąd Rejonowy w Głogowie umorzył postępowanie z powództwa PGR o zapłatę czynszu. Umorzył, bo jednostka gospodarki uspołecznionej może dochodzić takich praw tylko w trybie administracyjnej egzekucji, a nie w sądzie.

Dyrektor **Jerzy Rokaszewicz** ma też swoje racje. Najważniejszą jest układ zbiorowy, który dokładnie określa komu i za co należy się mieszkanie zakładowe. Jednak nie za bardzo umie uzasadnić, dlaczego dwa lata temu PGR nie chciał od lokatorów opłat. Dlaczego tak bardzo się zakłopotał, gdy zapytałem go o radcę Krzyżaniaka, który z równą gorliwością pozbył się lokatorów w GPIB i ściga ich teraz tzw. tytułem wykonawczym wystawionym przez urząd skarbowy na rzecz PGR? "To zbieg okoliczności" — mówi dyrektor. Takim samym "zbiegiem" była też zapewne pierwsza propozycja pięciokrotnej stawki czynszu. Teraz widzę na twarzy dyrektorskiej zatroskanie o los lokatorów. "Nie dziwota — słyszę w urzędzie, wszak reprezentuje on jeszcze epokę, w której dobro człowieka stanowiło rzekomo najwyższą wartość". Ryszard Rokaszewicz potwierdza zresztą swoją wierność ideową, mówiąc mi: "Nie ukrywam, jestem człowiekiem lewicy". Teraz żąda więc tylko zapłaty stawki administracyjnej czynszu, zapominając o tym, że na początku zastraszył ludzi, jak prawdziwy kapitalista, tak dobrze scharakteryzowany w politgramotach. Ciekawe jaką deklaracją zamierza obecnie uspokoić ludzi po tych wszystkich "zbiegach okoliczności". Rzuca mi na żer kłamstewko, które ma świadczyć o dobrej woli PGR-u. Rzekomo z dobrego serca i bez przymusu przedsiębiorstwo opłaciło adwokatów, po sprawie w Sądzie Rejonowym. Nie jestem naiwniakiem i sprawdziłem w sądzie. Nie jest to żaden akt dobrej woli, jeno wyrok: "Sąd umarza postępowanie **i zasądza od PGR** na rzecz pozwanych (5 razy po — dop. aut.) 633.500 zł. tytułem zwrotu kosztów". "Ja nie popuszczę! Nie popuszczę!" — krzyczy do słuchawki radca Krzyżaniak. I można mu wierzyć. Wykazał w tej sprawie podziwu godną konsekwencję. Chciałbym, aby prawdą były słowa i prezydenta miasta i dyrektora PGR o dobrej woli i chęci mediacji.

Gdy ostatnio byłem u Maślaków, pani Irena właśnie wróciła ze szpitala. Nie wytrzymało serce, choć może nie ma ono nic wspólnego z sytuacją lokatorów, którzy nie rozumiejąc prawa, wpadli w jego macki. Stąd może bierze się ich agresja i złość, które bardzo dziwią ludzi kojących swe stresy w miłych, przytulnych mieszkankach. Nie muszą się obawiać, że nadejdzie pismo: "Przypomina się, że zajmuje Pan mieszkanie zakładowe, stanowiące własność PGR Wierzchowice".

Maciej Szafrański

Znaleźli krew niezbędną do przeszczepu szpiku kostnego dla dziewczyny z Głogowa
W Poznaniu w ciągu 3 minut odszukali złodzieja taksówki

Crazy people

W wielu miejscowościach w całym kraju w każdy weekend spotykają się ludzie, którzy posiadają CB radio. CB–ści z gorzowskiego, legnickiego, poznańskiego i zielonogórskiego upodobali sobie Łagów. Osoby, które uczestniczą w takim zjeździe po raz pierwszy nie poznałyby się jeszcze wczoraj na ulicy. Znajomość nawiązaną poprzez CB trudno później umocnić czy osłabić.

Mówią o tym, jaką rolę odgrywa dla każdego z nich osobiście CB, jakie możliwości kryje ono dla budowania "sieci międzyludzkiej", na ile jest pożyteczne, jaką daje frajdę, jak jest tajemnicze.

Drugi dom

Administracje niektórych spółdzielni mieszkaniowych zabraniają swoim lokatorom posiadać w domu CB radio z względu na rzekome zakłócanie przez CB obrazu telewizyjnego. "Chociaż nie przeszkadzam domownikom, gdy posługuję się CB, postawiłem w ogródku przyczepę campingową i tam udaję się z domu, kiedy chcę nawiązać jakieś QSO. To jest moje QTH." Mówi Jurek z numerem 55.

Kieszonkowy Larousse

"Nie jestem mechanikiem, nawalił mi samochód. Mając CB mogę dowiedzieć się, czy mam do czynienia z poważną usterką, czy mogę ewentualnie sam ją usunąć — a jeśli tak to w jaki sposób. W naszym województwie CB radio posiada około 5 tysięcy osób. Każdy, gdy rozmawia z kimś po raz pierwszy zapisuje jego numer, identyfikator. Są wśród nas prawnicy, ekonomiści, jest geograf i biolog. Nikt nigdy nie odmówi porady. Szybko można rozwiązać krzyżówkę."

Krzysztof z Gorzowa jest elektronikiem, jego numer to 200.

Łańcuch „czystych serc"

"CB pozwala pozbyć się stresu, atmosfera jaka panuje podczas rozmów jest na tyle świetna i miła, że nietaktem jest zawracanie komuś głowy problemami, na jakie, wydawałoby się, nie ma lekarstwa. DX — są bardzo zajmujące, dają wiele satysfakcji, odprężają. Dzięki takiemu radiu łatwo znaleźć przyjaciół."

"W czasie ciężkiej choroby miałem CB w szpitalu. Bez przerwy CB–ści utrzymywali z mną kontakt niektórzy proponowali nawet pomoc materialną. Do dziś otrzymuję pozdrowienia od osób z całej zachodniej Polski, tylko garstkę z nich znam osobiście. Między innymi po to przyjechałem do Łagowa, żeby poznać ich lepiej i podziękować za wsparcie w szalenie trudnej dla mnie sytuacji." Mówi Jurek 55–ty z Kożuchowa.

CB–ści znaleźli krew niezbędną do przeszczepu szpiku kostnego dla dziewczyny z Głogowa, krew bardzo rzadko występującą. W Poznaniu w ciągu 3 minut odszukali złodzieja taksówki.

Bardzo chętnie przeprowadzają siebie przez miasta, proponują wypoczynek, zapraszają na kawę. Towarzyszą podróżnym podczas męczących, dalekich podróży, czasami przez setki kilometrów. Jest taka gra: ktoś z danej miejscowości prosi kogoś z następnej, aby uzyskał połączenie z kimkolwiek mieszkającym w jeszcze dalszej, ten ostatni szuka połączenia w jeszcze innej, itd. W ten sposób taki łańcuch obsługuje czasem kilkudziesięciu CB–stów, sięga on z jednego końca Polski na drugi.

CB jak pełny portfel

Przydaje się, kiedy ktoś pracuje sam, np. w warsztacie elektronicznym, a jest z natury ekstrawertykiem. Wiadomo, kiedy nie ma do kogo otworzyć ust — czuje się jak ryba na piasku; mając CB może zawsze zamienić z kimś parę słów, chwilę odpocząć. Praca staje się interesująca, a interes lepiej idzie.

„Jeszcze Polska nie zginęła..."

Niedawno na antenie Polskiego Radia polski pisarz, Adam Czerniawski, mówił w jak wielu miejscach na całym świecie żyje polski język, w jak wielu krajach istnieją polskie szkoły, i jak inaczej w każdym punkcie globu rozwija się — ile istnieje jego dialektów.

CB–ści mają tzw. częstotliwość polonijną. Można zawsze na niej znaleźć Polaków rozsianych po całym świecie lub takich ludzi, którzy mają do naszego kraju sentyment, usłyszeć język polski z Buenos Aires i Barcelony, dostać 73 dla QRA od Amerykanina albo Włocha. Danis z Francji umie po polsku parę słów: "Jeszcze Polska nie zginęła".

Papież uznał, że w poprzedniej epoce najważniejsze dla naszego narodu były takie radia jak Wolna Europa, Głos Ameryki, BBC. Wszystko wskazuje na to, że w bliższych czasach niebagatelną rolą przypada CB.

Wemborek czyli czarodziejski kapelusz

Tadeusz 123–ci z Zaboru kupił sobie CB radio, żeby z samochodu mieć łączność z domem, Jurek 55–ty z Kożuchowa kiedyś interesował się krótkofalarstwem, Ryszard 44–ty z Gorzowa był dziennikarzem radiowym. Dziś mówią o sobie "crazy people".

Kiedy zjechali się do Łagowa, chcieli montować anteny z samochodów zamontować w domkach. Jednak sam pręt promieniujący to za mało, żeby CB radio odbierało nie wzmacniając tarczy. Potrzebna jest jeszcze tzw. przeciwwaga, w samochodzie rolę tę spełnia karoseria.

Ryszard 44–ty antenę w Gorzowie zamontował na dachu 12 piętrowego wieżowca. Tutaj, gdy przypadkiem znalazła się blisko wemborka — radio zaczęło odbierać.

SŁOWNICZEK: QSO — rozmowa; QTH — położenie geograficzne; QRA — [illegible]na; 73 — pozdrowienia; DX — łączność międzykontynentalna.

Krzysztof Fedor

Z. PRONASZKO

GAZETA NOWA
KULTURALNA
Redaguje: Czesław Markiewicz — dyżur w poniedziałek, godz. 10.00 — 13.00 tel. 710-77

■ Bogdan Kuncewicz przedstawia:

Christophe Lambert

Od pewnego czasu w naszych kinach emitowany jest film Agnieszki Holland — "Zabić księdza". Film został zrealizowany we Francji. Wzbudził duże zainteresowanie i kontrowersje, głównie ze względu na temat — zabójstwo księdza Popiełuszki i konwencję realizatorską — widowiskowy thriller w amerykańskim stylu.

Sama reżyserka przyznała, że gdyby mogła ten film nakręcić bez komercyjnych nacisków, wyglądałby inaczej, miałby powolniejszy, mniej nerwowy rytm, zawierałby więcej psychologicznych niuansów i partii czysto opisowych.

Niestety, mimo przyjętej formy film i tak wiele osób rozczarował. Widz spodziewał się czegoś więcej...

Księdza Popiełuszkę w filmie Agnieszki Holland zagrał popularny aktor francuski — Christophe Lambert (w filmie nazywa się ksiądz Alek)

Zarzucono aktorowi, że stworzył postać jednowymiarową, powierzchowną, niemalże komiksową.

Nie dostrzegłem w roli Lamberta jakiejkolwiek "papierowości". Wydaje mi się, że się obronił — mało, że jest najmocniejszym filarem obrazu pod względem transformacji.

Jego ksiądz Alek jest postacią magnetyzującą, skupiającą na sobie uwagę widza. Jeżeli mielibyśmy rozpatrywać słabe punkty "produktu" Agnieszki Holland, to należałoby ich szukać poza Lambertem. Może w zapotrzebowaniu na sztukę filmową w Polsce. Może w klimacie, który jest dość ponury.

Po występie w filmie, aktor powiedział: "Przede wszystkim bardzo chciałem zagrać w tym filmie, to było rzeczywiście ogromne wyzwanie, coś zupełnie nowego. Ale także bałem się, bo przecież miałem z jednej strony zagrać mit, niemal świętego, jak go więc ożywić, nadać mu ludzkie cechy? Z drugiej strony ksiądz Popiełuszko to postać tak bardzo współczesna, że trudno mi było iść za daleko w eksperymentach. Przyznam jednak, że podczas zdjęć źle znosiłem ciężką, mroczną atmosferę tego filmu".

Kim jest Christophe Lambert? Artysta o sobie mówi: "Łączy mnie wiele z Connorem, bohaterem „Nieśmiertelnego". Jestem aktywny, lubię walkę. Connor zawsze podąża własną drogą. Ja również. Jestem do szpiku kości optymistą. Uważam, że uda mi się pokonać wszystkie przeszkody

Często padają pytania, jak znoszę porażki kasowe niektórych swoich filmów. Otóż wybrałem zawód aktorski z umiłowania ryzyka. Aktorstwo dostarcza chwil wielkiej radości i chwil potwornych lęków, kiedy nagle czujemy, że publiczność nas nie ceni, nie lubi".

Christophe Lambert z natury jest człowiekiem bardzo niecierpliwym. Gdy zaczynał uczyć się zawodu aktorskiego, chciał jak najprędzej trafić na plan filmowy. Szukał kontaktów, zgłaszał gotowość zagrania czegokolwiek. A dzisiaj wspomina: "Były okresy, że codziennie rano między ósmą a dwunastą oczekiwałem przy telefonie na jakąś wiadomość. To mnie zżerało... Próbowałem na różne sposoby, bojaźliwie i bez lęku, z tupetem lub z pokorą, bo wiele razy zdawało mi się, że jestem już na dnie..."

Wreszcie dostał małą rólkę w filmie "Le bar du telephone", który przeszedł bez echa. Niemniej jednak artysta myślał, że teraz się wszystko potoczy gładko. Nie miał racji. Kiedy zwrócił się do swojej znajomej z pewnej agencji artystycznej i powtarzał z uporem, że chce zagrać w jakimkolwiek filmie, usłyszał: "Spójrz na siebie. Przecież wyglądasz jak dziecko. Co ty chcesz zagrać? Bądź cierpliwy, naucz się być cierpliwy, poczekaj..."

Czekał więc, choć z trudem to mu przychodziło. Zaczął grywać na uczelni w sztukach klasycznych. Ale nie miał żadnej satysfakcji.

Któregoś dnia został zaproszony na próbne zdjęcia do filmu "Greystoke, Legenda Tarzana, władcy małp". To był początek jego kariery, dzień na który czekał. Obejmował rolę, która stała się w przeszłości specjalnością wielu aktorów.

Największą sławę zdobył Johnny Weissmüller, który był wybitnym sportowcem, wielokrotnym rekordzistą w pływaniu.

Christophe niewiele miał ze sportem do czynienia, a rola niestety wymagała od niego sporych umiejętności w tym zakresie.

Produkcja filmowa zadecydowała, by aktor poświęcił wiele czasu treningowi zanim przystąpią do realizacji. Było to konieczne.

Niestety, Lambert śmiertelnie się zakochał. Miłość stała się dla niego czynnikiem zasadniczym, treścią życia. Zamiast ćwiczyć, trenować, wymykał się do ukochanej, która mieszkała w Paryżu. Pewnego dnia o poczynaniach aktora dowiedział się reżyser i współproducent filmu — Hugh Hudson. Wpadł w szał. Natychmiast wezwał Lamberta, który oczywiście przebywał w Paryżu i zakomunikował, że jeżeli po upływie dwóch miesięcy nie będzie w odpowiedniej formie, zmieni aktora. Dodał, że go już szuka.

"Zdałem sobie sprawę z tego, że do Paryża w ogóle nie będę mógł wyjeżdżać. A w piątek zadzwonił telefon. To była ona. Powiedziała mi, że wszystko między nami skończone, że związała się z kimś innym itp.

Nie mogłem uwierzyć, wydawało mi się to niemożliwe, płakałem jak dziecko". — Wspomina aktor.

Niewątpliwie dokonał wtedy ważnego wyboru. Ponad wszystko, świadomie chciał zostać aktorem. A przecież nie każdego stać na rezygnację z miłości, która jest motorem naszego życia.

Przegrana w uczuciach pobudziła go do nadludzkiego wysiłku, który sprawił, że został zauważony przez renomowanych reżyserów. Zagrał w "Sycylijczyku", a potem w "Nieśmiertelnym", odnosząc olbrzymi sukces. Po filmie aktor powiedział: "Wyznam, że "Nieśmiertelny" ocalił mi życie, wyrwał mnie z marazmu. Odczuwałem potrzebę powrotu do filmów lżejszych niż "Sycylijczyk" czy "Zabić księdza".

Christophe Lambert jest dzisiaj jednym z najbardziej kasowych aktorów Francji. Nie gra zbyt dużo, uparcie czeka na każdą swoją kolejną rolę. Ale ci, którzy zawodowo zajmują się filmem i aktorstwem, doskonale wiedzą, że jeszcze zaskoczy nas.

Muzyka – polityka (III)

■ Andrzej Tuchowski

O ile dla wieku XIX charakterystyczne były zrywy wolnościowe i walka z monarchiami — o tyle wiek XX wprowadza coś nowego: systemy totalitarne wspierane masową propagandą, nowoczesną techniką i terrorem na nieznaną dotąd skalę. Mimo różnych etykietek politycznych i ideologicznych systemy te stawiały zawsze na czynnik emocjonalny obawiając się wolności myśli i racjonalnych argumentacji. Przede wszystkim zaś chodziło o emocje wielkich mas, które w pożądanym kierunku mogła rozwinąć odpowiednia propaganda, wielkie widowiska i — rzecz jasna — odpowiednia muzyka. Szczególnie rozwinięto tę koncepcję w III Rzeszy będącej swoistym zlepkiem nowoczesnej technologii i archaicznego barbarzyństwa. Tu z biurokratyczną dokładnością sporządzano listę muzyki "zdegenerowanej" — tzn. stworzonej przez kompozytorów podejrzanych rasowo i politycznie. Do tego doszły jeszcze dzieła nie odpowiadające osobistym gustom fürhera, sprzeczne z oficjalną linią estetyczną, czy też z jakichś innych względów niewygodne. Kompozytorzy musieli się zatem określić. Odpowiedzią była fala emigracji, a spośród tych którzy zostali część przeszła do tzw. emigracji wewnętrznej, jeszcze inni zdecydowali się na kolaborację.

Ta właśnie haniebna forma współpracy stała się udziałem i zarazem przyczyną wewnętrznego dramatu **Ryszarda Straussa.** Hitlerowcom potrzebny był w połowie lat trzydziestych fakt współpracy z kimkolwiek o znacznym autorytecie — była to oczywiście potrzeba propagandowa. Tymczasem sędziwy, stojący wówczas u szczytów sławy Strauss nie odmówił gdy zaproponowano mu stanowisko przewodniczącego Izby Muzycznej III Rzeszy. Trudno dziś zrozumieć decyzję kompozytora — mogła zaważyć lojalność wobec władzy bez względu na jej charakter — wszak całe życie doświadczał od władzy uznania i zaszczytów — zarówno od Kajzera jak i rządów Republiki Weimarskiej. Być może prawdą jest, że — jak twierdził po wojnie — chciał ocalić synową — Żydówkę. W każdym razie reakcją na jego decyzję był międzynarodowy bojkot jego muzyki. Zaś dalsze postępowanie Straussa świadczyło o

Rys. Bernadeta Fontowicz

tym, że w swej naiwności nie bardzo zdawał sobie sprawy z mechanizmów polityki w którą dał się wplątać. Otóż prowadził dalej ożywioną korespondencję ze swym dawnym współpracownikiem — **Stefanem Zweigiem**, austriackim pisarzem, który, jako Żyd, emigrował do Argentyny, gdzie wkrótce po wybuchu wojny popełnił samobójstwo. W jednym z listów Strauss dał wyraz swej niechęci do rasizmu, nie wiedząc, że listy jego są cenzurowane przez Gestapo. Wkrótce sprawa przybrała bardzo nieprzyjemny dla kompozytora obrót. Na szczęście skończyło się tylko na dymisji i niełasce władz. Tym z kolei częściowo zmazał swoją winę w oczach aliantów — amerykańscy oficerowie zajmujący Bawarię mieli rozkazy aby nie niepokoić sędziwego twórcy, oszczędzono mu również upokorzeń denazyfikacji. Ale ponury cień pozostał już do końca życia.

O ile życie muzyczne III Rzeszy jest nam dobrze znane — choćby dzięki pracom **Hansa Stuckenschmidta** — o tyle na pełne udokumentowanie analogicznych wydarzeń w drugim gigancie totalitarnym — ZSRR przyjdzie jeszcze poczekać. Jak do tej pory najistotniejszym dokumentem są wydane przed 10 laty na Zachodzie "Wspomnienia" **Dymitra Szostakowicza**, twórcy słynnej Symfonii Leningradzkiej, kompozytora o światowej sławie. Szostakowicz — uważany za ukochanego pupilka władzy sowieckiej spłatał w ten sposób swym patronom niezłego figla — zważywszy zwłaszcza demaskatorski ton jego wspomnień. Na domiar złego nic nie można było mu już zrobić, bo nie żył. Tak więc jedyne, co władzom pozostało to energiczne zaprzeczanie autentyczności "Wspomnień". Nie lada kłopotów przysporzył im też syn Dymitra, wybitny dyrygent, który zdecydował się pozostać na Zachodzie. Problem polegał na tym, że zazwyczaj w przypadku ucieczki artysty na Zachód wycofywano wszystkie jego nagrania płytowe, a nazwisko przestawało po prostu istnieć. Cóż jednak zrobić, gdy syn "zdrajca" nagrał dzieła ojca "patrioty" i obaj widnieją na jednej płycie? Można sobie wyobrazić jak niezręczną dla biurokracji musiała być ta sytuacja. Natomiast lektura "Wspomnień" rzuca interesujące światło na niektóre zdarzenia z przeszłości — tym bardziej, że Szostakowicz ocierał się o najwyższe kręgi władzy radzieckiego imperium.

Intelektualna oprawa kobiet

Kobieta obnażona nie wzbudza pożądania. Henry Miller dość wyraźnie oddzielił kobietę posiadaną od kobiety zdobywanej. Rozbierając je przy każdej okazji oprawiał kobiety w osobowość, a jeżeli czegoś takiego nie udawało mu się — porzucał. Zresztą odchodził od każdej.

Kobieta jako dzieło, rzecz jasna, nie jest wymysłem amerykańskiego pisarza. On tylko obnażył całą nagość owych zabiegów intelektualnych koło płci przeciwnej pisarzowi. Anais Nin utrzymuje, iż interesował się niezbyt ciekawymi kobietami, co byłoby usprawiedliwieniem dla autora. Ale czy na pewno?

Stawiamy czoła rzeczywistości takiej, jaką napotykamy. Miller wreszcie porzucił Paryż, a więc rzeczywistość, która go wikłała w damskie problemy i co gorsza nie pozwalała pisać. Wyprawił się do Grecji. W jego wypadku była to ucieczka od literatury do źródeł kultury. Postrzegać chyba ją także należy, jako ucieczkę od samego siebie.

Amerykański pisarz właśnie w Grecji spotyka swojego najsympatyczniejszego bohatera, Greka Katsimbalisa. I tenże dopowiada o roli kobiety, choć w jego wypadku była nią żona:

— Popełniłem błąd żeniąc się. Nie jestem stworzony do małżeństwa... zabija mnie. Nie mogę spać, nie mogę palić, nie mogę już nawet pić... jestem skończony.

W. Mystkowski

Joanna Jaworska
Nowa Sól

Dziękuję
To dziś jest ten wspaniały dzień,
znalazł się ktoś, kto rozumie
i serce wielu ludzi
zrozumie
Zgubiłam ślad — dziękuję za ten dzień,
w którym spotkałam człowieka
Tadeusz Cegliński — bioterapeuta
W moim sercu zerwała się burza
Zrozumiałam jego słowa: Nie martw się
Pojawił się uśmiech jak iskra jak nadzieja
Więc mówię Będę pamiętać ten dzień
do końca

Zasypianie poezji

■ Czesław Markiewicz

Na tomik **Mirosława Ratajczaka** — krytyka sztuki we wrocławskiej "Odrze" — czekało wielu Lubuszan. Jako poeta zadebiutował 19 lat temu, mając wówczas 20 lat. Już wtedy nie mieszkał w Zielonej Górze — studiując historię sztuki w Uniwersytecie Wrocławskim. Naturalną konsekwencją tego debiutu, szczególnie w sprzyjających wrocławskich i jeszcze socjalistyczno-upowszechnieniowych warunkach, powinna być książka poetycka. Inny zielonogórzanin — Zbigniew Śmigielski, debiutujący dwa lata później, niejako doszczętnie wykorzystał zarówno udogodnienia polityki kulturalnej PRL-u jak i wrocławską łaskawość dla poetów. Opublikował kilka tomików, zawzięcie tłumaczył choćby czeską poezję, aktywnie uczestniczył w spędach i rozpędach literackich.

Ratajczak natomiast uparcie milczał. Zestawiając tę absencję poetycką z "beatniczym" usposobieniem pupilka wychowawczego **Zbigniewa Czarnucha** — można było oczekiwać literackiego wybuchu, albo przyprawionego goryczką krzyku wydobywającego się z odkneblowanego gardła. Dodatkowo: każde milczenie objawionego talentu rodzi polityczne domysły. Być może nowofalowoprywatna hipostaza rzeczywistości połowy lat siedemdziesiątych złamała Ratajczakowi pióro?

Wszystkie te biograficzne odniesienia są o tyle istotne, co po pierwszej lekturze tomiku "Bezsenność w listopadzie" — który wreszcie i właśnie się ukazał — nieco rozczarowujące, odczarowujące i zamulające spójność formy z treścią poety–człowieka. Oto długowłosy chłopak w sztruksowych spodniach w kwiatki, czytający "Traktat o dobrej robocie" i "Kubusia Puchatka" przepoczwarzył się w pokornego, konfekcyjnego filozofao–ojca rodziny. Ta przemiana (dojrzewanie?) weryfikująca się w topograficzno–poetyckiej przestrzeni między Zieloną Górą i Wrocławiem (1969-1991) — to u Ratajczaka zamiana witalnego hasła lat siedemdziesiątych *"Wierzę w kontestację, która jest jedyną możliwą poezją"* na cytat z Bursy *"On jest nic! On się nie liczy! jego nie ma"* przytoczony w latach dziewięćdziesiątych... Ta metamorfoza (rozwój?) nie daje się w żaden sposób wartościować — to też *istotne* dedykacje np. Zbigniewowi Czarnuchowi i **Jerzemu Czerniawskiemu.** Świadczą one jednoznacznie, że zielonogórsko–makusyńskie dożywanie Ratajczka depcze go po artystycznych piętach. Podobnie już sam tytuł tomiku (przypadkowy?) jest... bardzo lubuski — wcześniej ukazała się bowiem "Bezsenność" ongiś wroc-

ławianina, dziś zielonogórzanina **Czesława Sobkowiaka.**

Czytając jeszcze na razie powierzchownie książkę krytyka sztuki, odnosi się wrażenie, że stateczna filozofia pokory, udająca tęsknotę do *universum*, nie jest tak wiarygodna jak zaczepne, klasycyzujące uniwersalizowanie choćby mistrza Herberta w "Powrocie Pana Cogito". Ratajczak bardziej dywaguje niż filozofuje. A jego ambicje intelektualne zdradzają wyraźne skłonności do sublimowania rzeczywistości. Stąd wymienienie Herberta nie jest obrazoburcze. Prawdziwsze i jędrniejsze poetycko są u Ratajczaka zapoznane fragmenty przywołujące rzecz po prostu gustu czytelniczego lub krytycznego.

Okazało się jednak, że w milczeniu wrocławsko–zielonogórskiego poety nic nie ma. Jako tuż, tuż czterdziestolatek objawił się Ratajczak właścicielem butiku poetyckiego. Prezentuje nam szeroki asortyment literacki. Od quasi–nowofalowego "opowiadactwa", przez lingwistyczne wprawki po próbki zabaw w poezję konkretną. Są atmosferę poezji lat siedemdziesiątych, choćby takie: *Nie cierpię pól krojonych długopisem/ na skiby świeże jak masło; pierdolę/ trawniki zarośnięte tablicami "Nie deptać"/ (w domyśle — ojczyzny).*

Zresztą bardzo symptomatyczny jest stosunek Ratajczaka do poezji (literatury?) w ogóle. Wyraża się on w atutotematycznych wierszach "Apokryf", "Język dosłowny", "Wieczór autorski", "Gdy znoszę do pokoju i rzucam na łóżko" czy w wierszu bez tytułu o incipicie *Moje wiersze są dla mnie za trudne.* Czytamy tam: *Poezja nie żyła./ Tak dokładnie, że pisano wiersze* ("Apokryf"), *Poeta bez pamięci odczytuje wiersze/ wybrane z popiołów jakichś innych wierszy* ("Wieczór autorski"), *Gdy znoszę do pokoju i rzucam na łóżko/ świeżo kupione tomiki poezji,/ przynoszę kilku facetów/ zasznurowanych w swoich własnych butach* ("Gdy znoszę..."), *Wiersze liczone od sztuki w dół,/ sięgające piekła niekonieczności,/ donoszą o zdradzie.* A już jawną deklaracją programową jest poetycka pointa "Języka dosłownego": *Widziałem język dosłowny, jest/ tak celny i skuteczny,/ tak ściśle przylega, że/ już go oderwać nie można od śmierci.* Jeśli potraktujemy te kilka słów jako stosunek np. do Nowej Fali — to rzeczywiście **Kornhauser i Zagajewski** byli "waranami z dalekiej wyspy". Ale oni nie chybiali. Ratajczak już chybił. Szyderczy stosunek do poezji, skłonności do łatwych, pozornie błyskotliwych operacji na "świecie przedstawionym", raczej pojęciowe filozofowanie niż rzeczywiste analizowanie zjawisk "nienamacalnych" — to wszystko razem stępiło atrakcyjność wczesnych wierszy Ratajczaka. Dodajmy do tego manieryczność w stosowaniu związków mianownikowo–dopełniaczowych (*tundra ciszy, cięciwa ulicy, obłok natchnienia, worek nocy, embrion wstydu, ogród bibliotek itd.)* oraz bajery poetyckie w stylu kaligramowej piramidki "Nice. I pojęcia", czy odwróconego krzyża *jadło jadło* — i otrzymamy dowód jak długie oczekiwanie na książkę i przemożna chęć zamknięcia całego świata poetyckiego w jednym tomiku krzywdzi objawione talenty.

Szkoda, bo właśnie antenacje nowofalowe i "wąskie spodnie w kwiatki" oraz "beatnicze" usposobienie Ratajczaka–chłopaka mogły stać się najzwyczajniejszą atrakcją poetycką — tak jak ostatnią szansą rynkową

■ Anna Ciosk

Malarski wizerunek tajemniczej wytwornej damy, upozowanej na tle mieszczańskiego wnętrza, w księdze inwentarzowej Działu Sztuki Współczesnej figuruje pod hipotetycznie przyjętym tytułem **"Kobieta z dzieckiem"**. Można przypuszczać, iż sportretowana pani o eleganckim wyglądzie i wyrafinowanej kokieterii była jedną z postaci z najbliższego otoczenia artysty, autora obrazu — **Zbigniewa Pronaszki.** Z pewnością pracę tę zaliczyć można do grupy doskonałych portretów młodych kobiet w jaskrawo barwnych sukniach, o charakterystycznych tytułach, sugerujących znaczenie koloru, m.in. **"Portret kobiety w czerwonej sukni", "Pani w zielonej sukni", "Studium kobiety w żółtej sukni".**

Środki formalne zastosowane w obrazie — dokonanie podziału na strefy kompozycyjne budowane kolorem, opartym na opozycji zimnych i ciepłych barw, współgrają z doborem typu modela. Chłodnoniebieska sukienka kobiety stojącej w wyszukanej pozie, kontrastuje z karminem ubranka dziecka bawiącego się na podłodze. Duże płaszczyzny barwne obu tych elementów zakomponowane zostały w kontekście rozmalowanego wibrującego tła, mieniącego się feerią małych różnokolorowych plamek, w tonacji gorących żółci, oranżu, czerwieni, brązu przemieszanych z błękitem, fioletem, różem i zielenią.

Dzieło to namalowane w końcu lat trzydziestych, w fazie wspaniałego rozkwitu talentu Pronaszki, nagrodzonego w 1937 r. Złotym Medalem na Wystawie Światowej w Paryżu, pochodzi z okresu kolorystycznych zainteresowań malarza.

Warto zaznaczyć, że artysta — człowiek o bogatej skali możliwości twórczych (malarz, rzeźbiarz, scenograf, pedagog) był wcześniej przedstawicielem i współtwórcą wraz z bratem Andrzejem i Tytusem Czyżewskim, awangardowego kierunku formizmu, funkcjonującego w sztuce w pierwszych latach (1917-1922) po uzyskaniu wolności przez Polskę.

Obrazy Zbigniewa Pronaszki znajdują się we wszystkich liczących się w kraju kolekcjach muzealnych. Zielonogórskie muzeum oprócz zaprezentowanej pracy posiada także "Martwą naturę z ptakiem", powstałą w ostatnich latach życia twórcy.

Z. PRONASZKO
"Kobieta z dzieckiem"
lipiec 1938, olej, płótno

Repr. Marek Woźniak

bliżej słowa

Jedna lewa, dwie lewy

Dziś pytanie brydżysty: „Wziąłem dwie "lewy" czy dwie "lewe"?".

"Lewa" w grze w karty nie ma nic wspólnego z przymiotnikiem "lewy", lecz jest spolszczoną formą francuskiego "levee" — "podjęcie, zgarnięcie". Ponieważ "lewa" karciana jest rzeczownikiem, odmienia się tak samo jak podobne rzeczowniki rodzaju żeńskiego, np. "głowa". Mówimy i piszemy: głowa — głowie, głowy, dwie głowy — głów, lewa — lewie, lewy, dwie lewy — lew itd.

(sad)

listy

Pochwała „Zdobywców Everestu"

Artykuł "Zdobywcy Eweresta", jaki zamieściliście w piątkowo–niedzielnym wydaniu „Gazety Nowej" należy rozumieć, że jest to zwiastun serii artykułów o 8–tysięcznikach. Autorka — Danuta Filipowska — ma na swym koncie kilka artykułów o górach. Jej zasługą jest też zorganizowanie przed laty spotkania z Jerzym Kukuczką.

Droga Redakcjo, jeżeli jest to możliwe, to bardzo proszę o .kontynuację tego pięknego tematu — gór i himalaizmu. Choć to nie jest magazyn alpinistyczny, to na pewno tymi artykułami „Gazeta Nowa" nie przyniesie sobie ujmy lecz zdobędzie wielu zwolenników.

Przewodnik Turystyki Górskiej
Zdzisław Sareffel

W radzieckim sklepiku komercyjnym, odpowiedniku naszego komisu, można kupić damską torebkę za 800 rubli, żelazko za 1200, albo damski sweterek ręcznej roboty za 3000. Butelkę najtańszej francuskiej brandy za 180, albo puszkę piwa za 26 rubli. Można też nabyć wideo za dziesięć tysięcy i futro z nieokreślonych skór, wyglądających na farbowane bezdomne kundle, za piętnaście tysięcy.

Koszyk pusty, ale drogi

(korespondencja własnazZSRR)

Klienci, z których większość chodzi do tych jaskiń Ali–baby tylko na wycieczki, obliczają głośno, że za 800 rubli można było jeszcze niedawno kupić trzy zamrażarki, osiem par importowanych damskich kozaczków, albo czternaście par pantofli. Aby zarobić tych 800 rubli bibliotekarka, maszynistka czy sprzątaczka musi pracować okrągły rok. Przy tym panie doskonale wiedzą, że sukienka kosztująca tutaj 300 rubli przed tygodniem była w sprzedaży w państwowym sklepie za 40 rubli, a pantofle za 550 kosztowały tamże dokładnie 10 razy mniej. Dlatego opinia klientów brzmi: "Zalegalizowany czarny rynek, oficjalna spekulacja deficytem".

Formalnie sklepy komercyjne podlegają miejskim i dzielnicowym komitetom wykonawczym. W rzeczywistości po wydzierżawieniu pomieszczeń żadna z tych instytucji nie sprawuje nadzoru nad sklepami i nie ma wpływu na ich działalność. Stąd rozbój cenowy, lekceważenie dobrych obyczajów kupieckich, impertynencja sprzedawców i właścicieli.

Radziecki obywatel zarabiający 500 rubli miesięcznie może po trzydziestu latach pracy — pod warunkiem, że nie będzie ani jeść, ani pić, ani się odziewać — zaoszczędzić sumę wystarczającą na kupno samochodu. Giełdowe ceny nowych radzieckich samochodów wahają się od około 60 tysięcy rubli za miejscowego malucha "Tawrija" do 200 tysięcy za "Wołgę".

Specjaliści prowadzący badania niezależnie od oficjalnych statystyk (rozpatrywano około 250 pozycji wydatków, ankietowano mieszkańców około 20 miast) podzielili radzieckie społeczeństwo na trzy grupy konsumentów, różniące się wartością "podstawowego koszyka" nabywanych przez nich towarów i usług.

Pierwsza grupa — to ludzie dysponujący ograniczonymi środkami, kupujący najtańsze towary po państwowych cenach, co związane jest z koniecznością wielogodzinnego ich poszukiwania i stania w kolejkach. W ich konsumenckim koszyku doliczono się 37 rodzajów produktów żywnościowych i 73 pozostałych towarów i usług. Stopa życiowa tej grupy zbliżona jest do minimum socjalnego, które dla ludności miejskiej oceniane jest dzisiaj na 364 ruble miesięcznie. W porównaniu do marca ubiegłego roku koszty utrzymania tej grupy wzrosły około 2,5 raza.

Do drugiej grupy należą ludzie o średnich dochodach, którzy towary kupują najczęściej w państwowej sieci handlu, a w razie potrzeby uzupełniają zaopatrzenie korzystając z rynków i kooperatyw. Ceny czarnego rynku i sklepów komercyjnych są dla tej kategorii klientów zbyt wysokie. Ich koszyk składa się z 46 artykułów spożywczych i 75 pozostałych, o łącznej wartości 1190 rubli miesięcznie. Do podwyżki cen była to najbardziej masowa grupa konsumentów, teraz jednak sytuacja zmieniła się.

Trzecia grupa obejmuje nieliczną warstwę społeczeństwa o najwyższych dochodach. Należący do niej konsumenci mogą sobie pozwolić na zakupy w sklepach komercyjnych, walutowych oraz na czarnym rynku, gdzie ceny od 3 do 5 razy przewyższają państwowe. W ich koszyku znajduje się 50 różnych artykułów żywnościowych i 84 pozostałe towary, o wartości 3312 rubli miesięcznie na osobę.

Wydzielono także jeszcze jedną kategorię konsumentów — uprzywilejowaną warstwę społeczeństwa korzystającą z zamkniętej sieci handlu. Należący do niej prowadzą egzystencję na elitarnym poziomie dzięki możliwości nabywania najbardziej poszukiwanych towarów po państwowych cenach, co jest niedostępne dla pozostałych grup konsumentów.

Biorąc pod uwagę realne średnie dochody na osobę, połowa obywateli ZSRR znalazła się dzisiaj na krawędzi ubóstwa, bądź też przekroczyła już ten próg.

Mirosław Kuleba

Fot. M. Woźniak

Ale zabawa!

Fot. Marek Woźniak

Bieda ma zapach cebuli.

Walc życia

Marta mnie przekonuje, że cebula jest dobra. Daje pajdę świeżego chleba, smaruje odrobiną smalcu i sypie cebulę. Jak zimno — przysmażoną, chrupiącą. Teraz — pociętą drobniutko i posoloną.

— *Pycha, co?* — pyta z pełnymi ustami. Latem można żyć zupełnie nieźle. Nawet te 600 tysięcy emerytury nie denerwuje. Latem słońce wygrzeje przykurczone mięśnie, zbolałe plecy, nogi, które coraz częściej nie chcą nieść. A powinny. O trzeciej w nocy zrywa je z łóżka i mrucząc kołysankę z lat, których nie pamięta, szybko schodzi z piętra. Ona jedna tak wcześnie wstaje w kamienicy. Nawet ci z fabryk jeszcze drzemią. Miasto też śpi. Tylko na targowisku za Wartą ruch.

— *Byłam dzisiaj* — powiada. Zakłada umęczone nogi na krzesło obok. Za nią dwa wiadra ziemniaków. — *Nie ma jak "Bryza". Stare, ale wytrwają do jesieni i nie zgniją. Nie ma jak kartoflanka. Wystarczy dodać kostkę maggi, smalcu i jeszcze czegoś co popadnie w ręce. Może być boczek.*

Nie ona jedna co dwa — trzy dni zachodzi na targ. Gdzie indziej można kupić kartofle po 100 złotych za kilo? Gdzie indziej gospodarz zadowolony z transakcji da darmo główkę kapusty, a całkiem szczęśliwy sięgnie do kieszeni i tysiączek dorzuci? Nigdzie, ale do tej wiedzy trzeba dojrzeć.

Gdy Marta odżałuje i kupi kotlet schabowy, to jajko na dwa dania starcza: białko dokładnie oddziela, a żółtko smaży na kolację. I zamiast 700 złotych za sztukę ("Boga się nie boją") jest za połowę tego.

Marta gospodarna za nic nie była. A bo i po co? Mąż kierownikiem sklepu mięsnego był. Aż strach pomyśleć, że i szynkę, która zeschła wyrzucała. Na cielęcinę patrzeć nie mogła. Ale panią była. Cała kamienica grzecznie do drzwi pukała i uniżenie prosiła:

"Kochana pani Marteńko, czy nie mógłby małżonek kawałeczka..." I wymieniano ilości schabu, szynki, baleronu. Aż ślinka do ust podchodzi, gdy wspomni. Takie to dobre były czasy.

— *Nie samym mięsem człowiek żyje* — rzuca godnie nad cebulą. Poszła po dwa pęczki. Ot, pogawędziła nad marnością świata z gospodynią, której matka zaniemogła, od dwóch dni nie wstaje z łóżka, a pole czeka. Zgodnie ponarzekały i przyszła z cebulą za darmo.

— *To nie jałmużna* — podkreśla. — *Dobre słowo też ma swoją wartość. Oj, wiem coś o tym.*

Latem to wygodnie. Sandały na gołe nogi włoży, czarną spódnicę wdzieje, białą bluzkę i nikt biedy nie widzi. Może tylko sąsiadka z piętra ją dojrzy. "Dzień dobry" powiedziała schodząc. Zerknęła na buty. Marta wie, że to ona je wyłożyła.

— *"Dobre buty" powiedziałam i sąsiadka się uśmiechnęła* — przypomina. — *Ona wie, że biedy obrażać nie wolno. A tak nic winna nie jestem. Znalazłam. Każdy mógł.*

Józefa też widziała jak sąsiadka kładła sandały koło śmietnika. Czarne, ze skóry. Wiele lat mogłyby służyć. Ale Józefa nie odważyłaby się wyciągnąć ręki po położone jak dla łazęgi. **Bieda pachnie bezimienną schludną czystością, szarym mydłem i kapuśniakiem**, którego przecież nie gotuje. W ogóle nie stawia nic na gazie poza czajnikiem, czasem jajkiem.

Może dlatego kościasta, zasuszona i pomarszczona jak papier się zrobiła. Suknie jak na wieszaku wiszą. Za to w głowie aż szumi od myśli niewypowiedzianych. Kto staruchy wysłucha?

Idzie czasem pod "piątkę", gdy sąsiad poprosi o przypilnowanie maluchów. Dwójkę mają. Zostaje z nimi. Gospodyni przygotowuje dla nich jedzenie i dla niej talerzyk. Jakby wiedziała, że gorące trzeba — bułeczka z parówką, a czasem schabowy.

— *Mnie do grobu trzeba* — twierdzi Józefa. Ale schabowego kocha. Dawniej sama robiła.

Mogłaby opowiedzieć, że mięso musi być natarte przyprawami (solą i pieprzem) potem umoczone w jajeczku, bułce tartej i jeszcze raz w jajeczku. Nie straci soczystości nawet jak trochę na talerzu poleży. Do takiego kotleta najlepszy bukiet z jarzyn. W dobrych czasach i szparagi do niego przygotowywała. Ale kiedy to było? Blisko 75–letnia nie może już dat spamiętać. Było, jak zamężna była. Dawno. Od trzech — czterech lat na grobie męża nie była. A zmarł niebożę może z 15 lat temu. Od tamtego dnia do kuchni zagląda rzadko. Do baru chodzi. Bierze bułeczkę z masłem, kubek mleka, twarożek ze szczypiorkiem i siedzi. Patrzy jak ludzie się spieszą. Mają do kogo, mają po co.

Marcie żal Józefy. Zagadnęła do niej raz, drugi i trzeci. Już nie będzie się ośmieszać.

— *Ona nie wie, że w biedzie i samotności najlepiej razem* — wyjaśnia. Szanuje swoją mądrość, ale bawi ją niezależność Józefy.

— *Jaka to wolność* — rzuca szyrderczo. — *Butów na lato nie ma. A gdyby spytała, to u mnie są klapki. Byle jakie, ale wyjść można. Lepiej niż w tych jej tenisówkach. A do urzędu pożyczyłabym sandałów.*

Józefa za nic w świecie nie poszłaby na ulicę w nie swoich butach. W to trudno uwierzyć, ale niegdyś najmodniejsze szpileczki na nogi wykładała. Piękne nogi miała. I czasy były inne. Żadna opiekunka społeczna nie śmiała pukać do drzwi i jak biedocie coś w ręce wpychać.

Bierze co dają, bo... Nie, do tego nie może się przyznać. Dzieckiem była, gdy matka u pani służyła. Zabrała ją raz jedyny. Pierwszy raz wtedy widziała, że można pić czekoladę.

Spróbowała. I od tego czasu nie potrafiła się od niej uwolnić. Czekolada to smak dzieciństwa i życia, i czegoś co się nie udało, i czegoś co minęło. Gdy bierze emeryturę idzie do sklepu. Ekspedientka uśmiecha się:

— *Ile?* — pyta.

— *Może dwie, albo trzy tabliczki* — rzuca odważnie. I wie, że schabowego w tą niedzielę jeść nie będzie.

Gdyby odłożyć pieniądze z czekolad, nie kupować schabu i nie chodzić na śniadania do baru mlecznego — byłoby na buty. Ale cóż po butach, gdy nie ma kogo odwiedzać. Józefa woli więc tenisówki, poduchę na parapecie i spoglądanie na ulicę. Do zimy daleko. Jesienią na pewno ktoś z opieki na kozaki pieniędze przyniesie. Jeszcze się nie zawiodła.

— *Pracowałam na tę opiekę* — mówi. — *Pięćdziesiąt lat sprzątałam takie kamienice jak ta* Czasem, nawet w szmaciakach zbierze siły i idzie do muzeum.

— *Ach, jak ludzie żyli* — mruczy sama do siebie. Szczęściem w nieszczęściu, w tych chudych latach, że wyprawę pogrzebową przygotowała dawno. Po śmierci męża raz do roku wyjmuje, wietrzy i za każdym razem mówi opiekunce, gdzie ją schowała. Co roku dokupuje coś modnego, choć śmierć jest teraz strasznie droga. W ubiegłym roku bardzo spodobały się jej żaboty. Ma. Może pokazać. Dwa miesiące po tym sprawunku nawet jednej krówki nie kupiła. Pewnie, że mogłaby jak Marta — do zarzyjaźnionych pań, które ulitują się i...

— *Duma i godność ważniejsze od cukierka* — mówi surowo. I dlatego do Marty nie odezwie się. Nie znosi też zapachu cebuli, a Marta nim jak szmatami omotana.

— *Cebula zdrowa* — podkreśla Marta. Gdy latem do chleba jeszcze kiszone ogórki, to czy od życia można wymagać więcej? Tylko zima niesie śmierć i upokorzenie. Pośliznąć się łatwo , o życzliwość trudno, a człowiekowi tak bardzo się chce prawdziwego bigosu, kurczaka w galarecie, dobrej herbaty. I karmelka by się zjadło, i prawdziwy kołnierz z lisa włożyło. Miała. Jak ona — wyłysiał od ciągłego noszenia. Jeszcze leży w szafie na dowód zamożności. Gdy bieda przycisnęła, że przez trzy dni tylko chleb z cieniutką herbatą jadła — poszła na targ handlarce odsprzedać.

— *Wyśmiała mnie* — podnosi głos. — *Nie wolno śmiać się z biedy.*

Józefa lisa nigdy nie miała. Pamięta kołnierzyk do płaszcza z królika. Dzieckiem była, gdy ojciec jej kupił. Całe podwórko chodziło za nią i dając upust podziwowi wołało: "Jak szlachcianka wyglądasz Józia". Potem kołnierz przejedzono, bo jeszcze osiem gęb było do wyżywienia. Tyle dzieciarni, a sama pozostała. Bóg jednak był litościwy. Znajomi jej nędzy nie widzą. A ona ich bogactwa. Telewizor już dawno odsprzedała. Słucha radia. Gdy słyszy walc "Nad modrym Dunajem" coś w duszy zamiera. Matka tak nuciła. Ale ten walc to czekoladki, suknie których nie miała, mąż któremu było wcześniej umrzeć.

— *Bzdury* — surowo orzeka Marta. — *Słoniny taniej od gospodarzy trzeba kupić, kapustę zakisić, dżemów zrobić. To jest walc życia.*

Grażyna Cudak

Fot. M. Woźniak

Po zwolnieniu przez policję założył interes

INSPEKTOR

■ Krzysztof Potulicki

— No i jak tam interesik ? — 29 letni Paweł T. tak rozpoczynał większość swoich rozmów z rzemieślnikami: Stawał przy płocie, często opierając się o maskę zaparkowanego samochodu.

Właściciele warsztatów, kawiarni i sklepików pytali: — O co chodzi?

Paweł T. czekał aż właściciel biznesu podejdzie bliżej.

Pokazywał wówczas nieduży czarny neseser i pytał: — Kiedy ostatnio sprawdzano panu książeczki ?

Był to moment kulminacyjny. Jeżeli prywaciarz przybierał wściekły wyraz twarzy i pytał "A co to pana obchodzi?" bądź też "A kim pan jest?", T. odchodził mrucząc pod nosem przeprosiny. Jeśli pytanie brzmiało "Pan z Izby?", przybysz uśmiechał się wieloznacznie i czekał na dalszy rozwój wypadków. Jeśli natomiast nie padło żadne pytanie, za to otwierała się brama, a właściciel zapraszał do środka, Paweł T. wiedział już, że wygrał.

Wyciągał dwa gęsto zapisane bruliony, kalkulator i zabierał się do "kontroli". Fachowo sprawdzał rachunki, faktury, czeki i zamówienia. Od czasu do czasu zapisywał coś w jednym z zeszytów.

Bez przerwy rozmawiał o poprzedniej kontroli, narzekając na niefachowość inspektorów.

— Wie pan, u nas teraz wszystko się zmienia, przyszło wielu nowych. Mają wprawdzie dobre chęci, ale na robocie się nie znają. Może był tu ostatnio taki mały z wąsami? — zwykł pytać.

— E, nie, taki blondyn w okularach...

— A Wójcik, nawet nie wiedziałem, że teraz pracuje w terenie. Ale jak zwykle robi te same błędy.

Rozmowa toczyła się w przyjaźni i aż do momentu, gdy uśmiech znikał z twarzy T.

— No to coś mamy. Piwo bezalkoholowe niezafakturowane.

Albo: — Od kiedy zaniżamy rachuneczki, co ?

Albo: — Byśmy się wstydzili, tak ordynarnie fałszować wpisy do książeczek.

Prywaciarzowi zaczynały się trząść ręce. Zaprzeczał wszelkim nieprawidłowościom, "Inspektor" T. uspokajał i mówił, że problem skończy się na zapłaceniu przekazem np. dwóch milionów. W końcu podatnik miękł, proponując wprawdzie pół miliona, ale żeby sprawa została "między nami". Paweł T. z niechęcią i wahaniem przystawał na to.

Dwóch na trzech prywaciarzy żądało pokazania legitymacji służbowej — z tymi nie było rozmowy. Niektórzy orientowali się w trakcie "kontroli" że mają do czynienia z oszustem.Pozostali płacili. Coś na sumieniu — jak dowodzi praktyka — ma każdy.

Paweł T. przez ostatni rok skutecznie "skontrolował" ponad 500 prywatnych, przeważnie niewielkich przedsiewzięć gospodarczych — na terenie dziewięciu województw południowych. Gdy szło mu szczególnie dobrze, niektórych prywaciarzy odwiedzał wielokrotnie. Wspomniał wówczas, że następnym razem powinien przyjść inny inpektor, np. "taki wysoki blondyn w okularach".

Wpadł przypadkiem, gdy natknął się na krewkiego, ale za to prawdziwego inspektora, który razem z rzemieślnikiem zatrzymali T. "do wyjaśnienia". Policja nie miała wątpliwości — oszust ! Po sprawdzeniu okazało się, że Paweł T.skończył liceum ekonomiczne i jeszcze nie zdążył nigdzie znaleźć pracy.Dochodzenie ciągnęło sie długo i raczej bezowocnie. Chętnych do oskarżenia za oszustwo było zaledwie kilku.

Prokutaror nie zdecydował się postawić podejrzanego przed sądem. Policja umorzyła postępowanie. Paweł T. nigdy nie przedstawiał się, nie mówił, gdzie pracuje ani jaki jest jego zawód. Pozostawiał to inteligencji prywatnych przedsiębiorców. Inteligencja ta — jak się okazywało — często zawodziła.

Inteliogencja i zmysł przesiębiorczości nie zawiodły natomiast samego T. Wkrótce po zatrzymaniu, a następnie zwolnieniu poprzez policję, założył własny biznes — zajął się produkcją plastikowych zabawek. Księgi prowadzi wzorowo. I nigdy nie otwiera bramy przed facetami, którzy stają przy płocie i pytają: — "No i jak tam interesik ?"

Uszycie bądź kupno eleganckiego garnituru kosztuje dziś od 3 do 5 milionów złotych — bywa oczywiście drożej. Koszula, buty i inne drobiazgi to następna zawrotna suma. Jeśli ktoś marzy o eleganckim mężczyźnie marzy jednocześnie o bogatym mężczyźnie. Ale czy elegancki, wymuskany pan to cel kobiecych pragnień?

O tym jak powinna być ubrana kobieta mężczyźni przesądzili już dawno. Schemat jest prosty — krótko, blisko ciała i najlepiej z dużym dekoltem. A jak wygląda wymarzony mężczyzna? Tutaj zdania są bardziej podzielone, choć większość zgodnie przyznaje, że powinien mieć spodnie i koszulę. A potem... Następną cechą, którą się wymienia jest wrażliwość, inteligencja, siła, uroda. Strój przestaje się liczyć.

Mężczyzna dla mnie

Małgorzata Niemen o swoim ideale:

— Mężczyzna, na którego zwrócę swoją uwagę nie musi być "dopięty na ostatni guzik". Wiem, że są okazje, kiedy wymaga się od niego białej koszuli i eleganckiego mundurka, ale typ biznesmena, strój klasyczny, to nie jest coś, co mi się podoba. Cenię w mężczyźnie własny, niepowtarzalny styl, w którym dobrze się czuje. Mój pan może być niedbały, rozchełstany, ale musi mieć swój styl — jego strój powinien być jego drugą skórą.

Przyjęło się mówić, że kobiety są tym ciekawsze, im szczelniej są okryte. A ja lubię takich mężczyzn — sądzę, że do nich również stosuje się powyższa reguła. Często niepozorni, w zbyt szerokich, długich marynarkach, obszernych płaszczach, nie zawsze zapiętych na odpowiednie guziki, owinięci szalem — sprawiają wrażenie zagubionych i nieśmiałych. Budzą chęć poznania i opieki — można rzec, iż rozbudzają w nas instynkt macierzyński. Często w tych niepozornych, szaroburych tonacjach — ukryci jak żółw w skorupie — kryją się wspaniali ludzie — czuli, wrażliwi i choć z pozoru wydaje się to niemożliwe — dobrze wiedzą, czego chcą. Nie znoszę blichtru, naśladownictwa, zwracania na siebie uwagi przesadną elegancją, kolorystyką. Z takich mężczyzn emanuje pewność siebie, na którą częstokroć nie ma pokrycia w rzeczywistości. Są agresywni, pewni swej urody i siły, wydaje im się, że cały świat należy do nich, że każdy na ich widok powinien paść na kolana, a kobiety powinny się w nich kochać na zabój. W rzeczywistości są często puści w środku, sztuczni. Ich strój jest jedyną rzeczą, którą mogą pokazać ludziom. Być może zdają sobie z tego sprawę i dlatego starają się za wszelką cenę zwrócić na siebie uwagę.

Mężczyzna moich snów powinien być przede wszystkim sobą, może być niedbały, w rozpiętej koszuli, wystrzępionych dżinsach. Jeśli on będzie się w tym dobrze czuł, będzie sobą — to i mnie będzie z tym dobrze. Ale błagam, niech będzie czysty, pachnący. Niech będzie uśmiechnięty i życzliwy. No i — oczywiście — tylko mój.

Violetta Baran

Collage Marek Woźniak

Prywatnie

Wojewoda zielonogórski dr Jarosław Barańczak

Gratulujemy!

W siłę nam rośnie pan wojewoda
I to się na pewno senatorom spodoba
Z potomkiem zamiast veta
To święta i świetna sejmowa meta
Z takim kapitałem na Wiejskiej pewny meldunek
Jeśli pomnożyć to przez osiem — prezydencki opierunek

(Czem)

SEKS bez wąsów (2)

Seks bez wąsów wcale nie uzyskuje wygładzonej, czy też wygolonej twarzy. Usta, oczy i inne elementy fizjonomii, acz niejednego podniecają, należą jednak do estetyki i z seksem łączy je... hm.... erotyzm. Zresztą w tym odcinku zajmę się czymś usytuowanym niżej, co jak można zauważyć, trudno mi na samym początku — tak prosto z mostu — nazwać.

Jeszcze gwoli aluzji, którą przecież da się odczytać w tytule tej rubryczki. Wąsy są u nas trwałym elementem polityki, dobrze przyklejonym (chyba jednak wroslym) do patriotyzmu. Dlatego z góry się zastrzegam i odrzucam supozycję, abym miał zamiar przywódcę narodu pozbywać elementu urody. Zdarza się — jak w czasie oficjalnej wizyty we Francji — że wszem i wobec zdradza tajemnice swojej alkowy. Podobno łoże któregoś z Ludwików i madame Pompadour nie przeżyło takiego... historycznego renesansu.

Brama czy pierścień

Może dobrze, że zawędrowałem do Francji, bo właśnie od poezji francuskiej chciałbym zacząć. Niejaki Apollinaire w słynnym wierszu "Siedem bram" wylicza wszystkie wejścia do ciała kobiety. Siedem to może przesada, ale autor przecież pochodzenia polskiego upiera się, że właśnie taka liczba owych wejść istnieje. Fantazja poety? Tak i nie — choć nasz Kostrowitzky dokładnie je po kolei wymienia i nazywa.

Otóż to. Literatura kobietę odkrywała powoli, posługując się najpierw aluzją, symbolem i innymi chwytami literackimi. Stąd szczególnie w mowie wiązanej tak dużo mamy pierścieni i róż. Wstydliwość słowa nie pozwalała nazywać wprost tego, co często w życiu bezpardonowo jest określane. Pomijam tu rzecz jasna wszelkie wulgaryzmy. Zajmę się jedną z owych bram, a mianowicie główną.

Droga w kobietę

Muszę się przyznać, że nazwanie jej przychodzi mi niejako z trudem... więc strzelam... pochwa. "Seks bez wąsów", czyli nasza rubryczka, chce być odważny, wszak jesteśmy dorośli. Bez większych wątpliwości można powiedzieć, że pochwa — ów narząd między nogami kobiety — należy do najbardziej fascynujących.

Robi się gorąco i aluzyjnie, przyznaję, iż poezja jest dziwną rzeczą i to ona posługując się symbolem najbliżej określiła pochwę, wszak ta ostatnia rzeczywiście przypomina pierścień, poprzecznie pofałdowany i opasany mięśniami. Przyrzekam jednak, że już nie będę zasłaniał się literaturą piękną, tylko przedmiotu.

Droga do pochwy wiedzie przez wargi mniejsze, czyli labia minora.. W czasie aktu seksualnego właśnie one wypełniają się krwią. A koniec drogi to szyjka macicy, *cervix*, którą można wyczuć tylko w sprzyjającej temu pozycji.

Na przebieg aktu wbrew pozorom decydujący wpływ ma kobieta. To on owym upierścionym narzędziem może wpłynąć na "temperaturę" stosunku seksualnego. Mężczyźni mimo licznych zapewnień są często leniwi. Nie bez wpływu kobiet, które traktują seks jako akt fizjologiczny.

Kobieta w trakcie szczytowania nie wydziela z siebie żadnego płynu. Płyn lubrykacyjny narasta cały czas podczas stosunku, wydzielany ze ścianek pochwy. Ma charakterystyczny zapach, którego funkcja polega przecież na pobudzeniu mężczyzny. Wszak w ten sposób natura zmusza mężczyznę do aktywności. Dlatego intymne dezodoranty są powoli odrzucane. Po pierwsze podrażniają delikatną tkankę pochwy, a po drugie mężczyźnie w takim "luksusie" może po prostu odejść ochota, a wena seksualna sflaczeć.

Na koniec tego odcinka bardzo istotna uwaga. Kobieta przeżywa jeden rodzaj szczytowania. Wielu naszych seksuologów utrzymywało, że dwa: niepełny — łechtaczkowy i głębszy — pochwowy. Otóż orgazm powodowany jest przez jeden tylko bodziec, mianowicie przez pobudzenie łechtaczki. O tym w następnym odcinku.

Waldemar Puchała

Czy świat umie pisać ?

Według raportu opublikowanego przez Unesco, liczba analfabetów w 1990 r. wynosiła 948 milionów, czyli o dwa miliony mniej niż w r. 1985. Dalszy spadek wskaźników analfabetyzmu — do 935 milionów oczekiwany jest do końca stulecia.

Wskaźniki analfabetyzmu wynoszące w r. 1970 38,5% uległy obniżeniu w 1990 r. do 26.6% i w r. 2000 powinny nie przekraczać 21,8%.

Eksplozja demograficzna na obszarach gospodarczo zacofanych przyczyniła się do zwiększenia liczby analfabetów z 870 milionów w r. 1970 do 950 milionów w połowie lat 1980-tych. Nowe zachęcające statystyki są dowodem, że analfabetyzm może być zwalczony jakkolwiek postęp w tej dziedzinie jest bardzo powolny.

W związku z publicity jakim otoczony jest Międzynarodowy Rok Alfabetyzmu kraje uprzemysłowione — Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja wyraźniej niż do tej pory uświadomiły sobie, że 10-20% dorosłej ludności w ich krajach jest funkcjonalnie niepiśmienna — stwierdza raport podkreślając, że rządy tych państw podjęły szereg inicjatyw zmierzających do poprawy stanu alfabetyzacji.

Mimo, że 98% analfabetów przypada na obszary III świata, również w krajach gospodarczo rozwiniętych sytuacja pozostawia wiele do życzenia, czego dowodem ponad 100 milionów dzieci w wieku szkolnym pozostających poza nauką w szkołach podstawowych.

Według statystk Unesco, najwyższe wskaźniki analfabetyzmu wśród dorosłych przypadają na kraje Afryki (54%), Azji (36%) oraz Ameryki Łacińskiej (17%). Większość osób niepiśmiennych w tych krajach stanowią kobiety.

(PAP)

Młoda Ameryka pije

Dokument opublikowany przez Ministerstwo Zdrowia USA wskazuje, że co drugi młody Amerykanin w wieku 13–18 lat pije alkohol.

Wyniki sondażu przeprowadzonego wśród 956 licealistów i studentów college'ów ogłosiła w Waszyngtonie wysokiej rangi przedstawicielka służby zdrowia Antonia Novello. Okazuje się, że 40% spośród 10,6 mln pijących alkohol młodych Amerykanów, czyni to z powodu przygnębienia, 25% z nudy i 25% by "przeżyć rozkosz".

"Ci młodzi ludzie piją mając nadzieję, że zmieni to stan ich ducha" — stwierdza m.in. A.Novello.

(PAP)

RAK BYŁ SZYBSZY OD DYMIĄCEGO COLTA

„Little Joe" – uśmiechnięty kowboj z Ponderozy przegrał swój ostatni pojedynek. Gwiazda małego ekranu – Michael Landon – w wieku 54 lat zgasła na zawsze.

■ Wojtek Mróz

Michael Landon urodził się jako Eugene Orowitz (swoje późniejsze nazwisko wyszukał w książce telefonicznej) w stanie New Jersey w USA jako syn aktorki Peggy O'Neal i żydowskiego wydawcy Eli Orowitza.

W domu przeżywał ciągle awantury rodziców a poza domem "prztyczki" rówieśników, ponieważ "siusiał" do łóżka.

W dzieciństwie był samotnikiem. Otrzymawszy stypendium wyjechał na Uniwersytet Południowej Kalifornii. Tutaj odkrył, że jest dobrym sportowcem i został nawet mistrzem uniwersytetu w rzucie oszczepem. Ale temperament i wybuchowość Michaela Landona kosztowała go stypendium.

Kiedy pewien student w czasie snu obciął "dla dowcipu" Michaelowi długie loki, ten dotkliwie go pobił, za co został wydalony z uczelni.

Zaczął pracować "tu i tam". Kiedy wytwórnia Warner Brothers ogłosiła nabór nowych talentów Michael Landon akurat pracował na stacji benzynowej. Zgłosił się, wygrał konkurs i dostał się do "Stajni Braci Warnerów". Początkowo grał drugoplanowe role. Na szczęście nie długo. Otrzymał propozycje zagrania w serialu telewizyjnym pt. BONANZA

Serial ten nie jest najstarszym w amerykańskiej telewizji, ale owianym bez wątpienia największą legendą.

Producenci wyprodukowali 431 odcinków Bonanzy!!

Rodzina Cartwirtghtów znana jest doskonale w 80-ciu krajach, w tylu bowiem wyświetlany był serial, a przygody taty — farmera i jego trzech synów oglądało na świecie ok. 400 mln ludzi.

W USA saga na małym ekranie wystartowała w 1959 r. "Bonanza" — po polsku — oznacza kopalnię złota. Dla odtwórców głównych ról: Bena, Adama, Hossa i "Little Joe'ego" faktycznie serial tym był. Aktorzy tygodniowo kasowali 20 tys. dolarów honorarium. Również tytułowa melodia filmu przyniosła kompozytorowi, którego nazwisko brzmi Jay Livingston, wielkie pieniądze.

Jedynie Adam Cartwirtght alias Pernell Roberts, który dobrowolnie zrezygnował z pracy w serialu, żyje do dzisiaj. Pięciu stałych odtwórców głównych ról przeniosło się do "krainy wiecznych łowów".

1972 — Dan Blocker — "Gruby Hoss". Umiera w wieku 43 lat, tuż po operacji. Dlaczego? Nie wiadomo.

1976 — Ray Teal — bliżej znany jako szeryf Roy Coffee z Virginia City. Umiera w szpitalu św. Jana w Santa Monica w Kalifornii. Przyczyna śmierci do dzisiaj nie jest znana.

1980 — Victor Sen Yung — kucharz z Ponderozy. Hop Sink, którego słowa wywoływały uśmiech u milionów telewidzów na świecie. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach, znaleziony przez policję w łóżku we własnym, drewnianym domku.

1987 — Lorne Greene — Ben. Siwy ojciec rodziny Cartwirtghtów, zachorował w 1985 roku na prostatę. Umarł dwa lata później na zapalenie płuc.

1991 — Michael Landon — "Little Joe" — rak.

54-letni Michael Landon podczas pobytu na nartach w kwietniu tego roku poczuł nagle silne bóle w okolicach żołądka — był to jednak spóźniony sygnał. Dokładne badania wykazały, że guz na trzustce jest w trakcie przerzutu na wątrobę — operacja wykluczona. Dwa dni po ogłoszeniu diagnozy na konferencji prasowej "Little Joe" wyjawia światu prawdę o swojej chorobie mówiąc: "ja i moja rodzina będziemy walczyć, chociaż mam nikłe szanse przeżycia. Michael Landon odwiedza kliniki: jedną, drugą, trzecią..." Jestem zamknięty w pierścieniu moich przeciwników i prawdopodobnie będę musiał odtańczyć jeszcze nie jednego walca, aby uwierzyć lekarzowi ufając więcej jemu, niż samemu sobie" — mówił chory, któremu zostało kilka miesięcy życia.

Michael Landon chciał bardzo żyć i nawet w dniu śmierci mówił: "chciałbym bardzo widzieć jak dorastają moje dzieci. Kocham moją żonę Cindy ponad wszystko — nie chciałbym was opuszczać".

"Little Joe" był trzy razy żonaty i miał dziewięcioro dzieci, z czego trójka to dzieci adoptowane. Ostatniej żonie Cindy i dzieciom pozostał wielki majątek, głównie dlatego, że ostatnio Michael obok pracy aktorskiej był również producentem filmowym.

Jak Maria Fołtyn chciała spalić "Polan"

Co jest grane?

■ Czesław Markiewicz

Byłem upowszechniaczem kultury. Zwracałem koszty podróży Konstantemu Andrzejowi Kulce, kupowałem świece ze Sławomirem Pietrasem, jadłem źle uduszoną wołowinę z Marią Fołtyn, otwierałem pepsi Andrzejowi Grabowskiemu, naganiałem czwartoklasistów na koncert „Kwartetu Wilanowskiego", byłem ofukiwany przez Ewę Podleś, wręczałem kwiaty Piotrowi Palecznemu — więcej grzechów nie pamiętam. Zresztą było to zaraz przed i zaraz po sierpniu 1980 roku. Później wszystko szlag trafił i cała „wielka kultura" wożona po wiejskich klubach z drewnianymi wychodkami, rozpierzchła się po świecie niczym mojżeszowe dzieci.

Taki był koniec ery, purpurowej idei gmerów kulturalnych, co by w każdym siole zapleniła się wysoka muza. Sianiem zajmowało się Lubuskie Towarzystwo Muzyczne, ukrywające się po dziś dzień pod Bogu Ducha winnym patronatem Henryka Wieniawskiego. Byłem tak kimś w rodzaju impresaria: realizowałem plany mądrzejszych ode mnie speców od atakowania uszu, którzy preparowali po trzydzieści imprez muzycznych w miesiącu. Były pieniądze, sale, wykonawcy — ale nijak przez całe lecia nie było wymarzonej w wydziałach kultury publiczności. Chociaż niezupełnie.

Jak K. A. Kulce pękła struna

Zdarzały się cuda. Zjechawszy do Poznania mistrz smyka **K.A. Kulka,** dał się zwabić na jeden koncert do Zielonej Góry. Ludziska walili drzwiami i oknami, bo przecież nazwisko znane z telewizji, a i przy fortepianie nie byle kto: Jerzy Marchwiński. Chętnych było więcej niż mogła pomieścić filharmoniczna salka parafialna. Zapytałem artystę czy mogę zrobić dostawki z krzeseł na scenie. Była zgoda. Ale katechetyczne warunki salki, brak klimatyzacji, tusza mistrza i nagły wykwit miłośników muzyki skrzypcowej — spowodowały dość napiętą atmosferę. Naszpanowanie upowszechnieniowe było tak wielkie, że mistrzowi pękła struna. Założył jednak nową i grał dalej równie pięknie. Po koncercie przystąpiłem do odprawiania egzekwii impresaryjnych. Przede wszystkim elegancko udałem się do hotelu "Polan" z honorariami, dwoma egzemplarzami potwierdzenia koncertu i drobną sumą zwrotu kosztów podróży. Artysta wszystko podpisał po światowemu, ale przy blankiecie rozliczenia delegacji dziarsko mnie ofuknął za policzenie przejazdu z Poznania do Zielonej Góry. Rzeczywiście mistrz mieszkał w Warszawie i trzeba było doliczyć kilka groszy za centralny meldunek. Zadrżałem na myśl, że artysta może zażądać zrefundowania strat z tytułu pęknięcia struny — pewnie światowej marki. Tak się nie stało. Mistrz nie podał mi natomiast ręki na pożegnanie. Impresariom nie przysługiwał ten przywilej. Rękę podawała mi (do całowania) Maria Fołtyn.

Maria Fołtyn śpiewała za darmo w Państwowym Domu Rencistów i Domu Zbowidowca. Emeryci płakali, zbowidowcy zasypiali — ale tu i tam kucharki odrywał od garów sopran pani Marii. Jedliśmy razem obiad w "Topazie", bo w "Polanie" artystka była... spalona. Poprzedniego wieczoru chciała sobie zrobić herbatę. Ustawiła szklankę z wodą na półeczce w łazience (?), wetknęła weń grzałkę i poszła oglądać telewizję. Półeczka w łazience była plastikowa; minął jakiś czas; woda wyparowała; szklanka pękła; i półeczka "zajęła się". Wkrótce pojawił się rasowy płomień. Pani Maria — już tylko w halce (tym razem nie Mohiuszki) wybiegła z pokoju na korytarz, zapukała do pierwszych lepszych drzwi i wpadając w ramiona anonimowego mężczyzny krzyknęła: ratunku! Nieznajomy odczytał to "ratunku"... raczej erotycznie. Ogień ugaszono. Następnego dnia, przy obiedzie okazało się, że artystka nie jada smażonego. W "Topazie" wówczas oszukiwano: dawali smażone, a mówili, że duszone. Pani Maria, mając światowy smak, natychmiast zdemaskowała tę zielonogórską mistyfikację. Była awantura. Zatuszował konflikt prelegent artystki Sławomir Pietras.

Sławomir Pietras kochał wówczas nieboszczkę Marię Callas. Jeździliśmy jego

Jak Sławomir Pietras występował w wiejskim klubie

małym fiatem "metalikiem" (prezent od Zimmermana) po wioskach i wioseczkach (Stara Kopernia, Łęknica itp.) z wieczorami płytowymi poświęconymi "hipopotamowi mezzosopranu". Obecny dyrektor Teatru Wielkiego nudził się okrutnie "zwiedzając" sioła lubuskie. Bywało, że nudziliśmy się razem. Ale pewien wieczór w jednej ze wsi lubuskich udowodnił, że nie wolno lekceważyć nawet... jednostek wojskowych, w których również często gościli "najwybitniejsi przedstawiciele aparatu wykonawczego PRL–u". Oto w najmniejszej z najmniejszych wiosek Ziemi Lubuskiej zepsuł się uniwersalny instrument przenośny zwany klawisetem. Sławomir Pietras zakomunikował o tym licznie spędzonym melomanom. Na sali znalazł się majsterkowicz, który chciał instrument naprawić. Nie dopuszczono go jednak do klawisetu. Artyści wyjechali, dokumenty zostały podpisane, honoraria wypłacone. Po kilku dniach ukazała się notatka w prasie, o tym jak warszawscy artyści (wymienieni z imion i nazwisk) zlekceważyli wiejskich melomanów. Informator sugerował, że "przewodniczący" ekipy wykręcił z instrumentu (klawisetu) bezpiecznik — stwarzając w ten sposób tzw. przyczyny obiektywne uniemożliwiające odbycie koncertu. Były kłopoty, ale jak pokazało życie Sławomir Pietras sobie poradził i został dyrektorem największej sceny operowej w Europie. A Europejczykiem był już wtedy. Właśnie w Zielonej Górze w małym sklepiku spółdzielczości inwalidzkiej kupował całe kartony... świec. Były to ulubione prezenty pana Sławomira dla swoich światowych przyjaciół.

Andrzej Grabowski przyjechał do Zielonej Góry z **"Ensemble MW–2"**. W repertuarze wyłącznie **Schaefer.** Nie byłem wówczas znawcą tego typu "muzyki" i dlatego nie zdziwiło mnie wstępne zapotrzebowanie. Artyści życzyli sobie: kanapki z szynką, dwie butelki pepsi, paczkę papierosów, 25 dag grochu, blaszany kubek o pojemności pół litra oraz dobrze nastrojony markowy fortepian i dwa zestrojone ze sobą klawesyny. Nagłośnienie miało być kwadrofoniczne. Zebranie tego wszystkiego zajęło mi kilka pracowitych dni. Na koncercie okazało się, że na fortepianie nikt nie grał — został użyty jako podest na którym A. Grabowski spożywał kanapkę, palił papierosa, popijał pepsi i wygłaszał kwestię — wszystko jednocześnie. Klawesyny stanowiły element scenografii. Grochem z kubka artyści rzucali w publiczność. Oburzył się na tę sztukę ówczesny dyrektor wydziału kultury UW.

Andrzej Grabowski, Ewa Podleś i Piotr Paleczny

Ewa Podleś i Jerzy Marchwiński — bardzo solidni artyści — padli ofiarami ignorancji artystycznej pracownicy recepcji hotelu "Polan". W dniu koncertu mieli się pojawić w hotelu na pół godziny przed terminem. Dzwoniłem co pięć minut, ale pani z recepcji uparcie powtarzała, że "ci państwo" jeszcze nie przyjechali. Prelegent przeciągał swoje wystąpienie już dwa kwadranse, kiedy wreszcie pani z recepcji zadzwoniła sama z informacją, że jakaś pani "w długiej sukni" strasznie krzyczy i natychmiast chce rozmawiać z organizatorem imprezy. Okazało się, że pani z recepcji pomyliła znakomitych artystów z parą estradową... Framerów, którzy rzeczywiście nie pojawili się w "Polanie". Na koncert dojechaliśmy. Ewa Podleś — zdenerwowana — zaśpiewała znakomicie. Z reguły nie lekceważyła żadnego koncertu. Zresztą nie tylko ona.

Piotr Paleczny przyjechał do Zielonej Góry kilka dni przed koncertem. Codziennie do południa siadał przy pianinie w szkole muzycznej i ćwiczył. Dziwne to były ćwiczenia: najpierw godzina przebierania palcami po klawiaturze, później w nieskończoność "ogrywanie" repertuaru. Już na koncercie, po pierwszej jego części zrozumiałem, że Paleczny gra jak w transie. Czułem się jak nie... w Zielonej Górze. Powiało światem. Spojrzałem na wiązankę kwiatów, zakupioną "z klucza" przez gońca (goździki), przypomniałem sobie koncerty w jednostkach wojskowych, w walących się szopach klubów wiejskich, artystów, którzy prosili o większą ilość koncertów (sztuk) bo rozbili fiacika — i natychmiast wybiegłem z budynku filharmonii. Kupiłem najdroższe kwiaty jakie miała na straganie kwiaciarka.

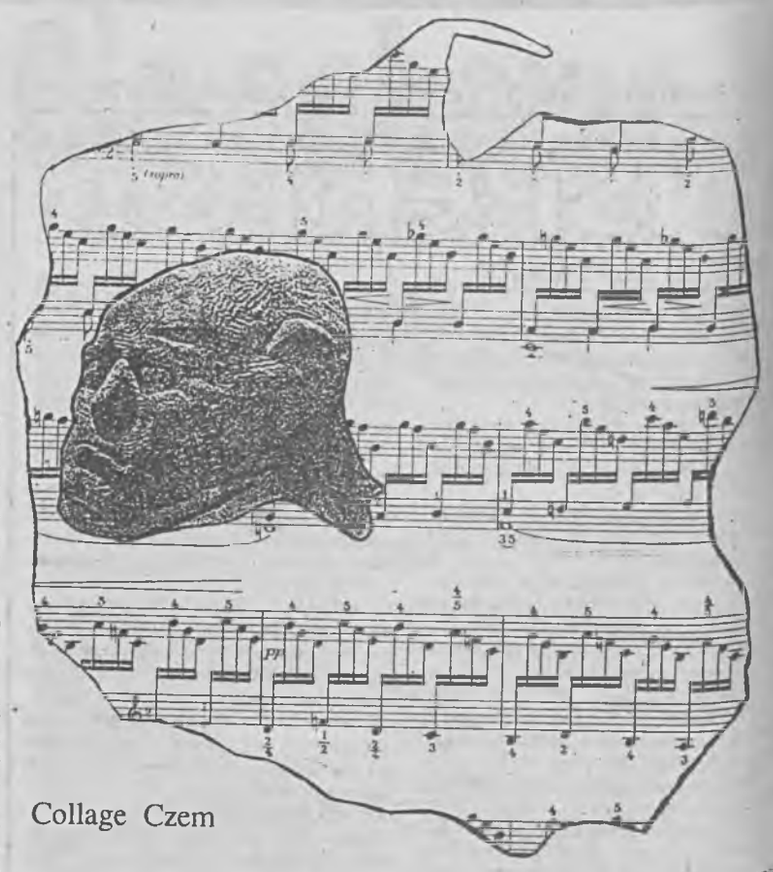

Collage Czem

Wręczyłem je osobiście Piotrowi Palecznemu, który powiedział, że od kilku lat nie miał tak dobrego koncertu. A zdarzyło się to w Zielonej Górze. Ta wiązanka kwiatów miała też dla mnie jakieś tam znaczenie. Metaforycznie poświęciłem ją upowszechnianiu — dokładnie uświęciłem w ten sposób jego zgon. Dziś tęsknię wyłącznie do koncertów z Ewą Podleś, Piotrem Palecznym — i to wyłącznie w filharmonii, płacąc sporo za bilet i kwiaty z prawdziwego zdarzenia.

wstęp do JOGI

2. Ćwiczenia szyi.

Siedźmy prosto, głowa, szyja i tułów w jednej linii, spoglądamy w przód, ramiona pozostaną nieruchome.

a. W przód w tył:

Wydech — pochylamy głowę w przód, w kierunku klatki piersiowej. Wdech robimy powoli i odginamy głowę do tyłu.

— 5 razy.

b. W lewo — w prawo.

Wydech — skręcamy głowę tak daleko w lewo, jak to możliwe, wdech — skręcamy głowę w prawo, tak daleko jak to możliwe. Po ruchu w lewo, zatrzymujemy ruch w środku i następnie skręcamy w prawo.

c. Ucho do ramienia:

Wydech — staramy się dotknąć lewym uchem lewego ramienia. Następnie robimy wdech i powracamy do środka. Wydech — i to samo w prawo. Ramiona pozostają nieruchome.

5 razy w lewo

5 razy w prawo

d. Koła:

Obniżamy podbródek do klatki piersiowej i powoli obracamy głowę w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara.

Wdech — gdy unosimy głowę do góry i do tyłu. Wydech — gdy pochylamy głowę w dół i do przodu.

5 razy w lewo

5 razy w prawo

e. Żółw:

Ramiona nieruchomo, wydech i wysuń podbróbek i głowę tak daleko jak to możliwe, mając zamknięte usta i zęby zaciśnięte. Wdech — powoli wracamy do pozycji wyjściowej.

5 razy.

Koniec odcinka 2

Jak Jozue zburzył mury Jerycha (V)

■ Lucjan Fokszan

Zgodnie z wolą Mojżesza, który wyprowadził lud izraelski z Egiptu ok. 1445 r. przed Chrystusem, po jego śmierci, dowództwo nad Izraelem przejął Jozue, doskonale znający się na wojennym rzemiośle. Jak wiemy, miał on dokonać podboju Palestyny tj. historycznego Kanaanu. Ta "Ziemia Obiecna" leżąca między Afryką i Azją, przez kilka stuleci znajdowała się pod wpływem Mezopotamii i Egiptu. Jak podaje żydowski historyk Józef Flawiusz, inwazja Chanaanu trwała 5 lat i przypadła na czasy panowania faraona Amenhotepa III (1412-1375), ojca niezwykle barwnej postaci w dziejach Egiptu, faraona Echnatona. W istocie podbój upragnionej przez Izraelitów krainy, trwał 7 lat (1405-1388). Jozue miał 85 lat gdy przejął rządy po Mojżeszu. Żył i 10 lat. Podboju Palestyny dokonano w kilku kampaniach. Pierwszą przeszkodą na drodze do niej była twierdza warowna Jerycho, co w języku hebrajskim znaczy: pachnąca miejscowość, miasto księżyca, miasto palm.

Jozue miał nielada zadanie. Jego pasterski lud musiał zdobyć warowną twierdzę dobrze strzeżoną przez jej mieszkańców. W starożytności istniały rozmaite sposoby zdobywania twierdz. Jednym z nich były podkopy wykonywane pod murami. Podziemne korytarze stemplowano drewnianymi kłodami, które po podpaleniu, powodowały zawalenie się murów. Niektórzy interpretatorzy biblijni uważają, że Jozue dla zamaskowania tych prac minerskich, wydał rozkaz wielokrotnego okrążenia murów miejskich przy zagłuszających dźwiękach trąb i ludzkich okrzykach uczestników procesji. Ale są to jedynie domysły nie znajdujące potwierdzenia w Księdze Jozuego. Godzi się przypomnieć, że w rozdziale 6, w wierszach 1-27 tejże Księgi: "(...) Pan rzekł do Jozuego: Oto oddaję w twoje ręce Jerycho, jego króla, i wszystkich jego wojowników". Wiersze od 3-26 stanowią bardzo konkretną i szczegółową instrukcję dotyczącą sposobu zdobycia twierdzy przez zburzenie jej murów. W skład procesji maszerującej wokół warownych murów Jericha wchodzili: zbrojni, kapłani, straż tylna i lud. Zadaniem kapłanów idących przed Arką Przymierza za zbrojnymi, było trąbienie na Baranich Rogach. Kapłanów było siedmiu i trąb siedem. Straż tylna idąca za Skrzynią miała trąbić bez ustanku na trąbach, zaś lud kroczący za nimi miał wznieść potężny okrzyk na dany znak przez Jozuego. Procesja przez sześć dni jeden raz okrążała miasto, a w siódmym dniu siedem razy. Za siódmym razem na umówiony znak wszyscy jednocześnie zatrąbili w baranie rogi i wydali potężny okrzyk z kilkudziesięciu tysięcy "gardzieli". W 19 wierszu tegoż rozdziału czytamy: "(...) A gdy lud usłyszał głos trąb, wzniósł potężny okrzyk bojowy i mur rozpadł się w miejscu, lud zaś wkroczył do miasta, każdy prosto przed siebie i zdobyli miasto".

Tyle faktów. Na marginesie, mogę mieć uzasadniony żal do mojego ulubionego pisarza, Zenona Kosidowskiego, że w swojej "monumentalnej" antybiblijnej książce, popełnia błąd informując swoich czytelników, że kapłani kroczący za zbrojnymi a przed Skrzynią z Tablicami Mojżesza (Dekalog) dęli w srebrzyste trąby. To rażąca i poważna pomyłka. Jak się dowiadujemy bowiem z 4 Księgi Mojżeszowej były tylko dwie "srebrzyste trąby, kute", którymi wódz Izraela miał zwoływać zbór i dawać znak do zwijania obozów. Te, w które dęli kapłani były baranie.

Czy dźwięki trąb i ludzkie głosy były zdolne "skruszyć" mury tej "pachnącej miejscowości" — "miasta księżyca". Odpowiedź przyszła dopiero po blisko 3,5 tysiącu lat!

W "Księdze tajemnic i rzeczy niezwykłych" Thomas De Jean podaje historię spisaną przez Henry'ego Kjelssona, a szczególnie opis budowy kamiennych murów na dużych wysokościach, z którą zetknął się ten wybitny konstruktor, jeden z ojców szwedzkiego przemysłu lotniczego. Potężne bloki skalne (1,5 m kw.) "transportowano" na szczyt ściany skalnej liczącej blisko pół kilometra przy zastosowaniu bębnów, trąb oraz śpiewu licznych mnichów. Uderzaniu w różnej wielkości bębny (do 150 kg) towarzyszył śpiew mnichów i dźwięk trąb, w których sześć wycelowanych było w kamień, który miał być podniesiony na szczyt. Dęto z częstotliwością: dwa razy na minutę. Jeszcze nieodgadnioną tajemnicą pozostaje fakt, że na skutek zastosowania powyższej metody, głaz sam się uniósł w górę zajmując właściwe miejsce w kamiennym murze.

W odniesieniu natomiast do wydarzeń spod Jerycha, Thomas De Jean wspomina o możliwości wykonania pod murami tego miasta podkopów przez Izraelitów. Podaje ponadto ciekawe fakty z czasów II wojny światowej i okresu powojennego. Niemcy skonstruowali **działo dźwiękowe**, zdolne do zburzenia muru z odległości 500 m. Po wojnie natomiast francuski naukowiec Vladimir Gavreau skonstruował rodzaj **lasera dźwiękowego**, wysyłającego fale akustyczne zdolne do niszczenia twardych przedmiotów. Groźne okazują się również tzw. **infradźwięki** — niesłyszalne przez ucho — powodujące rozpad różnych ciał. Podobnie **ultradźwięki** mogą doprowadzić do rozsypania się twardych ciał. Znane jest zastosowanie ultradźwięków w medycynie przy usuwaniu kamieni narkowych i żółciowych. Thomas De Jean przypomina również, że **ludzkie struny głosowe** mogą emitować dźwięk powodujący pękanie szklanki.

W tym momencie — jak mi się wydaje — dotykamy w sposób namacalny sfery percepcji ponadzmysłowej. Czyżby Jozue coś wiedział o lewitacji dźwiękowej (unoszenie się człowieka lub przedmiotów), infradźwiękach czy ultradźwiękach, laserach dźwiękowych czy wspomnianym wyżej dźwiękowym dziale? Jeżeli nie, to dlaczego udało mu się zburzyć mury Jerycha? A może bezgraniczne zaufanie, jakim Jozue darzył Boga, pozwoliło mu na nieświadome uczestnictwo w najzwyklejszym "eksperymencie" naukowym, którego promotorem był Suweren Wszechświata?

Dla uzmysłowienia sobie wielkości "miasta palm" — Jerycha, podaję informację zaczerpniętą: "Z archeologią przez kraje biblijne" Siegfrieda Horna, z której wynika, że w Palestynie starożytne miasta charakteryzowały się bardzo małymi rozmiarami. Słynne miasto Jerycho miało około 300 m długości i 150 m szerokości. Wziąwszy pod uwagę fakt, że procesja Jozuego okrążająca miasto liczyła kilkadziesiąt tysięcy ludzi, dźwięk wyemitowany z tylu trąb i gardeł, mógł zniszczyć mury o znacznie większych rozmiarach. Myślę ponadto, że dobrze byłoby zbadać w jakimś instytucie naukowym właściwości akustyczne baranich rogów, których u Jozuego, w rękach kapłanów, doliczyłem się sztuk 7, a u mnichów tybetańskich 6 (nie wiem czy baranich). Godna zastanowienia wydaje się być również sprawa częstotliwości trąbienia, zarówno u kapłanów izraelskich jak i mnichów tybetańskich. Jak było w Tybecie wiemy: dwa razy na minutę (po czterech minutach głaz kamienny sam się w górę unosił). Tymczasem zgodnie z biblijnym zapisem w 4 Księdze Mojżeszowej w rozdziale 10 czytamy, że: "Gdy w waszej ziemi będziecie wyruszać na wojnę przeciwko wrogowi, który was gnębi, zadmiecie dźwiękiem urywanym." Tam dwa razy na minutę, tu dźwiękiem urywanym. Zadziwiające podobieństwo.

PS. Autor niniejszego odcinka "Biblijnych sensacji" wychodzi z kolejną propozycją otwierającą skrzynkę listów i odpowiedzi na nurtujące Szanownych Czytelników problemy dotyczące wiadomości biblijnych. Pytania i odpowiedzi konsultowane będą z wybitnymi polskimi biblistami, a odpowiedzi publikowane na łamach "Gazety Nowej" z zachowaniem całkowitej dyskrecji lub zgodnie z życzeniami pytającego.

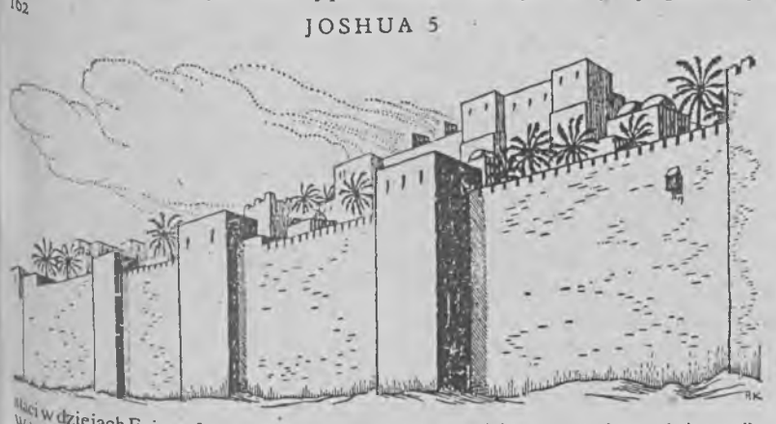

Fot. Marek Woźniak

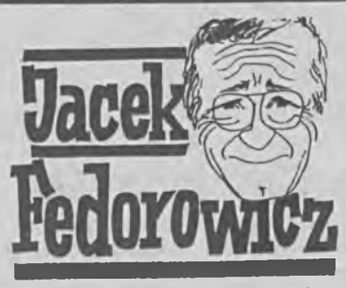

Mój mały wybuch indywidualny

Od wielu miesięcy twierdzę, że nie grozi nam "wyjście ludzi na ulicę", "wielki wybuch społeczny, który wszystko zmiecie", ani, że "ludzie stracą cierpliwość i powiedzą: dość wyrzeczeń". Rozumiem, że powtarzanie tych gróźb, to najłatwiejszy sposób wzajemnego straszenia i każdy polityk wpada na to, że najlepiej zagrozić rewoltą. Ale uprzejmie proszę, aby politycy zdawali sobie sprawę, że obrażanie ludzi też powinno mieć swoje granice.

Bo twierdzenie, że ludzie stracą cierpliwość i wyjdą na ulice jest posądzeniem narodu jako całości o skrajny idiotyzm. Owszem, tu i ówdzie ludzie na ulice wyjdą, zablokują szosy, zastrajkują, mając zresztą wielokrotnie całkowitą rację i wystarczające powody, ale nigdy nie będą stanowili większości. Ich żądania będą czasem spełniane, czasem nie, ale ludzie ci pozostaną mniejszością, która zawsze napotka sprzeciw większości i do której większość nigdy się nie przyłączy. Na tym polega normalne zachowanie społeczeństwa w kraju, który jest samodzielny, suwerenny, wystarczająco wyedukowany, doskonale zdający sobie sprawę do czego dąży, czego chce i czego nie chce. Czego chce? Żeby było u nas jak na Zachodzie. Czego nie chce? Żeby było jak na Wschodzie. Nie chce by było tak, jak przez ostatnich 50 lat od września 1939 do czerwca 1989. I koniec.

Strajkują? Obrzucają masłem? Owszem, zawsze znajdzie się grupa, która uważa, że ma szanse poprawić sobie byt uszczknąwszy nieco innym grupom. I czasem — powtarzam — sprawiedliwie jest by uszczknęła. Ale wierzyć w to, że wszystkie grupy połączą się nagle, aby walczyć o uszczknięcie — komu? Rządowi? Balcerowiczowi? Urbanowi? Sobiesławowi Zasadzie? Amerykanom? Ludzie! Nie wierzcie w te brednie.

Strajk powszechny lub rewolucja mogłyby wybuchnąć tylko wtedy, gdyby zdecydowana większość Polaków nagle uwierzyła w możliwość zupełnie innej, szybszej, skuteczniejszej drogi do osiągnięcia zachodniego dobrobytu, a której nie chciałaby realizować rządząca mniejszość. Taka sytuacja jest niemożliwa w najbliższym pokoleniu. Nikt na szczęście nie otumanił ludzi żadną utopijną ideą, na dobrej drodze był co prawda Tymiński, ale wierzyć w możliwość rozprzestrzeniania się tymińszczyzny na większość społeczeństwa, to to samo, co wierzyć, że jesteśmy narodem szaleńców. Owszem, mamy ich sporo, ale na szczęście stanowią oni mniejszość, jak w każdym innym, w miarę normalnym społeczeństwie.

Zaperzyłem się tak, bo akurat wpadła mi w ręce gazeta z której dowiedziałem się, że znów niejaki Martyniuk z OPZZ oświadczył, że "lato może być gorące" a tuż obok opublikowano grobową wieść OBOP-u o pogarszających się nastrojach. Kiedy widzę czarne proroctwa po raz tysięczny i kiedy widzę, że żaden z dotychczasowych proroków nie zadał sobie trudu, żeby zrewidować swoje proroctwa, skoro od dwóch lat się nie sprawdzają ani na jotę, żeby może następne proroctwa wygłaszać z nieco mniej pewną siebie miną — kiedy na to patrzę, to naprawdę tracę resztki poczucia humoru i na usta cisną mi się brzydkie wyrazy.

Martyniuka zapewne usprawiedliwię, ochłonąwszy nieco. Wdepnął w OPZZ, nigdzie indziej już kariery nie zrobi, więc brzytwy się chwyta. Ale znacznie groźniejszy jest OBOP, który — na mój gust — wprowadza nas w błąd.

Cytuję (spisując z "Gazety Wyborczej" 26 VI 1991): "O pogarszaniu się nastrojów społecznych świadczą badania OBOP-u z 17-18 czerwca. 55% ankietowanych, o 7% więcej niż w maju, uznało, że nastroje są raczej niedobre, złe, lub bardzo złe (32%). O tym, że nastroje są raczej dobre przekonanych jest tylko 10% korespondentów".

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że istotnie nastroje są fatalne. Ale proszę przeczytać to dokładniej. To nie 55% ludzi powiedziało, że ma zły nastrój, tylko 55% ludzi powiedziało, że u w a ż a, ż e n a s t r o j e s ą z ł e. A niby co miało powiedzieć te 55%, jeżeli od rana do wieczora trąbi się, że nastroje są okropne i rewolucja tuż tuż? Ja też zapewne, gdyby mnie spytano, jak oceniam nastroje — powiedziałbym, że raczej kiepsko. Ale gdyby mnie spytano jaki ja mam nastrój, to zgodnie z prawdą odpowiedziałbym, że per saldo dobry. Mam kłopoty, ceny są wysokie, zarobki odwrotnie, ale komuna padła i kraj idzie w dobrym kierunku i to drugie przeważa. Per saldo jest w porządku. I to jest zdanie większości, a nie to, co podsuwa nam OBOP.

Bardzo jestem ciekaw jak dokładnie brzmiało pytanie w tej ankiecie, Czy OBOP postanowił scedować na rozmówców swoje obowiązki pytając jak każdy z nich ocenia nastrój ogólny, czy też każdego spytał o jego własny nastrój indywidualny, i z tych indywidualnych odpowiedzi dopiero wysnuł wnioski o nastroju ogólnym. W tym drugim wypadku kornie chylę głowę i przepraszam, że się czepiam.

Jeśli jednak pytanie czyniło z każdego rozmówcy taki mały Obopik, mający nagle ni stąd ni zowąd podać coś, co powinno być wynikiem badania OBOP-u, to ja twierdzę, że cytowane wyniki nie mają nic wspólnego z rzeczywistością i jeżeli ktoś koniecznie chce mnie straszyć, to niech to robi sprytniej.

Jacek Fedorowicz

PS. Tak mnie złości to ciągłe straszenie wybuchem, że nagle zapragnąłem, aby mój stosunek do straszenia znalazł tym razem nieco szerszy krąg czytelników i oddałem ten felieton również ogólnokrajowemu "Expressowi Wieczornemu", za co redakcję Gazety Nowej najmocniej przepraszam.

Handlowiec i handlarz

Waldemar O. najpierw uciułał na malucha, potem sprawił żonie kiosk z ciuchami, zwany butikiem. Zapuścił brodę i wąsy, kilka razy wybrał się późnym wieczorem do zajazdu "Złoty Łan", co w środowisku handlowców oznacza dobry smak. Prawdę mówiąc to Waldemar O. najlepiej czuł się z butelką piwa w dłoni na trawce przed sklepem, ale skoro wszedł do klanu drobnych handlowców, musi trzymać szpan. Oczywiście chodził w skórzanej kurtce, palił wyłącznie camele, a jeśli pił piwo, to żywieckie albo puszkowe. Mieszkania Waldemar O. jeszcze się nie dorobił i nie miał zamiaru brać tego kłopotu na swoją głowę. W końcu rodzice żony mają swoje lata, a kto inny, jeśli nie Irena zostanie spadkobierczynią? Szwagier Waldemara O., czyli brat Ireny dał dyla do Niemiec, dorobił się podobno willi, sklepu w centralnym punkcie Dortmundu i oczywiście opla.

Z powodu opla Waldemar O. nie mógł spokojnie spać Bo żeby szwagier, co to skończył zawodówkę, był od niego lepszy? Na to Waldemar O. nie mógł sobie pozwolić, tym bardziej że ukończył filologię polską i miał, a raczej jego żona — butik.

Rada w radę państwo O. postanowili albo sprzedać fiacika, albo zamienić go na coś zagranicznego. Pieniędzy na koncie nie mieli za wiele, toteż było jasne, że nie staną się właścicielami nowiutkiego auta. Zresztą Waldemarowi wcale nie chodziło o "nówkę". Miał być zagraniczny samochód, żeby w środowisku handlowców nikt nie wytykał go palcem.

Problem polegał na tym: czy najpierw sprzedać malucha i z gotówką pędzić na giełdę, czy zapożyczyć się i po nabyciu auta spieniężyć fiacika. Waldemar O. pojechał na giełdę do Poznania, ale kiedy zobaczył ceny tam obowiązujące, przestraszony wrócił do Zielonej Góry. Gdy ochłonął, wybrał się do Lubina, gdzie podobno najkorzystniej można i sprzedać, i kupić nawet niezłe auto. Ruch na lubińskiej giełdzie był większy niż w Poznaniu, auta rozmaite, na każdą kieszeń. Irenie O. bardzo podobał się dwuletni volkswagen jetta, tyle że kosztował blisko osiemdziesiąt melonów. Gdyby państwo O. sprzedali butik i fiacika, sugerowała małżonka Waldemara, byłoby ich stać na jettę. Sprzedać można, ale co potem? Twój brat powinien nas wspomóc — rzucił na rybkę mąż. Przemilczała jego myśl, nie było to nowe.

W końcu Waldemar O. zaczął od pozbycia się fiacika. Za pięcioletni wozik chciał czternaście milionów. Ci, którzy byli gotowi odkupić od niego autko, dawali najwyżej dziesięć. Na to Waldemar O. nie mógł się zgodzić. Odczekał jeszcze tydzień i ponownie wybrał się na giełdę do Lubina, ale już bez żony. Tym razem miał więcej szczęścia: pewien tatulek szukał czegoś dla córeczki, która udanie zdała maturę. Dał Waldemarowi O. dwanaście milionów i w ten sposób został właścicielem fiata 126 p. Waldemar O. nie zamierzał wracać do Zielonej Góry autobusem. Na volvo, BMW, forda nie było go stać, ale na golfa, prawie ośmioletniego, jak zapewniał go Janusz Z., mógł sobie pozwolić.

Dwadzieścia jeden melonów i pański wóz, rzekł sprzedający. Próba drogowa wypadła po myśli Waldemara O. Mieli spisać umowę i wtedy Janusz Z. powiedział, że mieszka w Żarach, a jako rodak prosi o odwiezienie do domu. Tam też zostanie spisana umowa, przy okazji Waldemar O. dostanie gratis puszkę oleju silnikowego, komplet zapasowych świec i wężyk do chłodnicy.

Kiedy umowa została podpisana, kluczyki były w kieszeni nowego właściciela, golf ruszył w stronę Zielonej Góry. Małżonce Waldemara O. samochód nie podobał się, bo był beżowy, ona wolała jeździć czymś w kolorze czerwonym. Teściowie pokiwali głowami i wrócili do domu oglądać telewizję. Do późnej nocy Waldemar O. oglądał auto. Nawet podobało mu się, przede wszystkim było odmalowane, wymyte, na pierwszy rzut oka — zakonserwowane solidnie. Teraz będę jednym z wielu handlowców, cieszył się.

Ale już następnego dnia nie mógł uruchomić silnika. Przyjaciel wziął golfa na hol. Wizyta w zakładzie naprawczym ostudziła Waldemara O. Tam się okazało, że chłodnica przecieka, trzeba wymienić przewód wodny, pompkę, akumulator i jeszcze kilka detali. A w ogóle kupił pan grata, stwierdził mechanik, przyjaciel Waldemara O. Handlowiec nie wierzył, postanowił pomocy szukać w zakładzie specjalizującym się w naprawie samochodów niemieckich w Poznaniu. Tamtejszy mistrz orzekł, że auto ma co najmniej piętnaście lat, numery silnika są przebite i, prawdopodobnie, Waldemar O. kupił golfa z kradzieży.

Długo nie myśląc handlowiec pojechał do Żar, odnalazł blok, w którym mieszkał Janusz Z., ale gospodarza nie zastał. Od jego sąsiada dowiedział się, że Janusz Z. jest handlarzem. Skąd sprowadza samochody, sąsiad nie wiedział.

Co powie żona, kiedy się dowie, jaki interes zrobił Waldemar O.? A co koledzy z branży? Oczywiście przyjaciołom nie przyznał się, żonie zaś wytłumaczył, że będą musieli zacisnąć pasa i trochę milionów wydać na remont golfa.

Trochę milionów? Okazało się, że wymiana elementów silnika, chłodnicy i mechanizmu kierowniczego kosztowała Waldemara O. ponad osiem milionów. Za malucha wziął dwanaście, a autko było jak na tę klasę samochodów zupełnie przyzwoite. Golf kosztował go blisko trzydzieści melonów i żaden mechanik nie dawał mu gwarancji, że wszystko zostało naprawione.

Daniel Sateck

ZABIĆ TEN ŚPIEW

Dawid Lutycki

Próby w Opolu stanowią swoiste kuriozum. Przypominam sobie, że kiedyś doszło tu nawet do bójki między asystentem reżysera a jednym z panów kompozytorów. Asystent powiedział przez mikrofon, że jeśli pani piosenkarka chce wieczorem wystąpić tak nieprzygotowana, to niech najpierw wpadnie do niego do pokoju, do hotelu... powiedzmy na konsultacje. Bo w innym wypadku nie ma co szukać na scenie. I podał numer pokoju. Na to zdenerwował się pan kompozytor, który był legalnym mężem tej piosenkarki, no i dał asystentowi w zęby. A ludzie trzymali się za brzuchy ze śmiechu.

— Byłeś przy tym?

— Tak. O! Spójrz tam na lewo. Widzisz tę w czerwonej sukience? To jest Nina Nono. Ona kiedyś startowała razem z Ormiańską, przez pewien czas były nawet przyjaciółkami. Nina jest po za tym aktualną kochanką Andrzejczaka — tego od nagrań. Na pewno będzie coś ciekawego wiedziała o Dybkównej.

— Przedstawisz mnie tej pani?

— Chodź.

Po prezentacji dyskretnie się jej przyjrzałem. Z bliska wyglądała równie interesująco jak na ekranie. Delikatny zapach perfum uzupełniał modnie skrojoną sukienkę.

— Ninko, redaktor Adamski zbiera materiały o Basi Ormniańskiej. Chce napisać dłuższą "story". Szef jego gazety był wielbicielem Ormiańskiej i zażyczył sobie większy tekst o niej, o jej karierze, itp., rozumiemy się... Pomożesz koledze?

Dziewczyna uśmiechnęła się z wdziękiem.

— Trudno nie pomóc tak przystojnemu mężczyźnie. Pójdziemy do kafejki na tarasie?

Weszliśmy bocznymi schodami na taras. Pod parasolami było nieco chłodniej, chociaż powietrze zdążyło się już ogrzać i zewsząd napierała gorączka. Przyniosłem cole i kawy. Po krótkiej wymianie komplementów, zacząłem ją wypytywać o początki kariery Ormiańskiej.

— Hm... wy dziennikarze wypisujecie o nas różne rzeczy, często zresztą nieprawdziwe. A czy pan, lub któryś z pańskich kolegów próbował znaleźć się w skórze debiutującej piosenkarki... — zawiesiła głos, patrząc uważnie, z kokieteryjnym uśmiechem. Czułem, że stara się mnie nie zrazić, a jednocześnie ma jakieś żale. Nagle zaczęła przewracać pudełko zapałek na stoliku i bawiąc się nim, mówiła jakby była zahipnotyzowana.

— To pierwsze wejście przed dużą publicznością... Pewnie, że się bałam. Cholernie. Najgorsza jest chwila między startem zza kulis a metą przy mikrofonie. Nikt nie pomoże. Wiedziałam, że teraz jestem sama, samiuteńka. Widownia szumi i czeka. Czy masz u niej kredyt? Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, start. Już cię chwyta agresywne światło. Ślepniesz, potykasz się. Nie podnoś oczu. Tylko przed siebie. W mikrofon. Ciało jest przeciwko tobie. Nogi nie chcą się zginać, ręce zwiotczałe. Mikrofon ciągle daleko. O rany! Znaleźć w sobie ten pierwszy dźwięk, początek tekstu. Nie ma. Pusto. W stopach ołów. Z boku nadchodzi ten z ruchomą kamerą na ramieniu. Zaraz pokaże twój naskórek w powiększeniu. Sto razy to widziałam... u innych. Teraz na mnie trafiło. A pod koniec zwrotki, gdy weźmiesz forte na otwartej samogłosce, kamera sprawdzi plomby, migdałki, język. Telewidz musi cię mieć... Blisko. Bo on nie ruszy dupska z fotela. I nie obchodzą go twoje lęki. Przepraszam, panie redaktorze. Jakoś zebrało mi się, gdy pan zapytał tak górnolotnie o początki kariery. Kariera... Kto z nas tak naprawdę zrobił karierę? Baśka? Ja? No może Demarczyk, ale ona jest jakby poza układem. Nie idzie na popularność, ale kokietuje elitę.

— A jak wyglądał start Ormiańskiej?

— próbowałem skierować rozmowę na bliższe mi tory.

— Debiutowałyśmy na takim amatorskim festiwalu w Jeleniej Górze. Basia zajęła wtedy pierwsze miejsce, a ja dostałam wyróżnienie. Pamiętam, że jeszcze przed rozdaniem nagród jakiś facet proponował Basi kontrakt. Miała to być miesięczna "turka" po województwie szczecińskim. Basia odmówiła, bo przygotowywała się do egzaminów w sesji zimowej, a kontrakt przypadł w udziale mnie.

— To jednak panią też docenił ten facet od kontraktów — wtrąciłem przez uprzejmość.

— Docenił... ale moją figurę. Jeszcze nie pokazał umowy, a już pchał się do łóżka. Ale to głupia historia. Wróćmy do Basi.

— Czy pani Ormiańska wróciła do studiów, czy je skończyła?

— Dla niej wówczas studia były ważniejsze od estrady. Nie tylko, że ich nie przerwała, ale zaliczyła egaminy na piątki. Pamiętam, że kochała się wtedy w pewnym studencie z ASP, który dziś jest znanym grafikiem, projektuje także okładki do płyt. Pan chyba słyszał o nim — Aleksander Konarzewski.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Fot. Marek Woźniak

Gwiazda na zamówienie

Ewa Błaszczyk: Czuję się lepiej w kobiecych rolach

— Ostatnio polska telewizja przypomniała pani rolę w "Zmiennikach". Słyszałem, że ówczesna cenzura zdjęła parę scen.

— Owszem, było kilka takich scen, ale dzisiaj patrzy się na to jak na abstrakcję. Jednak abstrahując od wszystkiego ten serial można było skrócić do 12 godzin.

— Jaka atmosfera panowała wtedy na planie filmowym?

— Cudowna. Uważam, że nieżyjący już reżyser Stanisław Bareja, z którym pracowałam pierwszy raz, był wspaniałym człowiekiem. Zakochałam się w nim. W postępowaniu z ludźmi był zawsze ciepły i otwarty. Może jest to troszeczkę złośliwe, ale jego najlepszy przyjaciel Jacek Fedorowicz, mówił, że Staszek robiłby świetne filmy, gdyby do nich zaangażował reżysera. Staszek nigdy nie był zapiekłym perfekcjonistą. Miał natomiast takie ciepłe cechy, którymi przyciągał ludzi do siebie.

— W "Zmiennikach" wcieliła się pani w postać mężczyzny. W jakich rolach czuje się pani lepiej kobiecych czy męskich?

— Może to dziwne, ale w kobiecych.

— A którą z ról wspomina pani najmilej?

— Było kilka takich ról. W niektórych była sama kwintesencja pracy, w innych miła atmosfera na planie i interesujący ludzie. Tak było przy "Joannie d'Arc" wystawianej w Operze Poznańskiej, czy w "Nadzorze".

— Myślę, że z dziesięciu muz, wybrała pani tę jedenastą, czyli kabaret.

—Tak. Od 1977 roku pracuję w kabarecie i cały czas mam z nim kontakt.

— Czy nie uważa pani, że zmiana sytuacji politycznej wpłynęła na brak tematów?

— Może nie tyle na brak tematów, chociaż kiedyś łatwiej było o jakąś polityczną aluzję, co na brak "dobrych piór". Pisał Urban, pisał Groński i wielu innych. Obecnie jest niewielu piszących o tak "ostrych piórach".

— Denerwują mnie u wielu artystów kabaretowych monologi, które są zwykłą paplaniną. Czasem padnie mocne słowo, które wzbudzi niesmak wśród publiczności.

— Zgadzam się z panem. Ja od tego się odcinam. Staram się robić to, co jest dla mnie wykonalne. Nie potrafiłabym zrobić czegoś takiego po to tylko, żeby zaistnieć.

— Jaka jest pani recepta na sukces?

— Trzeba dużo pracować, być niewątpliwie utalentowanym, mieć bardzo dużo szczęścia do tych splotów okoliczności, spotykań odpowiednich ludzi w odpowiednim czasie. Później koło tego trzeba chodzić i to wypracowywać. Brakuje u nas agentów i każdy musi sam zabiegać o własne sprawy. Jednym przychodzi to bardzo łatwo. Mówi się wtedy o tzw. "przebicu". Ja tego nie lubię.

— Kim jest Ewa Błaszczyk na co dzień?

— Żyję w takim trybie, że jeśli się nie miotam, ciągle czegoś nie robię, źle się czuję. Nie mogę tego zmienić. Doszło do takiej sytuacji, że ostatnio mało sypiam. Szkoda mi czasu. Nienawidzę natomiast prac domowych. Nudzą mnie śmiertelnie. Lubię wziąć narzędzia i zrobić jakiś mebel lub płot na działce, którą mam pod Warszawą. Lubię jak po mojej pracy zostaje jakiś efekt.

Fot. Marek Woźniak

— Wielu artystów poszukuje pewnego komfortu psychicznego jaki daje im spokój w zaciszu domowym. A pani?

— Występy, podróże, hotele to wszystko jest bardzo męczące. Życie domowe jest w końcu takim momentem, który jest prawdziwy.

— Czy były takie chwile, że mówiła pani dosyć z tym zawodem?

— Bardzo często. Jednak dochodzę do wniosku, że nie mogłabym żyć w innym środowisku.

— Jakie plany na najbliższą przyszłość?

— W Krakowie będę przygotowywała "Polowanie na karaluchy" dla telewizji, a następnie film. Później chciałabym odpocząć.

— Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał: Jarosław Walerczak

HOROSKOP

BARAN (21.03. — 20.04)
Tydzień trochę męczący, nawet nieco senny — zmienne nastroje, skłonność do melancholii, zadumy nad przyszłością — a tu lato w pełni, urlopy, wyjazdy, góry i morze, a także las, jeziora i — dla wytrzymałych, praca w ogródku czy na działce. Trzeba natychmiast otrząsnąć się ze złych nastroi, docenić piękno lata, nawet wówczas, gdy pogoda paskudna. Pod koniec tygodnia, wzrost aktywności zawodowej, powrót dobrego humoru, a dla niektórych — bardzo atrakcyjny wyjazd.

BYK (21.04 — 21.05)
Wakacje, urlopy, nawet zwolnienia — a więc niektórzy będą mieli wspaniałą okazję do pokazania swoich talentów organizacyjnych, pomysłowości i wcale niemałej żyłki do interesów. Sprzyjające okoliczności należy wykorzystać, taka szansa nie trafia się zbyt często, ale należy pamiętać, by nie dać się ponieść emocjom, we wszystkim wskazany jest umiar, a chwilami i zimne wyrachowanie. Mały, nieplanowany zupełnie flirt może stać się przyczyną dużej afery miłosnej, — zachowaj spokój — sprawy ułożą się pomyślnie dla obu stron.

BLIZNIĘTA (22.05 — 21.06)
Mimo czasu urlopowego, nawet kanikuły — może zdarzyć się kłopotliwa dość konieczność podjęcia ważnej decyzji. Czas będzie naglił, — ale przysłowie uczy — "co nagle, to po diable" — więc niczego nie należy robić bez zastanowienia, przemyślenia czy uzgodnień z najbliższymi. Osobom przebywającym na urlopie wszystko będzie się darzyło, okres będzie szczęśliwy we wszystkim, — zawieraniu ciekawych znajomości, grach — nawet tych hazardowych — niektórym także będzie sprzyjało wielkie szczęście w miłości.

RAK (22.06 — 22.07)
Wszyscy, którzy odłożyli urlopowy wypoczynek, czy wyjazd — na termin nieco późniejszy — nie będą żałować — dobra passa i szczęście idą za wszystkimi krok w krok. W działaniach zawodowych może wystąpić pewna wymiana zdań, może nawet poważna różnica — należy oprzeć się na konkretnych przykładach, rzeczowych argumentach — a wygrana (i sukces!!!) pewne! Zanim podejmiesz decyzję wyjazdu na miły wypad poza miasto, zastanów się, czy nie sprawisz tym przykrości komuś bardzo Ci oddanemu.

LEW (23.07 — 22.08)
Mimo nerwowości, nawału pracy, także tej dodatkowej, zastępstw i nadgodzin — nadchodzi okres zawodowo coraz lepszej pracy. Zwrócisz na siebie uwagę niekonwencjonalnym sposobem myślenia, a także odpowiedzialnością, systematycznością punktualnością — a przede wszystkim — umiejętnością wyciągania wniosków i wprowadzania ich w życie. Tylko tak dalej! Dobre dni dla osób, przebywających na urlopach czy na wakacjach, dopisze humor, wypoczynek będzie udany i pozostawi bardzo miłe wspomnienia.

PANNA (23.08 — 22.09)
Tydzień taki trochę zwariowany, — dla jednych — wspaniałe dni, pełne całkowitego wypoczynku, oderwania się od codzienności — a dla innych — nadmiar działań, obowiązków, napięte terminy i — niestety — nieodłączna nerwowość. Za to — wyjątkowo pomyślny okres w sprawach sercowych, — będzie się działo dużo — i wspaniale! Teraz podjęte decyzje będą udane, nawet bardzo udane. Dla wielu szykuje się wydatek, wielki — ale ten wymarzony od lat, więc nie ma co narzekać, — ale oszczędniejsze gospodarowanie bardzo na czasie.

WAGA (23.09 — 22.10)
Nowe zadania, nowe projekty i propozycje — w sumie, doskonałe dni dla wszystkich, szczególnie tych — wykonujących wolny zawód. Bardzo udane nowe znajomości, niektóre przyprawiające o mocniejsze bicie serca — to dla tych, którzy odpoczywają — ale nie tylko! Bardzo pomyślny okres w życiu osobistym dla wszystkich, — spokojnie, miło, rodzinnie — a dla samotnych — okres sprzyjający na ciekawą, a nawet właśnie taką, powodującą przyspieszone bicie serca — znajomość. Uwaga na zdrowie, mogą wystąpić kłopoty z niedomaganiem pracy serca.

SKORPION (23.20 — 22.11)
Wszyscy, którzy teraz właśnie pracują, będą mieli okazję przekonać się, że nowe zadania są trudne, nawet kłopotliwe. Samopoczucie nie poprawią dodatkowe zadania czy niespodziewane następstwa, ale nie należy się martwić, wszystko rozwiąże się samo! Osoby, które stanęły przed podjęciem decyzji o poważnych zmianach tak w życiu zawodowym jak i prywatnym, powinny wszystko szczegółowo przemyśleć, przeanalizować — w żadnym przypadku nie można kierować się odruchem chwili! Spotkanie z Rybami zapadnie w pamięć na długo, może nawet na zawsze!

STRZELEC (23.11 — 21.12)
Trudny, trochę męczący — a dla niektórych — nerwowy tydzień. Sprawy zawodowe będą się zazębiały ze sprawami prywatnymi, plany rodzinne nie dojdą do skutku z uwagi na trudne zadania zawodowe, mogą być małe rodzinne zgrzyty i przykre słowa. Nie należy do tego dopuścić, takt kultura i miły uśmiech ważnie złagodzą napięcie. Dobre dni dla osób wypoczywających, uda się wszystko — przede wszystkim nowe znajomości które mają szansę przetrwania długie lata. Dobre dni dla wszystkich poszukujących pracy, uda się, będziecie zadowoleni!

KOZIOROŻEC (22.12 — 20.01)
Dni pomyślne dla wszystkich w pracy, mimo dodatkowych obowiązków i pewnych organizacyjnych kłopotów, — dobrze, bez konfliktów i nerwów, w życiu rodzinnym — rozwiązanie dręczącego od jakiegoś czasu problemu, powrót spokoju, miłego nastroju i rodzinnej zgody. W życiu osobistym — różnie, — wspaniały okres dla samotnych, zakochanych, dobre dni dla wszystkich, którzy właśnie wchodzą we wspólne życie, — ale nie najlepiej dla tych, którzy nie starają się zrozumieć partnera, — grozi przykra sytuacja, nawet rozstanie.

WODNIK (21.01 — 20.02)
Trochę nerwowy, skomplikowany, pełen dodatkowych obowiązków — a także napięć i stresów — ten tydzień. Problemy zostaną rozwiązane, wróci spokój, ale należy we wszystkim zachować umiar, także w wygłaszaniu swoich opinii o przełożonych i współpracownikach. W życiu osobistym — różnie, będą wspaniałe chwile, — mogą być nieprzyjazne słowa i rozdźwięki z kimś najbliższym, mogą być także łzy. Wszystko należy od Twojego zachowania się, — pogoda ducha, uśmiech i miłe słowo będą najlepszym lekarstwem na wszelkie przeciwności.

RYBY (21.02 — 20.03)
Męczący, trudny, pełen napięć i nerwowości — a mimo to, udany tydzień, dla wszystkich — i dla tych w pracy, i dla tych na urlopach. Szykuje się awans, albo ciekawy wyjazd — nawet zagraniczny, — a niektórym będzie sprzyjało szczęście w grach, a nawet w hazardzie. Bardzo dobry okres dla osób, które teraz zaczęły myśleć o zimowych zapasach, wszystko się uda! Poznana osoba nie będzie warta Twojego zainteresowania, nie warto się angażować.

A.K.

W Hawanie otwarto bar Hemingwaya

W trzydzieści lat po śmierci Ernesta Hemingwaya, Kuba przypomniała sławnego pisarza, otwierając jeden z jego ulubionych barów w Hawanie — "Floridita".

Popularny przed rewolucją, w latach 50 i 60 bar na rogu ulic Monserrate i Obispo na Starym Mieście, został formalnie otwarty w piątek wieczorem po blisko trzyletnim remoncie.

"Papa" Hemingway, wciąż z sentymentem wspominany na Kubie, był stałym gościem "Floridity" siedząc na swym ulubionym dębowym stołku, czasami w towarzystwie gwiazd hollywoodzkich, popijał Daiquiri, koktajl z rumu i soku cytrynowego.

Wyremontowany bar zachował dawny wystrój. Będzie przyjmował i turystów, i kubańczyków, z preferencją dla gości dewizowych.

(PAP)

Muzeum makaronu

Emeryt Vanni Anezi, przez lata konstruktor maszyn dla przemysłu spożywczego, a zwłaszcza do produkcji makaranów, otworzył w San Remo muzeum makaronu, które sam sfinansował.

Znajdują się w nim najróżniejsze maszyny do produkcji tego makaronu, od liczących kilka wieków, aż po nowoczesne automaty. Oczywiście najwięcej miejsca zajmują same makarony w tysiącach odmian, gatunków i smaków, nie tylko z terenu całych Włoch, ale również z wielu państw na różnych kontynentach.

Twórca muzeum przez całe życie był fanatykiem makaronów nie tylko jako konstruktor maszyn do ich wyrobu, ale również jako smakosz. Lansuje tezę, że ojczyzną makaronu są właśnie Włochy, a nie Chiny, jak twierdził słynny podróżnik Marco Polo. W 1274 r. przywiózł on z Chin ciasto oraz przepis na jego wytwarzanie głosząc, że to właśnie w Chinach wynaleziono makaron.

Tymczasem we wspomnianym muzeum jego właściciel na głównym miejscu eksponuje dokument napisany w 1250 r., na którym wyraźnie widnieje, że rycerze włoscy udający się na wyprawę wojenną mieli obowiązek zabrać ze sobą suchary, oliwki, suszony ser oraz woreczek z ...makaronem. A więc znany był on wcześniej na półwyspie apenińskim i nie zaczął być produkowany dopiero w oparciu o chiński przepis przywieziony przez Marco Polo.

(PAP)

Kolekcja rzadkich gazet

Mieszkaniec Wysp Brytyjskich John Forst od lat kolekcjonuje gazety. Ma ich w zbiorze ponad 600 tytułów. Na pierwszy rzut oka jest to kolekcja skromna, gdy na świecie można się lekko doliczyć ok. miliona tytułów. Jednakże we wspomnianej kolekcji znajdują się jedynie bardzo rzadkie egzemplarze o dużej cenie i wartości historycznej.

Jest np. jedyny na świecie egzemplarz gazety drukowanej na kartonie. Była przeznaczona dla członków ekspedycji polarnej. Dzięki temu, że była z kartonu, można ją było czytać podczas silnych wiatrów wiejących w pobliżu bieguna południowego.

Unikalnym egzemplarzem jest również gazeta wydawana przez laty na wyspach Tristan De Cunha. Może nie tyle ciekawa jest jej treść, co cena. Za egzemplarz trzeba było uiścić trzy papierosy lub trzy ziemniaki.

W uzupełnieniu warto dodać, że wspomniane wyspy leżą w południowej części Atlantyku, mają 201 km kw. powierzchni i liczą ok. 500 mieszkańców. Są kolonią brytyjską i wraz z wyspą św. Heleny i Wyspę Wniebowstąpienia są zarządzane przez gubernatora urzędującego na wyspie Św. Heleny.

Trójwymiarowa telewizja bez okularów

Japońska firma elektroniczna "Nippon Telegraph and Telephone" (NTT) zakomunikowała o wyprodukowaniu prototypu kolorowej trójwymiarowej aparatury telewizyjnej, przy której nie będzie zachodziła konieczność noszenia specjalnych okularów.

Nowa technologia będzie również wykorzystana w telefonii (umożliwi przedstawienie twarzy rozmówcy), a także kreowaniu obrazów przez komputery.

Fot. Marek Woźniak

Zastrzelił zwierzchników, bo zwolnili go z pracy

Zwolniony z pracy technik elektronicznej firmy z Palm Desert (120 km na północny-wschód od San Diego w Kalifornii) zastrzelił dwóch dyrektorów firmy a w jej budynkach podłożył dwie bomby — podała policja.

41-letni **Larry Thomas Hansel,** po dokonaniu zabójstwa zbiegł na rowerze, ale po kilku godzinach oddał się w ręce policji.

Hansel został zwolniony z pracy w ramach grupowych zwolnień w firmie Elgar Corp. Produkującej części elektroniczne i zatrudniającej blisko 300 pracowników.

Sfrustrowany pracownik pozbawił życia dyrektora firmy i dyrektora ds sprzedaży. Jedna z podłożonych bomb wywołała pożar, który udało się szybko ugasić. (PAP)

Krzyżówka panoramiczna

Po wpisaniu wyrazów litery ustawione w kolejności od 1 do 19 utworzą końcowe rozwiązanie – przysłowie ludowe. Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru gazety pod adres:

65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22.

Wśród prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 109/91

Hasło:

Prawda wokokole.

Nagrody wylosowali:
Renata Elmer z Wolsztyna,
Edward Biernacki z Sulęcina,
Małgorzata Czekaj z Konotopu,
Henryk Wojtowicz z Czerwieńska,
Tadeusz Bajer z Głogowa.

Nagrody prześlemy pocztą – gratulujemy.

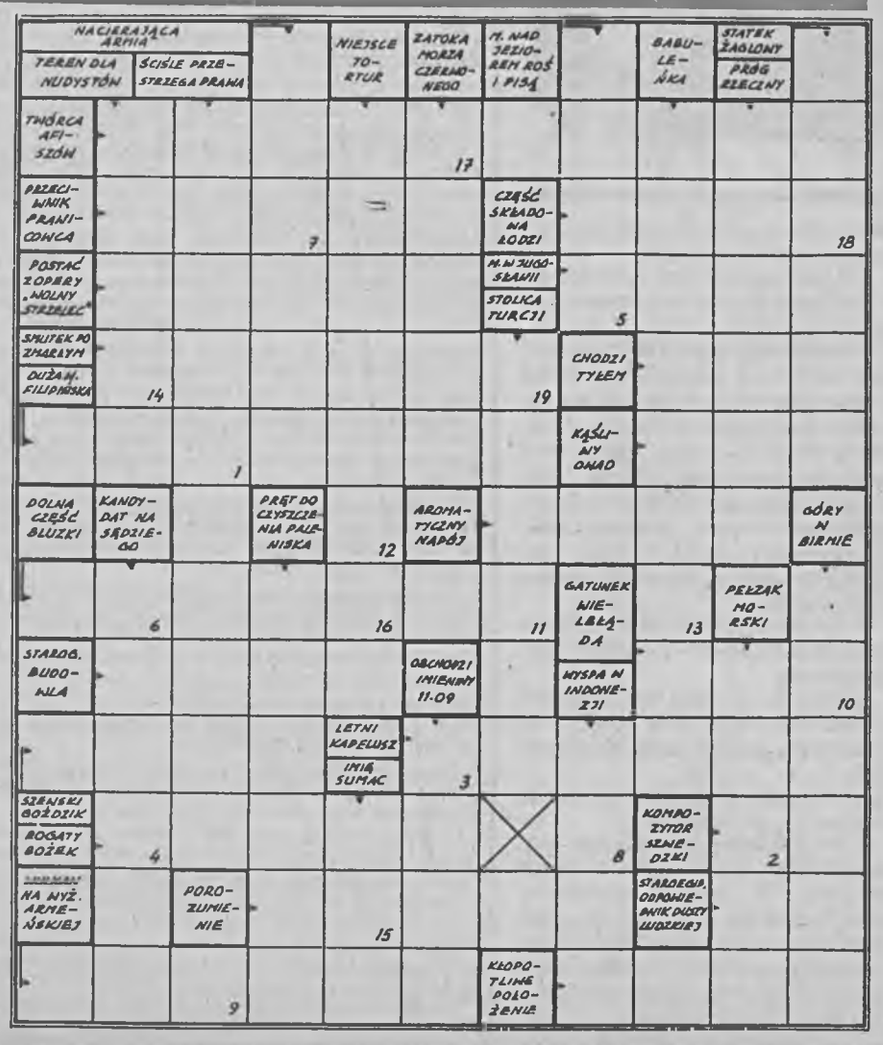

"Proszę o azyl w ZSRR"

Gdyby historie te rozgrywały się z dziesięć lat temu, o ich bohaterach byłoby zapewne głośno. Przynajmniej we wschodniej części Europy. Takiej okazji propagandyści by nie przepuścili. Tylko, że w tamtych czasach o azyl w ZSRR mało kto z mieszkańców Zachodu myślał.

— Kiedyś, na temat rzekomych azylantów, którzy dość mają zgniłego kapitalizmu i chą zamieszkać u naszego wschodniego sąsiada,, krążyły całe serie dowcipów — mówi rzecznik prasowy straży granicznej, kpt. **Jarosław Żukowicz.** — Do czekaliśmy się chwili, że te surreali styczne kawały zaczynają się spraw dzać. Wczesnym rankiem jednego z ostatnich dni czerwca radziecka straż graniczna powiadomiła swoich polskich kolegów, iż w okolicach Białowieży prawdopodobnie doszło do nielegalnego przekroczenia granicy. Zasygnalizowały to elektroni czne urządzenia. Ślady pozostawione w pasie zaoranej ziemi jednoznacznie wskazywały, że całkiem niedawno na terytorium ZSRR dostała się jakaś niepowołana osoba. Młodego mężczyznę w drucianych okularach Rosjanie ujęli bardzo szybko. Na biurku dowódcy białowieskiej strażnicy wkrótce zadzwonił telefon. Radziecki oficer poinformował Polaków, że zatrzymany jest obywatelem Niemiec. — On choczet żyt, w Sowietskom Sojuzie — powiedział oficer. Po pięciogodzinnym przesłuchaniu — przede wszystkim przez KGB — Rosjanie zakomunikowali, iż... zwracają Niemca stronie polskiej.

Andreas K. ma 31 lat. Mieszka w Baruth, w Brandenburgii, a więc na obszarze, który jeszcze do niedawna wchodził w skład NRD. U siebie pracował jako traktorzysta. Jednak od chwili wprowadzenia we wschodnich Niemczech kapitalizmu, wyrzucano go z każdej kolejnej pracy. Ciężko było utrzymać się z zasiłku, tym bardziej, że na raty alimentów czekały pierwsza i druga żona. Wśród radzieckich żołnierzy, stacjonujących nie opodal, Andreas miał wielu przyjaciół. To oni podsunęli mu myśl, by uciec do ZSRR. W tak wielkim kraju każdy wszak miejsce znaleźć sobie powinien. A jeśli nie — pomoże państwo...

Wyjeżdżający z Niemiec żołnierze obiecali przysłać zaproszenie. Mijały jednak kolejne miesiące, a oczekiwany dokument nie nadchodził. Do Moskwy Andreas postanowił przedostać się sam. Niemiecko-polską granicę przeszedł nielegalnie — w jego paszporcie nie było odpowiednich pieczątek. Kiedy po kilku dniach dotarł do Białowieży, zdecy

(Ciąg dalszy na str. 10)

W SOBOTĘ PREMIER JAN K. BIELECKI W ZIELONEJ GÓRZE

W sobotę, 20 bm. prezes Rady Ministrów — Jan Krzysztof Bielecki przybywa do Zielonej Góry. W godzinach dopołudniowych premier zamierza się spotkać z dyrekcją, przedstawicielami Rady Pracowniczej i związków zawodowych „Zefamu". Następnie w Urzędzie Wojewódzkim premier będzie rozmawiał z wojewodami i przewodniczącymi sejmików samorządowych województw: gorzowskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, szczecińskiego i zielonogórskiego. (s)

Lech Wałęsa:

„Nie uciekniemy od bezrobocia"

„Ustrój, który szczęśliwie pożegnaliśmy twierdził, że ma dla wszystkich pracę. Cóż jednak z tego, że nikt nie był bezrobotny? Ludzie udawali, że pracują, a państwo udawało, że im płaci" — powiedział prezydent **Lech Wałęsa** otwierając 18 bm. w Warszawie konferencję pt. „Państwo wobec bezrobocia".

W zorganizowanej pod patronatem prezydenta konferencji udział wzięli m.in. przedstawiciele rządu, partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych.

„Oczekuję różnego spojrzenia na problem bezrobocia. Chciałbym, żeby ście państwo nie lekceważyli tego problemu, dlatego, że on dzisiaj już jest groźny, na razie groźny w szemraniu społecznym. Ale jutro, kiedy grupowe zwolnienia wejdą w życie, to już będzie koniec szemrania. Dlatego musimy znaleźć wcześniej rozwiązanie. W imię odpowiedzialności za Polskę, zachęcam do tej dyskusji; bezrobocie może być bardzo niebezpieczne, bardzo trudne, nie uciekniemy od tego.

Dwunasta w południe

Fot. MAREK WOŹNIAK

Zdjęcia i sylwetki uczestników rewanżu MŚ Par w Zielonej Górze

na str. 11

Przywódcy „Siódemki" fałszowali

Z siedziby szefa rządu brytyjskiego przy Downing Street 10 słychać było w środę wieczorem głośny śpiew. Podczas kolacji, wydanej przez premiera **Johna Majora** dla szefów państw i rządów siedmiu największych potęg gospodarczych świata oraz prezydenta ZSRR **Michaiła Gorbaczowa,** nastrój był najwyraźniej dość swobodny.

Zapóźnieni przechodnie mieli niepowtarzalną okazję wysłuchania piosenek „Land of hope and glory", „Money, money, money", „If i were a rich man" czy „Frere Jacques", śpiewanych po części niezbyt czystymi głosami. Luminarze światowej polityki podobno nawet próbowali wykonać bardzo trudną piosenkę japońską „Sukiyaki".

(DPA)

W poniedziałek:

Gdańska mafia korzysta z usług zawodowych morderców, a stawka wynosi dwa tysiące dolarów od "łba". Z zielonogórskiego przypadku wynika wszakże, iż jej członkowie nie są "nazbyt" gorliwi i poprzestali na napędzeniu potężnego strachu.

"Robota na zlecenie"

Coraz mniej »rąbanki«

Wojewódzki Zakład Weterynarii w Zielonej Górze już w ubiegłym roku sprywatyzował podległe sobie lecznice dla zwierząt. Na kłótnie nie było chętnych i musiały przejść pod zarządzanie samorządowe. Reszta jest we władaniu spółek jedno- lub kilkuosobowych.

Kondycja weterynarzy ogólnie jest taka sama jak rolnictwa, czyli kiepska. Rejon żagański uchodzi w województwie za jeden z najbardziej rozwiniętych w gospodarce hodowlanej. 10 lat temu było tu 18 tys. zwierząt, dzisiaj rolnicy hodują tylko 4 tys. Te liczby mówią same za siebie.

Cennik, jaki obowiązuje weterynarzy, jest ustalany przez Izbę Weterynaryjną i zdaniem weterynarzy jest umiarkowany, a nawet na granicy nieopłacalności. Często hodowcy chorych zwierząt nie ratują leczeniem, lecz przeznaczają na ubój.

Chorobą, która ostatnio wśród zwierząt szerzy pokaźne, spustoszenie, jest porażenie poporodowe. Wizyta weterynarza wraz z zastrzykami i dojazdem kosztuje około 100 tys. zł. Oczywiście nie gwarantuje to, że zwierzę zostanie uratowane. Sama wizyta kosztuje tylko

(Ciąg dalszy na str. 10)

Policjanci nie rezygnują

Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ Policjantów podczas nadzwyczajnego posiedzenia 18 bm. postanowiła kontynuować akcję protestacyjną oraz podtrzymać votum nieufności wobec ministra spraw wewnętrznych **Henryka Majewskiego** i wiceministra spraw wewnętrznych **Jana Widackiego.**

Związkowcy „z dezaprobatą przyjęli narzucenie osoby podinspektora **Romana Huli** na stanowisko komendanta głównego policji, a szczególnie sposób, w jaki to uczyniono" — głosi uchwała. KKW uznała, że kwestie legalności prowadzonej akcji protestacyjnej oraz możliwości wypowiadania się związku zawodowego policjantów w sprawach polityki kadrowej powinien rozstrzygnąć niezależny arbiter.

Wiceminister spraw wewnętrznych **Jerzy Zimowski** w swym wystąpieniu podczas obrad podtrzymał kandydaturę **Wiesława Chrzanowskiego** na arbitra sporu.

KKW NSZZ Policjantów zwróciła się do związków zawodowych działających w służbach podległych ministrowi spraw wewnętrznych o poparcie postulatów protestujących.

Preparat Tołpy w aptekach

18 bm. fabryka leków „Torf Corporation" sp. z o.o. we Wrocławiu wyekspediowała kilka tysięcy kartonów ekstraktu torfowego Tołpy o nazwie „Tołpa tabletki" do hurtowni farmaceutycznych w kraju.

Odtąd lek „Tołpa tabletki" będzie praktycznie dostępny dla pacjentów, lekarzy, placówek służby zdrowia w całej Polsce.

(PAP)

Zagadkowa śmierć

13 lipca na oddziale intensywnej opieki medycznej Szpitala Wojewódzkiego w Zielonej Górze zmarła 47-letnia kobieta. Przyczyną zgonu były obrażenia będące następstwem najprawdopodobniej ciężkiego pobicia.

Sprawą zajął się pierwotnie prokurator rejonowy w Nowej Soli, bowiem sugestia szpitalna wskazywała, że kobieta ta została przewieziona na oddział z Nowej Soli. Jak się później okazało, została ona przywieziona do szpitala z rejonu ul. Dąbrówki w Zielonej Górze.

Możliwe, że ktoś w szpitalu zielonogórskim, zasugerowany, iż jeśli coś złego się dzieje, i dojdzie do jakiegoś ciężkiego pobicia czy zabójstwa, to prawdopodobnie ma to związek z Nową Solą (ostatnie wydarzenia nowosolskie przydają, niestety, tak ponurej sławy temu miastu) powiązał i ten przypadek z Nową Solą?

Na razie nie są wyjaśnione okoliczności ciężkiego pobicia wspomnianej kobiety. Obecnie śledztwo prowadzi Prokuratura Rejonowa w Zielonej Górze. (eska)

ROZMOWA NOWEJ

Z Władysławem Kordelem, dyrektorem Zielonogórskiej Fabryki Mebli

— W sobotę kierownictwo pańskiego zakładu ma się spotkać z premierem Janem Krzysztofem Bieleckim. Czy może pan jakoś skomentować tę wizytę?

— Wizyta wiąże się przede wszystkim z zachodzącym procesem powszechnej prywatyzacji. Nasza firma będzie przekształcana inaczej niż dotychczas prywatyzowane zakłady. Odbędzie się to według formuły zaproponowanej przez ministra Lewandowskiego, czyli 60 proc. udziałów ogólnonarodowych, 10 proc. załogi i 30 proc. skarbu państwa. Na te tematy będziemy w sobotę dyskutowali z premierem i jego doradcami.

— Czy jest to wizyta kurtuazyjna, robocza, czy pan się spodziewa po tym spotkaniu czegoś określonego?

— Spodziewam się, na przykład, informacji „z pierwszej ręki" dotyczących prywatyzacji wymienianych ostatnio 400 przedsiębiorstw — jak wiadomo nie ma jeszcze stosownej ustawy. Przy okazji na pewno przekażemy premierowi nasze uwagi i obserwacje dotyczące funkcjonowania przedsiębiorstw państwowych w obecnie panujących warunkach.

— Dowiedzieliśmy się, że premier przybywa do was „z własnej woli". Dlaczego wybrał akurat „Zefam"?

— „Zefam" jest znanym w Polsce i w Europie producentem mebli wysokiej jakości. To budzi zainteresowanie premiera kondycją tego rodzaju przedsiębiorstwa — od lat powiązanego z rynkami zachodnimi, posiadającego doświadczenie w walce o klienta na tych rynkach.

— Sądzi pan, że premier przyjeżdża coś polecić, czegoś się dowiedzieć, coś poradzić?

— Myślę, że premier Bielecki chce na konkretnym przykładzie poznać reakcję przedsiębiorstwa państwowego prywatyzowanego na takich właśnie warunkach. Ale to moja osobista interpretacja.

— Obawia się pan tej wizyty?

— Nie. Czekam spokojnie.

Rozmawiał: (sg)

PO RAZ DRUGI !
REWELACYJNY UZDROWICIEL-BIOENERGOTERAPEUTA
TADEUSZ CEGLIŃSKI

w Nowej Soli, Żarach, Zielonej Górze, Gorzowie Wlkp., Głogowie i Lubinie od 24 do 29 lipca 1991 r.

Miejsca i terminy seansów wraz z kuponem zniżkowym w poniedziałkowym (22.07.br.) wydaniu "Gazety Nowej".

KOMPUTERY
największy wybór
•COMMODORE•ATARI•
•GRY TELEWIZYJNE•
taniej niż myślisz
hurt: P.H. RUDIMEX (8.00-16.00)
detal: sklep ZENITH (10.00-18.00)
Zielona Góra al. Konstytucji 3 Maja 10 (naprzeciw kina WENUS)

piątek
ALFREDY, WODZISŁAWA, WINCENTEGO

sobota
CZESŁAWA, HIERONIMA, ELIASZA

niedziela
DANIELA, DALIDY, ANDRZEJA

notowania
Zielona Góra: WBK, ul. Bankowa
USD 11.450 - 11.650, DM 6.150 - 6.420
Gorzów Wlkp.: II Oddz. PKO
USD 11.420 - 11.560, DM 6.320 - 6.430
Głogów: "Orbis", pl. 1000-lecia
USD 11.300 - 11.500, DM 6.200 - 6.400
Lubin: BAX
USD 11.400 - 11.600, DM 6.300 - 6.400

pap-em PO MAPIE

Japonia puka do EWG

HAGA. Wspólnota Europejska i Japonia podpiszą w czwartek, w czasie wizyty w Holandii premiera Japonii **Toshiki Kaifu**, porozumienie w sprawie zacieśnienia związków gospodarczych i politycznych — powiedział premier Holandii **Ruud Lubbers.**

Premier Kaifu przybył do Hagi w czwartek wczesnym popołudniem.

Baker na Bliskim Wschodzie

LONDYN. Sekretarz stanu USA **James Baker** rozpoczyna swoją piątą misję pokojową na Bliskim Wschodzie, mając nadzieję przekonać Izrael, aby zgodził się na udział w historycznej konferencji ze swymi przeciwnikami arabskimi.

Baker odlatuje z Londynu do Damaszku. Syria będzie pierwszym etapem jego podróży. Odwiedzi także Egipt, Arabię Saudyjską, Jordanię i Izrael. Baker wierzy, że historyczny przełom jest możliwy do osiągnięcia.

„Błyskawiczna wojna" w Libanie

BEJRUT. Izraelskie samoloty bojowe bombardowały w środę i w czwartek rano bazy proirańskich ekstremistów z organizacji Hezbollah i wioski w południowym Libanie, **a szef sztabu armii Izraela Ehud Barak** oświadczył, że „błyskawiczna wojna będzie kontynuowana".

Lotnictwo izraelskie przystąpiło do akcji w odwecie za atak Hezbollahów na jednostkę izraelską w pobliżu miasta Dzezin, w wyniku czego trzech żołnierzy zostało zabitych.

Miliard dolarów dla Iranu

TEHERAN. Rząd francuski zgodził się zapłacić Iranowi miliard dolarów — oświadczył w czwartek irański minister spraw zagranicznych **Ali Akbar Welajati.** Wspomniana suma jest saldem nie zwróconej w pełni pożyczki, udzielonej Francji przez Iran w 1974 r., i jej oprocentowania.

Wspomnianej pożyczki (w wysokości miliarda dolarów) udzielił jeszcze szach Iranu i była ona przeznaczona na budowę we Francji zakładów wzbogacania rudy uranu w ramach międzynarodowego programu Eurodif.

Nie przyjęto greckich propozycji

ATENY. Rząd grecki — stwierdza oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych opublikowane w Atenach — wyraża ubolewanie, iż rząd Turcji w zasadzie odrzucił propozycję w sprawie utworzenia nadgranicznych stref bezpieczeństwa między Grecją, Turcją i Bułgarią.

Jak wiadomo, Bułgaria bardzo pozytywnie ustosunkowała się do inicjatywy greckiej. Propozycja utworzenia wspomnianych stref, zakładająca, że w pasie nadgranicznym nie będzie rozlokowana broń ofensywna, została wysunięta w ostatni piątek przez premiera Grecji **Konstantinosa Micotakisa.**

Amerykańskie odrzutowce do Włoch

WASZYNGTON. Stany Zjednoczone zamierzają sprzedać Włochom nowoczesne samoloty bojowe typu „Harrier", produkowane przez firmę McDonnel Douglas. Odrzutowce jak helikoptery startują pionowo, ale później latają jak zwykłe samoloty.

Rząd USA wydał już zezwolenie na sprzedaż włoskim siłom powietrznym 3 samolotów typu „Harrier" wartości 177 mln dolarów. Kongres USA nie zgłasza sprzeciwu.

Koniec wojny w Salwadorze?

SAN SALVADOR. Prezydenci 6 krajów Ameryki Środkowej zażądali w środę, by lewicowi partyzanci, walczący z popieranym przez USA rządem Salwadoru, złożyli broń i włączyli się do życia politycznego.

Żądanie to ogłoszono na zakończenie trzydniowej konferencji na szczycie w San Salvador. Było to najostrzejsze potępienie partyzantów salwadorskich na szczycie środkowoamerykańskim, które odbywają się regularnie od 1986 roku.

Prezydent USA w Grecji

ATENY. W czwartek **George Bush** po zakończeniu w Londynie 17 szczytu siedmiu najbogatszych państw zachodnich przybył z trzydniową wizytą do Grecji, jako pierwszy od 32 lat amerykański prezydent odwiedzający ten kraj. Ostatnim amerykańskim prezydentem przebywającym z wizytą w Atenach, a także w Ankarze, do której Bush przybędzie w sobotę, był w 1959 r., a więc w szczytowym okresie zimnej wojny, Eisenhower.

Pekin gwałci prawa człowieka

PEKIN. Rząd chiński wyraził w czwartek zadowolenie z poparcia przez uczestników londyńskiego szczytu propozycji odnowienia Chinom przez Waszyngton klauzuli największego uprzywilejowania, a także wyrażenia przez państwa najbardziej uprzemysłowione gotowości do poprawy stosunków z Pekinem.

Rzecznik chińskiego MSZ **Wu Jianmin** oświadczył w Pekinie, że Chiny „pragną poprawić i rozwijać stosunki z państwami zachodnimi zgodnie z zasadą znajdowania punktów zbieżnych i odsuwania na bok dzielących różnic, wzajemnego poszanowania, nieagresji, równości i wzajemnych korzyści". Rzecznik nie ustosunkował się do tego fragmentu deklaracji, w którym wyrażono zaniepokojenie uczestników szczytu gwałceniem praw człowieka przez władze pekińskie.

SUPEREXPRESS

SPRZEDAM rozpoczętą budowę w Nowej Soli — osiedle Przyszłości. Wiadomość: Nowe Miasteczko, Kościuszki 1/1. 645-Z

ANTENY satelitarne od 4.000.000 zł z montażem. Zielona Góra, Lisia 51/64, tel. 65-900. 643-Z

MAZDĘ 323 po wypadku na części — sprzedam. Zielona Góra, Lisia 51/64, tel. 65-900. 643-Z

GABINET badań USG — dorosłych i dzieci. Zielona Góra, ul. Krośnieńska 17A/41, tel. 637-08, rejestracja w godz. 12.00—18.00. — Wykonujemy badania: tarczycy, jamy brzusznej, piersi, ginekologiczno-położnicze, gruczołu krokowego, jąder. 642-Z

POSZUKUJĘ do wynajęcia małego mieszkania. Z.G., tel. 677-97. N-67

SPRZEDAM blachę aluminiową, eternit oraz żuka (sprawnego). Nowa Sól, tel. 38-38, po 20.00. 635-Z

MALOWANIE, tapetowanie. Zielona Góra, ul. Konicza 12/11 lub tel. grzecznościowy 706-79. 636-Z

KIOSK „francuski" — centrum Zielonej Góry — sprzedam. Tel. 228-39. 637-Z

DZIAŁKĘ 0,8 ha nad jeziorem w Sławie — sprzedam. Zielona Góra, ul. 1 Maja 6/6, tel. 228-39. 637-Z

HURTOWNIA muzyczna „INTER — MIX" oferuje bogaty wybór kaset magnetofonowych nagranych. Na życzenie klientów przyjmujemy zamówienia na kasety foliowane. Zapraszamy. Zielona Góra, ul. Wazów 1 (budynek LOK wejście od podwórza). 638-Z

Z samolotu bez spadochronów

Francuskie wojska desantowe w najbliższym czasie będą lądować na polu bitwy... bez spadochronów. Specjaliści wojskowi opracowali zupełnie nowy system.

Żołnierze będą umieszczani w kontenerach 12 i 20-osobowych pod każdym siedzeniem znajdzie się indywidualny system amortyzacji. Również cały kontener będzie miał skuteczne urządzenia amortyzacyjne. W momencie, gdy osiądzie na ziemi, automatycznie otworzą się wszystkie ściany i żołnierz będzie gotowy do walki. Podobnie będzie desantowany sprzęt wojskowy.

Specjalne samoloty transportowe zabierać będą kilkanaście kontenerów. Latać mają na bardzo niskich wysokościach, nawet nie przekraczających kilkunastu metrów. Przy wyhamowaniu szybkości do ok. 250 km/godz. otwierać się będzie luk i niewielki spadochron wyciągać będzie kolejno kontenery z jego wnętrza. Spadochron dodatkowo ma amortyzować zetknięcie się kontenera z ziemią.

Wychowanie w nietrzeźwości

Przywieziona do szpitala w Krakowie dziewczynka miała we krwi .. 4 promile alkoholu. Dzięki wysiłkowi lekarzy dziecko zostało uratowane. Policja zatrzymała 22-letnią matkę dziecka, która pijąc wraz z koleżankami wino poiła nim także czteroletnią córkę. (PAP)

Pić należy z głową

Niejaki **Suhl Abderrahman,** lat 37, zjawił się wieczorem w jednym z barów marokańskiego miasta Meknes z głową 21-letniego **Mohameda Barraki** z rywalizującego gangu i oświadczył barmanowi, że zapłaci „ten" — wskazując na głowę gdy barman zwrócił się do Suhiego zwanego „szaleńcem" o uiszczenie rachunku.

„Szaleniec" zjawił się w barze pijany, a głowę, jak podała policja w Meknes, odciął Barrakiemu na miejscowym cmentarzu. Jest znanym policji przestępcą, szefem gangu. W więzieniu przebywał kilkakrotnie. Raz spędził za kratami 15 lat. Wsadzono go za kradzież, napady i gwałty. Został ujęty i czeka go następny wyrok. (PAP)

Walka wyborcza na kamienie

Po pierwszym wiecu wyborczym bułgarskich socjalistów (dawniej komunistów) przed wyborami parlamentarnymi i komunalnymi doszło późnym wieczorem w środę w Sofii do starć ze zwolennikami opozycji. Kilkadziesiąt osób zostało aresztowanych — informują czwartkowe gazety sofijskie.

Zgodnie z doniesieniami, około 1000 opozycjonistów próbowało zakłócić przebieg wiecu w centrum miasta okrzykami typu „czerwona mierzwa". Po wiecu opozycjoniści mieli zaatakować socjalistów kamieniami i pałkami.

Prasa informuje, że czterech demonstrantów z obrażeniami odwieziono do szpitala, rannych zostało także kilku policjantów. Opozycyjna gazeta „Demokracia" twierdzi, że interweniujący policjanci pobili pałkami 12-letnią dziewczynkę. (PAP)

Nie mogli zapomnieć o szkole

W czwartek, 18 lipca, w nocy nieznani dotąd sprawcy włamali się do Szkoły Podstawowej nr 8 w Nowej Soli. Dostali się do budynku przez okno na I piętrze, do którego z kolei dotarli najprawdopodobniej z dachu. Po wyłamaniu drzwi do gabinetu dyrektora i innych pomieszczeń, sprawcy wynieśli odtwarzacz „Orion" uszkodzili kalkulator, po czym spenetrowali również szkolny sklepik, kradnąc radiomagnetofon zeszyty, pióra i słodycze: czekolady, cukierki i gumę do żucia. Czyż by byli to jacyś niesforni uczniowie którzy nawet w czasie wakacji nie mogą obyć się bez kontaktu ze szkołą? — Odpowiedzi na to pytanie na razie nie znamy. Dochodzenie w toku. (eska)

Przez zieloną granicę

Z graniczącego z Polską niemieckiego miasta Guben coraz częściej nadchodzą informacje, że przez zieloną granicę z Polski do Niemiec usiłują przedostać się grupy obywateli państw Europy Wschodniej liczących na azyl polityczny w Niemczech.

„Pomagają im w tym przedsięwzięciu Polacy, którzy odpowiednio zorganizowani, zajmują się przerzutem chętnych do RFN. Są to jednak dopiero przypuszczenia, bowiem nie uzyskano jeszcze żadnych dowodów" — stwierdził zastępca szefa urzędu straży granicznej, **Helmut Wettengel.**

Straż graniczna, która jest odpowiedzialna za liczącą 431 km granicę, nie ma praktycznie warunków do działania. Dwóch podejrzanych o usiłowanie przemycenia przez Nysę do Niemiec grupy Bułgarów musiano wypuścić po 24 godzinach, zgodnie zresztą z zachodnioniemieckim prawem.

Policja nadal zajmuje się przypadkiem sprzed kilku dni, kiedy w rzece utopiła się 10-letnia rumuńska dziewczynka. Jej rodzice i inni członkowie grupy niedoszłych azylantów twierdzili, że po polskiej stronie „strzelano do nich".

Nielegalne przerzuty przez granicę są dobrze zorganizowane. Kandydaci transportowani są autobusami i ciężarówkami w pobliże granicy (do 500 m). Heidemarie Langisch z centralnego urzędu d/s azylantów w Eisenhuettenstadt przypuszcza, że kurierzy roztaczają przed „podopiecznymi" iluzje życia w Niemczech i kolportują informacje, że nie ma innej drogi wjazdu do RFN. Według jej doświadczenia bardzo mała liczba osób chcących uzyskać w Niemczech azyl polityczny spełnia niezbędne do tego warunki.

Helmut Wettengel dodał, że wszyscy, którzy nie potrafią udokumentować, że są uchodźcami politycznymi, przekazywani są natychmiast władzom polskim.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Brandenburgii zapowiedziało wzmożone przeciwdziałanie nielegalnemu przekraczaniu granicy. (PAP)

Coraz mniej „rąbanki"

(Ciąg dalszy ze str. 9)

10 tys. zł. Według nowego cennika, który wejdzie w życie lada dzień, będzie dwukrotnie wyższa. Za przeprowadzenie badania płaci się dalsze 15 tys. zł. Zastrzyk penicyliny jest stosunkowo tani bo 3 tys. zł., przy czym tych zastrzyków zwykle jest kilka.

Najczęstsze choroby zwierząt domowych — to wspomniane już porażenie poporodowe, gruźlica, pryszczyca i białaczka. Weterynarze utrzymują, że choć trudno mówić o epidemii, to zastanawiająca jest wysoka zachorowalność wśród zwierząt. Spowodowane to jest najprawdopodobniej kiepskimi warunkami żywieniowymi i klimatycznymi, zwłaszcza ostatnio gwałtownymi spadkami ciśnienia. (Law)

„Proszę o azyl w ZSRR"

(Ciąg dalszy ze str. 9)

dował, iż do ZSRR dostanie się w najprostszy sposób — **sforsuje graniczny płot.** A że zostawił przy tym mnóstwo śladów, Rosjanie nie mieli żadnych problemów z jego ujęciem. Przesłuchujący go oficerowie zadawali wiele pytań, chcąc upewnić się, czy zatrzymany nie jest przypadkiem szpiegiem. Test wypadł widać dla Andreasa korzystnie, skoro zapadła decyzja, że nielegalne przekroczenie granicy puszcza się w niepamięć, a jego przekazuje stronie polskiej. Kolejne prośby o azyl Rosjanie kwitowali śmiechem.

Po sześciu godzinach spędzonych w ZSRR Andreas K. wrócił do Polski — kraju, jego zdaniem, podobnie nieszczęśliwego, jak była NRD. „Bo i u was ten kapitalizm wprowadzają" — powiedział. Decyzją polskich władz został deportowany do Niemiec.

Parę dni później w pociągu relacji Gdańsk—Grodno zatrzymano obywatela Francji — Franciszka N. Podczas odprawy granicznej w Kuźnicy Białostockiej okazało się, że Francuz, nie mając odpowiednich dokumentów, zamierza wjechać na terytorium ZSRR. — Zażądam przyznania mi azylu politycznego w tym kraju — wyjaśnił krótko.

Zdumionym celnikom i żołnierzom zakomunikował, iż jako urodzony w Algierii jest we Francji prześladowany i dyskryminowany nie może korzystać ze wszystkich praw obywatelskich. Do wymarzonego kraju Francuz nawet nie dojechał. Zatrzymującym go żołnierzom powiedział podobno, że i tak, prędzej czy później, do ZSRR dotrze.

TOMASZ KUBASZEWSKI

Ukraińcy chcą walczyć

Kapitan rezerwy **Władimir Filonowski,** prowadzi na centralnym placu Kijowa akcję rekrutacji ochotników, gotowych z bronią w ręku bronić niepodległości Słowenii i Chorwacji. W ciągu pierwszych trzech dni akcji zgłosiło się 50 wolontariuszy.

W wypowiedzi dla dziennikarza „Moskowskich Nowosti", kapitan Filonowski wyraził przekonanie, że władze Słowenii i Chorwacji poprą jego inicjatywę i przyspieszą wyjazd ukraińskich legionistów do Jugosławii. (PAP)

W piątek na trasie Zielona Góra — Wilkanów, karetka pogotowia zderzyła się z samochodem osobowym mazda. Ofiar w ludziach nie było.

FOT. MAREK WOŹNIAK

Posiedzenie Sejmu

Rolnicy uniewinnieni

Pierwsze pół godziny obrad Sejmu przyniosło znaczne rozszerzenie problematyki obecnego, trzydniowego posiedzenia Izby, co nastąpiło na skutek licznych wniosków zgłoszonych z ław poselskich.

W imieniu klubu poselskiego PSL pos. **Wiesław Woda** wnioskował (a Sejm się zgodził) uzupełnienie porządku dziennego o informację ministra spraw wewnętrznych nt. sytuacji organizacyjno-kadrowej w policji. Poseł wspomniał o akcjach protestacyjnych i niepokojach związanych z obsadą kadrową w policji, o „rezygnacjach niektórych komendantów wojewódzkich".

Izba zgodziła się również z wnioskiem pos. **Barbary Labudy,** (KPUD), która prosiła premiera o wypowiedź związaną z niedawną wizytą w USA sekretarza stanu w kancelarii **prezydenta Macieja Zalewskiego.**

„Żadne orzeczenie, skazujące rolników z woj. kaliskiego za udział 22 marca br. w blokadzie dróg zorganizowanej przez NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" nie zostało wprowadzone w życie" — oświadczył 18 bm. w Sejmie minister sprawiedliwości **Wiesław Chrzanowski.**

Odpowiadając na interpelację kilkudziesięciu posłów broniących rolników z tego województwa minister poinformował, iż do kolegiów wpłynęło 60 wniosków skierowanych przez organa policji. W 19 przypadkach kolegia ds. wykroczeń uznały oskarżonych za niewinnych. W kilku innych nałożyły grzywnę w wysokości 110 tys. zł, ale po odwołaniu rolnicy zostali uniewinnieni. Pozostałe sprawy nie zostały jeszcze rozpatrzone.

Koniec Festiwalu Ekologicznego

W Głębocku niedaleko Jeleniej Góry zakończył się wczoraj **I Festiwal Ekologiczny zorganizowany przez Stowarzyszenie Ananda Marga.** Stowarzyszenie, które powstało w Indiach (zachodni Bengal) w 1955 roku, ma dziś swoich przedstawicieli w blisko dwustu krajach świata. Do Polski jego mnisi przywędrowali pod koniec lat siedemdziesiątych, a niedawno utworzyli w Suwałkach i właśnie w Głębocku swoje ekologiczne farmy. W zamiarze mają utworzenie dalszych farm, głównie na terenach upośledzonych ekologicznie i skażonych, a następnie „uzdrawianie" ziemi, produkcję zdrowej żywności i kształcenie nowoczesnego człowieka, który podejmie walkę o zdrowe środowisko dla przyszłych pokoleń.

W trwającym pięć dni festiwalu wzięło udział ponad dwustu uczestników, wśród których byli przedstawiciele wielu krajów świata — nie tylko wyznawcy Ananda Margi, ale także młodzi ludzie, którym nieobojętna jest przyszłość naszego globu, członkowie ruchów ekologicznych i zainteresowani zdrową żywnością oraz jej produkcją.

W programie festiwalu znalazło się wiele interesujących wykładów na temat zagrożeń środowiska naturalnego na świecie i poszukiwania dróg wyjścia z trudnej sytuacji. (abr)

Wojewoda odpowiada na pytania

W piątek, 19 bm. wojewoda zielonogórski — **dr Jarosław Barańczak** będzie „przyjmował" zielonogórskich radiosłuchaczy w godz. 20.30—22, tel. 703-68. Wojewoda weźmie udział w audycji zielonogórskiego radia.

GAZETA NOWA

REDAGUJE KOLEGIUM Redaktor naczelny – Andrzej Buck; zastępcy redaktora naczelnego – Konrad Stanglewicz i Mieczysław Więckowicz, sekretarz redakcji – Alfred Siatecki zastępcy sekretarza redakcji – Janusz Ampuła, Andrzej Gajda, Zbigniew Śmigielski. Redakcja: Zielona Góra, al. Niepodległości 22 I piętro, tel. 710-77 fax 722 55, redakcja nocna telefon 39 13, teleks 0482253; Gorzów, ul Chrobrego 31, telefon 226-25, 271 49: Głogów ul Świerczewskiego 11 tel/fax 33 29 11; Lubin, ul. Armii Czerwonej 1, tel./fax 42-62-15 Biuro Ogłoszeń: Zielona Góra al. Niepodległości 22 I p., Gorzów, Głogów i Lubin w siedzibach redakcji oraz w oddziałach Gromady i agencjach. Ogłoszenia są przyjmowane również telefaksem 666-22. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów zdjęć i rysunków zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów. Wydawca AIPO sc Zielona Góra, ul Kręta 5 Prenumerata – zgłoszenia przyjmują oddziały i delegatury RSW „Prasa Książka Ruch" – Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki oraz doręczyciele. Druk: „Poligraf" Zielona Góra ul. Reja 5 Nr indeksu 353738.

SPORT

HANS NIELSEN I SPÓŁKA W ZIELONEJ GÓRZE!

HANS NIELSEN

Fot. Stanisław Malas

Zielonogórscy fani speedway'a są w br. rozpieszczani. Podczas meczów ligowych, występy czołowych grup muzycznych i kabaretów, losowanie samochodu dla posiadaczy programów i przede wszystkim obecność w miejscowej drużynie dwójki skandynawskich asów: Jimmy Nilsena (Szwecja) i Larsa Gunnestada (Norwegia). Takich atrakcji w Zielonej Górze jeszcze nie było.

■ **Marek Staniszewski**

Prezes klubu, Zbigniew Morawski postanowił "pójść za ciosem" i wykorzystać obecność w Poznaniu gwiazd speedway'a, które 20 bm. walczyć będą o tytuł najlepszego duetu na świecie. Nazajutrz, o godzinie 16.00 dojdzie w Zielonej Górze do rewanżu za finał MŚ par. Oczywiście bardzo pomocny w rozmowach z najlepszymi jeźdźcami świata okazał się wynalazek Fenicjan... Kwoty musiały być wystarczająco wysokie, skoro dżentelmeni niezbyt długo zastanawiali się nad przyjazdem do Zielonej Góry i zaakceptowali warunki organizatora zawodów. O lokalizację tej imprezy zabiegali także działacze z Leszna. Nic z tego. Nawet wizyta wojewody leszczyńskiego nie zmieniła zamierzeń szefa zielonogórskiego klubu.

ANDRZEJ HUSZCZA

Fot. Leszek Krutulski - Krechowicz

"Winny gród" gości więc zawodników, których można oglądać tylko w imprezach najwyższej rangi, odbywających się pod egidą FIM.

A oto krótkie wizytówki uczestników zielonogórskiego turnieju.

Barwy KS Morawski Zielona Góra reprezentować będą:

3. Andrzej Huszcza —

ur. 10.3.1957, Krępa. Średnia w lidze 2.52 pkt./wyścig. Finalista MŚ par: 1985 (7).

4. Jarosław Szymkowiak —

ur. 9.6.1969, Zielona Góra. Średnia w lidze 1.97 pkt./wyścig.

Zbigniew Błażejczak —

ur. 4.3.1967, Zielona Góra. Średnia w lidze 2.00 pkt./wyścig.

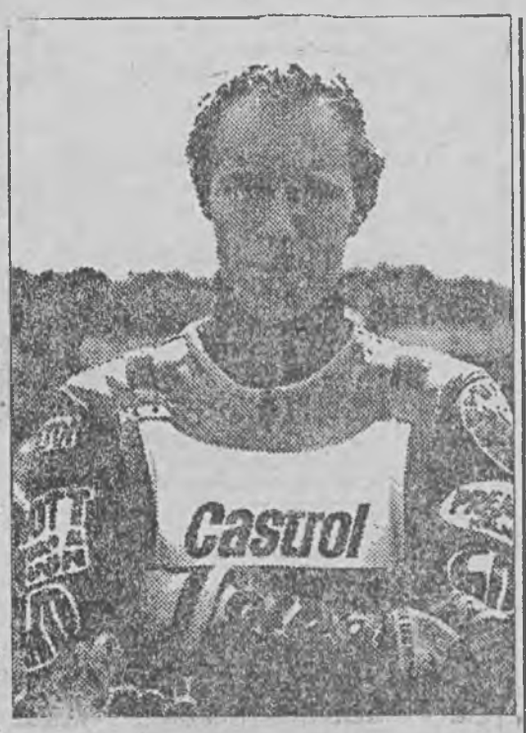

PER JONSSON

Fot. Stanisław Malas

WŁOCHY

5. Valentino Furlanetto —

ur. 11.5.1965, Lonigo. Klub: MC Lonigo. Finalista MŚ par: 1986 (8), 1987 (8), 1988 (7), 1989 (8).

6. Armando Castagna —

ur. 22.9.1963, Vicenza. Kluby: La Favorita (Włochy) i AC Landshut (Niemcy). Finalista MŚ par: 1986 (8), 1987 (8), 1988 (7), 1989 (8). Awansował do półfinału IMŚ 1991.

GERD RISS

Fot. Stanisław Malas

NORWEGIA

KLAUS LAUSCH

Fot. Kazimierz Ligocki

9. Lars Gunnestad —

ur. 18.2.1971. Kluby: NMK Drammen (Norwegia), Indianerna Kumla (Szwecja), KS Morawski Zielona Góra. Średnia w lidze polskiej 2.61 pkt./wyścig. Awansował do półfinału IMŚ w br.

10. Einar Kyllingstad —

ur. 17.7.1965, Brini. Kluby: NMK Elgane (Norwegia) i Rospiggarna Halstavik (Szwecja).

NIEMCY

11. Gerd Riss —

ur. 17.3.1965, Badwurzach. Klub: AC Landshut. Finalista MŚ par: 1988 (8), 1989 (4), 1990 (9). Awansował do półfinału IMŚ w br.

12. Klaus Lausch —

ur. 19.2.1964, Rott am Inn. Kluby: MSC Diedenbergen (Niemcy) i Stal Gorzów. Średnia w polskiej lidze 1.95 pkt./wyścig. Finalista MŚ par: 1986 (6), 1990 (9). Partnerem jednego z tych zawodników, może być także znany ze startu w finale IME juniorów w 1987 r. na zielo-

CO-GDZIE-KIEDY?

KINA

„ESTRADA" — Hala Ludowa — pt 19, sob., niedz. 18, 20 — Łatwy szmal (USA 15 l.), pt. — 16.30, sob., niedz. 16 — Wiedźmy (bajki USA)
„NEWA" — pt. 17.30, 19.30 — Mściciel znad Żółtej Rzeki (Hongkong 15 l.), sob. 17.30, 19.30 — Klejnot Nilu (USA 15 l.), niedz. Burza (bajki)
„NYSA" — pt., sob. 15.30, 19.30, niedz. 17.30 — Kobieta w czerwieni (USA 15 l.), pt., sob. — 17.30 niedz. 15.30, 19.30 Seks, kłamstwa i kasety wideo (USA 15 l.)
„WENUS" — pt., sob., niedz. 15.30, 17.30, 19.30 — Linia życia (USA 15 l.) premiera.

— ✻ —

BABIMOST — „Piast" — pt., sob., niedz. Płonąca kobieta (RFN 18 l.), I skrzypce przestały grać (pol.-ang. 15 l.), Kickboxer (USA 15 l.)
BYTOM — „Mieszko" — pt., sob., niedz. Karate Kid (USA 15 l.), Burzliwy poniedziałek (ang. 15 l.)
GOZDNICA — „Ceramik" — pt., sob., niedz. Interkosmos (USA 12 l.), Wyznawcy zła (USA 18 l.)
GUBIN — „Iskra" — pt., sob., niedz. Jak to się robi w Chicago (USA 18 l.), Mucha (USA 18 l.), Upiór w Operze (USA 15 l.)
IŁOWA — „Śląsk" — pt., sob., niedz. Rybka zwana Wandą (ang. 15 l.), Śmiercionośna ślicznotka (USA 18 l.)
KARGOWA — „Światowid" — pt., sob., niedz. Najlepsi z najlepszych (USA 15 l.), Wirujący seks (USA 15 l.), Superglina (USA 18 l.)
KOŻUCHÓW — „Uciecha" — przerwa urlopowa
KROSNO — „Wzgórze" — przerwa urlopowa
LUBSKO — „Patria" — pt., sob., niedz. Harry i Hendersonowie (USA b.o.), Mucha (USA 18 l.)
NOWOGRÓD — „Bóbr" — pt., sob., niedz. Szklana pułapka (USA 18 l.), Przegięty zły los (NRD b.o.)
NOWA SÓL — „Odra" — pt., sob., niedz. Nieśmiertelny (ang. 15 l.), Stowarzyszenie złoczyńców (fr. 15 l.)
SŁAWA — „Żeglarz" — pt., sob., niedz. Przygody rabiego Jacoba (fr. 12 l.), Magiczny warkocz (chiński 15 l.)
SZPROTAWA — „As" — pt., sob., niedz. 16 — Kto wrobił królika Rogera (USA 12 l.), pt., sob., niedz. 18, 20 — Pająki (USA 15 l.), niedz. 15 — Bajki Bolka i Lolka
ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń" — pt., sob., niedz. Człowiek w ogniu (USA 18 l.), Osaczona (USA 15 l.)
WOLSZTYN — „Tatry" — pt., sob., niedz. Karate Kid II (USA 15 l.), Old Shatterhand cz. I i II (RFN b.o.)
ZBĄSZYNEK — „Muza" — pt., sob., niedz. Pół żartem, pół serio (USA 12 l.), Kaczor Howard (USA 15 l.)
ZBĄSZYŃ — „Obra" — pt., niedz. Śmiertelnie mroźna zima (USA 15 l.), niedz. Malone (USA 18 l.), Krasnoludek (zestaw bajek)
ŻAGAŃ — „Meteor" — pt., sob., niedz. — nieczynne
ŻARY — „Pionier" — pt., sob., niedz. Gliniarz do wynajęcia (USA 15 l.)

TEATR

LUBUSKI TEATR w Zielonej Górze — przerwa urlopowa

APTEKI

DYŻUR NOCNY PEŁNIĄ:

Lubsko, pt., sob., niedz. XX-lecia 77
Nowa Sól, pt., sob., niedz. ul. Piłsudskiego 10
Sulechów — dyżury zawieszone
Świebodzin, pt. ul. 1 Maja, sob., niedz. os. Łużyckie
Wolsztyn, pt. ul. 5 Stycznia, sob., niedz. ul. Świerczewskiego
Zielona Góra, pt., sob., niedz. ul. Wiśniowa
Żagań, pt. ul. Pomorska, sob., niedz. ul. Śląska
Żary, pt., sob., niedz. ul. Osadników Wojskowych

TELEFONY

Pogotowie Policyjne 997
Straż Pożarna 998
Pogotowie Ratunkowe 999
Pogotowie Energetyczne 991
Pogotowie Ciepłownicze 993
Pogotowie Wodn.-Kan. 994
Pogotowie Gazownicze 221-81
Informacja PKS 223-01
Informacja PKP 38-38
Szpital Wojewódzki centr. 42-61
Telefon Zaufania (17—21) 708-51
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw 652-23
Bank Informacji Usługowej 293-43

TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-37
ul. Podgórna 226-67
— dworzec 226-66
— bagażówki 228-25

KRONIKA TURYSTYCZNA

Weekend z PTTK

W sobotę Leon Kujawa zaprasza na pieszą wycieczkę z Otynia do Milska. Trasa liczy 16 km i wiedzie wzdłuż krawędzi Odry przez unikatowy rezerwat Bukowa Góra. Zbiórka uczestników o godz. 9.10 **Jerzy Łatwiński czekać będzie o godz. 9.30 na dworcu PKP przy ostatnim wagonie pociągu do Gądkowa Wielkiego (bilet wycieczkowy — 50 proc. do Pliszki i z powrotem za 4000 zł).** Uczestnicy uprawnieni do zniżki kolejowej mogą wykupić bilet do Bytnicy i z powrotem za 3200 zł. Powrót do Zielonej Góry około godz. 15.30. (jp)

Sobota na rowerze

Klub Rowerzystów PTTK „Lu- [illegible] Zielonej Górze

Hasior w Zielonej Górze

Cały świat ekscytuje się zakopiańskim prowokatorem. Nie ma ani słowa przesady w tym zdaniu. Jego prace oglądano w Moskwie i Paryżu, Sao Paulo i Budapeszcie. Ale poza autorską galerią w Zakopanem, właśnie w gorzowskim BWA „Art-Stilon" zgromadzono najwięcej prac Władysława Hasiora, — absolwenta słynnego Liceum Plastycznego im. Kenara w Zakopanem i warszawskiej ASP.

Moja fascynacja Hasiorem trwa permanentnie od lat sześćdziesiątych, kiedy to po raz pierwszy w jednym z popularnych tygodników napotkałem szkic o młodym, zakopiańskim rzeźbiarzu. Potem przestudiowałem interesujący zapis A. Banacha, a później już śledziłem wszystkie dostępne mi wystawy, wycinałem i gromadziłem wszelkie możliwe doniesienia prasowe (a było ich wiele). Wreszcie były próby osobistego poznania Mistrza; ale zaszczytu tego dostąpiłem dopiero 12 lat temu, Mistrz dał się namówić na wystawę (październik 82) i był to ostatni indywidualny wielki pokaz prac Artysty w Polsce. I tak się zaczęło... — mówi Jerzy Gąsiorek — dyrektor gorzowskiego BWA.

Fascynująca sztuka Hasiora, uwiarygadnia się jednak dopiero w bezpośrednim kontakcie. Wiedzą o tym doskonale wszyscy, którzy mieli to szczęście i „dotykali" choćby jego sztandarów. Sam artysta, uprzedzając wątpliwości i posądzenia o obrazoburstwo czy rozmijanie się z utrwalonymi kanonami estetycznymi, powiada: **Kto podejmuje się realizacji programu zawartego w słowie SZTUKA, upoważniony jest do wszystkich chwytów, jakie istnieją między obiektywizmem a subiektywizmem, między prawdą a kłamstwem. Może zderzyć logikę z absurdem, może gładzić marmur lub łapać przestrzeń w przezroczyste płaszczyzny albo zderzyć smugę światła z falą dźwięku. Wolno robić płonące kwiaty, a z chrześcijańskiego krzyża na powrót ludzką szubienicę pod jednym warunkiem, że to działanie fantazją poprzedzone stworzy fakty optyczne udowadniające, iż można zmaterializować sugestywnie pojęcia bardzo wysublimowane, udowodnić możliwość tego, co było niemożliwe, zrealizować to, co było tęsknym oczekiwaniem i napawało lękiem i wreszcie to, co najtrudniejsze, otworzyć nowe inspirujące horyzonty — spowodować nowe wybuchy fantazji.**

27 lipca zielonogórzanie będą mogli skonfrontować wyobrażenia o sztuce Hasiora z artystyczną rzeczywistością. Tego dnia otwarta zostanie w BWA wystawa prac artysty, ze zbiorów gorzowskiego „Art-Stilonu".

Na początku września — już po zdjęciu ekspozycji — organizatorzy tego niewątpliwego wydarzenia zapowiadają specjalne spotkanie z Władysławem Hasiorem, będące integralną częścią gorzowskiego i zielonogórskiego pokazu prac artysty.

(Czem)

Władysław Hasior i Jerzy Gąsiorek w gorzowskim BWA.

Fot. PIOTR JAGIELNIK

A jednak folklor

Pamiętamy jeszcze perypetie „strukturalne" Wojewódzkiego Ośrodka Metodyki Kultury w Zielonej Górze. W gąszczu zarzutów zaplątał się problem Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca — a ściślej jego młodzieżowej sekcji. Władze kulturalne próbowały przemieścić tę sekcję do istniejącego tylko koncepcyjnie Centrum Kultury z siedzibą w budynku po TPPR. Decyzję tę ostro oprotestowali rodzice członków zespołu folklorystycznego. Centrum Kultury nie powstało, WOMK przestał istnieć, powstał nowy twór... bodaj Scena Folkloru, przytulony do nowopowstałego, pupilka władz wojewódzkich WOSW-u. Przy okazji rozgorzała dyskusja na temat trądycyjnego niejako festiwalu folklorystycznego w Zielonej Górze — i znowu władze, z natury rzeczy (czytaj: brak środków) skłonne były faworyzować awangardowe, impresaryjne pomysły Romana Więckowskiego, niż „konserwatywne" inicjatywy folklorystyczne Gerarda Nowaka i jego „ludowych" satelit.

Tymczasem „samo życie" opatrzyło... znakiem jakości właśnie folklorystyczne dokonania zielonogórzan. Oto aż w Warszawie, konkretnie w Ministerstwie Kultury i Sztuki, odkryto wartość naszego LZPiT, desygnując zespół na Europejski Festiwal Folkloru w Luksemburgu.

No i zrobiło się... głupio. Oczywiście zaraz znajdzie się grupa miejscowych mądrali, którzy ten niepodważalny akt uznania wartości Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca skojarzą z „układami" np. G. Nowaka w MKiS. Daj Boże, żebyśmy mieli takie układy w każdej dziedzinie i to sięgające choćby Banku Światowego!

Można więc tylko gratulować szefowi LZPiT — Ludwikowi Figasowi — odkłamując tym samym wszystkie niezasłużone i zasłużone „aluzje" publicystyczno-felietonowe. Na marginesie europejskiego wyjazdu Lubuszan, warto się też zastanowić, czy to nie folklor stanie się wkrótce kulturalną wizytówką Zielonej Góry?

CZESŁAW MARKIEWICZ

Portret świata zniewolonego

Z fotografią spotykamy się tak często, że przyzwyczailiśmy się do niej jako nośnika wiedzy o świecie — tej jego części, której nigdy nie poznamy, ale też tej, która nas otacza. Nie jest oczywiście prawdą, że daje nam ona wierne jego odbicie, choć najczęściej jest faktycznie marną kalką, nieudolną kopią trzech wymiarów wepchniętych w dwa. Czasami jednak natykamy się na fotografie, które nie tylko kopiują, ale starają się świat interpretować i przedstawiać ludzi i zdarzenia takimi, jakimi są naprawdę, próbują docierać do istoty rzeczy, ukrytej przed powierzchownym oglądem.

Dzięki osobistym kontaktom Jerzego Nowaka (jednego z nielicznych zielonogórskich „ludzi biznesu" wspierających miejską kulturę), mamy możliwość obcowania z fotografią prawdziwą.

Aleksandras Macijauskas, którego prace eksponowane są od 11 lipca w małej sali BWA, należy do ścisłej czołówki litewskich fotografików.

To nie jest „lekka, łatwa i przyjemna" wakacyjna wystawa. Świat, który przedstawia, jest światem brzydoty, bałaganu i okrucieństwa. Targ, dłonie pośpiesznie liczące pieniądze, tłum przepychający się w kolejce po wódkę, twarze ludzi zniszczonych pracą i ciężkimi warunkami życia, demonstracja najeżona portretami dostojników na kijach, pogrzeb, lecznica dla zwierząt, plaża. Te miejsca, te sytuacje wyglądają podobnie na całym obszarze wschodniego imperium. To było na Litwie, ale Macijauskas opowiada o świecie zniewolonym, którego zewnętrzny obraz jest wszędzie taki sam. Ekspresję tych zdjęć, czasami karykaturalność fotografowanych sytuacji wzmaga częste używanie przez autora szerokokątnego obiektywu.

Macijauskas, choć ukazuje brzydszą stronę człowieczeństwa, wydaje się być pełen współczucia dla swych bohaterów, wie bowiem, że nie z własnej winy znaleźli się w miejscu, które nie pozwala im wyglądać pięknie i szlachetnie.

Tylko kilka fotografii tchnie spokojem i romantyczną zadumą. Portrety zmarłych na nagrobkach, uzupełnione w tle nieostrym szczegółem opowiadają o pokorze wobec śmierci, zrównującej młodych, starych, bogatych i biednych. Materialny ślad-grób i nieuchwytna aura obecności nieobecnych.

Niepokojąca, trudna — wspaniała wystawa.

WOJTEK KOZŁOWSKI

HURTOWNIA PPUH

AGROS

oferuje do sprzedaży:

- wina
- piwo
- napoje

- 1,5 l - 7.900 - 8.000,-zł
- 0,33 l -/puszka/ 2.800,- - 2.900,-zł
- woda mineralna 1 l - 1.900,-
- pepsi cola 1.900,-

kompoty:
- wiśniowy 7.000,-
- truskawkowy 6.500,-
- papierosy

Zapraszamy

- Hurtownia - Kełcz ul. Nowosolska /sklep ogólnospoż./ tel. Nowa Sól 874-70
- Hurtownia Zielona Góra, ul. Dąbrowskiego 41 a /sklep ogólnospoż/, tel. 34-16

Nawiążemy stałą współpracę z producentami oraz importerami art.spożywczych.
Nowa Sól tel. 819-22 wew. 85

634-Z

WAGI

• Elektroniczne • Uchylne
• Szalkowe • Dziesiętne
• Odważniki

Nowa Sól, ul. Chrobrego 9, tel. 34-46
czynne
od 8.00 do 20.00

618-Z

GABINET ODNOWY BIOLOGICZNEJ

poleca

ZAPRASZAMY od 10.00 do 19.00

zabiegi odchudzające oraz elektrostymulacja ciała z zastosowaniem aparatury firmy zachodniej

Zielona Góra, ul. Sikorskiego 10 w hallu kina "Wenus" tel. 722-84

516-Z

HURTOWNIA "FIDO"

Żary, ul. Podchorążych 42, tel. 35-78, 35-79, telex 0432410

oferuje:
szeroki asortyment wyrobów Frotte, kom. Arosa, szlafroki, atrakcyjną odzież z importu, głównie z Włoch, wyroby dziewiarskie (skarpety, figi, rajstopy itp.). Wyroby z frotte - ceny fabryczne - najniższe w kraju. Ręczniki już od 10.400 zł/szt.

AK-1011

Xpol Poland

Hurtowa sprzedaż papierosów Nowa Sól,
ul. Staszica 1
(budynek PSS) II piętro
telefon 38-62
w godz. 7.00-15.00
ul. Piłsudskiego 1
telefon 22-50
w godz. 10.00-18-00

35-NS

Rewelacyjny Masaż Odchudzający z zastosowaniem aparatury Firmy SUNGLIHT RFN
Każdy zabieg gwarantuje obniżenie wagi ciała

Gabinet czynny od godz. 10.00 do 18.00
tel. 66-227 Zielona Góra
ul. Jęczmienna 25

Zapraszamy

570-Z

HURTOWNIA "ARMEX" POLECA:

NOWE AKUMULATORY

DO KOMBAJNÓW, SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH I CIĄGNIKÓW

MAVITA
ZIELONA GÓRA, ul. Osiedlowa 2a,
HURTOWNIA **ARMEX** TUPLICE
ul. Daszyńskiego 20

UWAGA !!!
Nowość na polskim rynku.
Urządzenia amerykańskiej firmy GBC

MIKROKOM

LAMINATORY - urządzenia do pokrywania folią jednostronnie lub dwustronnie papieru.
BINDERY - urządzenia do oprawiania dokumentacji, planów, map itp. plastikowymi grzbietami.
THERMOBINDERY - urządzenia do termicznego oprawiania w estetyczne okładki.
PEŁNY wybór materiałów eksploatacyjnych, folia do powlekania praw jazdy, klipsy do identyfikatorów, plastikowe grzbiety w 4 kolorach.

PAMIĘTAJ !
NIE BĘDZIESZ MIAŁ DRUGIEJ TAKIEJ SZANSY ŻEBY ZROBIĆ DOBRE WRAŻENIE
Pomożemy Ci w tym:
PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE "MIKROKOM",
65-536 Zielona Góra ul. St. Wyszyńskiego 14, tel. 63-996, tlx 433620.

AK-1010

ANNEBERG-TRANSPOL Int.

spedycja i przewozy międzynarodowe

zatrudni od zaraz

- spedytora - wymagana dobra znajomość języka angielskiego lub niemieckiego
- specjalistę ds. gospodarki samochodowej.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w siedzibie Spółki w Zielonej Górze, al. Zjednoczenia 106, tel. 65-595.

AK-1003

Pianista poszukuje wokalistki do Holandii i Belgii

PRZESŁUCHANIE
21 sierpnia 1991 r.
godz. 17.00
Miejski Ośrodek Kultury w Głogowie sala nr 10

Informacje: Zielona Góra tel. 64738

GALERIA ART

ZIELONA GÓRA, PLAC POCZTOWY 13, TEL. 704 27

malarstwo grafika rzeźba ceramika biżuteria antyki

LIKWIDATOR

Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Żaganiu z/s w Trzebowie w likwidacji ogłasza:

Pisemny przetarg ofert

na sprzedaż całości lub części przedsiębiorstwa.
Oferty prosimy składać w terminie 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia pod adresem p-twa.
Zainteresowanych prosimy o bezpośredni kontakt.

619-Z

Uprzejmie informujemy, że Spółka

EURO-TRADING CO

uruchomiła na terenie Centrum Market w Zielonej Górze, ul. Pod Topolami

samoobsługowy sklep spożywczy

Prowadzimy tam nowoczesny handel
- bardzo niska marża - szeroki asortyment towarów
- estetyka sklepu gwarantująca przyjemne zakupy.

ZAPRASZAMY

Biura Spółki: Wolsztyn, ul. Przemysłowa 7
tel. 25-92, telex 432495
Hurt Spożywczy: Wolsztyn-Karpicko ul. Podgórna

640-Z

MASTER Sp. z o. o.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE
67-200 GŁOGÓW, ul. Gwardii Ludowej 48
tel. (0-70) 33-46-21, fax (0-70) 33-32-90

ZATRUDNI INŻYNIERA ELEKTRONIKA-OBYWATELA ZSRR
WARUNKI PŁACY I PRACY DO OMÓWIENIA NA MIEJSCU

3340C

INFORMACJA DLA KLIENTA !!!

Pragniemy Państwa poinformować, że w dniu 01.07 br powstała w Głogowie

AGENCJA REKLAMOWA "AREKS"

W naszym studiu nagrań prezentacyjnych na taśmach Video-VHS planujemy i przeprowadzamy nagrania filmowe dla szkolnictwa, przemysłu i reklam.
Stosujemy przy tym ponad 1000 trików komputerowych łącznie z techniką animacji!
Prowadzimy porady w zakresie Publik-Relations.
Na indywidualne zamówienia kreujemy i wykonujemy tematyczny wystrój wnętrz oraz wystaw sklepowych.
Projektujemy znaki firmowe.

"AREKS" to grafika-design doradztwo reklamowe analiza i koncepcja realizacja i prezentacja

"AREKS" AGENCJA REKLAMOWA, 67-200 Głogów, ul. Saturna 22 m 1, od godz. 8.00 do godz. 17.00

3336-C

AUTO - KOMIS
AUTO - KOMIS
AUTO - KOMIS

skup i sprzedaż części do różnych pojazdów Zielona Góra,
ul. Kożuchowska 32a
10.00 – 16.00

567-Z

ZAKŁAD OPTYCZNY

(PUNKT PRZYJĘĆ)
w Zielonej Górze, przy Gazowni
PAWILON NR 12

WYKONUJE OKULARY
w ciągu 2 dni
posiada: szeroki wybór opraw (krajowe i importowane)
- pełny zakres szkieł okularowych.

119R-Z

Komenda Rejonowa Straży Pożarnych w Gorzowie Wlkp.

SPRZEDA

używane piece centralnego ogrzewania:
KZ-5 moc cieplna 160 kW
EK IV moc cieplna 270 kW

Pisemne oferty należy składać w ciągu 10 dni od daty ukazania się ogłoszenia.
Cena do uzgodnienia w Komendzie Rejonowej Straży Pożarnych w Gorzowie Wlkp. ul. Dąbrowskiego 3

AK-1005

UNITECH

ZAPRASZAMY

DO NAJWIĘKSZEJ HURTOWNI W POŁUDNIOWO - ZACHODNIEJ POLSCE

/magazyn 6.000 m kw./

BEZPOŚREDNI IMPORT OD PRODUCENTA

NAJTANIEJ

COLGATE Palmolive

a ponadto
wyroby firmy
"REINEX" i "HENKEL".
- oraz najlepszych producentów krajowych
- obrusy winylowe - import z Meksyku
- wyroby znanej firmy papierniczej "FASANA".
- artykuły spożywcze- napoje /butelki, puszki, kartoniki/,
piwo bezalkoholowe

CENY KONKURENCYJNE
PRZY ZAKUPIE CAŁYCH TRANSPORTÓW
CENY I FORMY PŁATNOŚCI DO UZGODNIENIA.
NA PROŚBĘ KLIENTA WYSYŁAMY
SZCZEGÓŁOWĄ OFERTĘ.
Zamówienia przyjmuje oraz bieżących informacji udziela
DZIAŁ HANDLOWY - HURTOWNIA
68-200 Żary, ul. Zwycięzców 7
tel. 38-30 i 37-58 tlx 433559
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

AK-986

HURTOWNIA PIWA

"LUBSERVICE"

59-300 Lubin ul. Kościuszki 12a
i FILIA HURTOWNI
Ścinawa restauracja "Słoneczna"
OFERUJE:

- piwo czeskie i polskie w szerokim asortymencie.
- gwarancja ciągłych dostaw własnym transportem.
- dogodne warunki płatności.

TELEFON LUBIN 44-34-29; telex 0787288
TELEFON ŚCINAWA 43-61-99

L-2837

FIRMA HOLENDERSKA
zajmująca się kupnem i sprzedażą m.in.
-maszyn do cięcia trawy,
-wszelkiego rodzaju glebogryzarek,
-mini traktorów (dwu i czterokołowych),
-ręcznych pił do cięcia drzewa,
-i innych maszyn tego typu
POSZUKUJE
wszystkie chętne firmy
i osoby indywidualne
DO WSPÓŁPRACY
TOWARY NASZEJ Firmy objęte
są gwarancją oraz pełnym
serwisem pogwarancyjnym.
Oferty po angielsku i niemiecku
kierować pod adres:
AD VAN VUUREN
ROESTELBERGSE str. 67
KAATSHEUVEL
tel. 80555, fax 78955
UWAGA !
Dnia 27.07.1991r. w Gorzowie Wlkp.
pod numerem
telefonu 282-28 przedstawiciel
FIRMY HOLENDERSKIEJ
będzie do Państwa dyspozycji !

660-Zb

BIURO OGŁOSZEŃ ZAPRASZA!
Zielona Góra 710-77, Głogów 332-911, Gorzów Wlkp. 271-49, Lubin 426-215

"WALMAK"

agent handlowy firm ITT Nokia i SIEMENS
oficjalny sponsor wyborów Miss Polonia '91
poleca państwu znakomity sprzęt audio-video w.w. firm
Zapewniamy szeroki asortyment sprzętu
i przystępne ceny
Ponadto oferujemy:

- **TV Clatronic 20" (RFN), wyłącznik czasowy, wyświetlanie funkcji na ekranie 3.730.000,-**
- **Odtwarzacze Tensai (japońskie) 2.650.000,-**
- **Magnetowidy SUPRA (japońskie) 3.650.000,-**
- **Zestawy satelitarne UNIDEN 8008 5.190.000,- 48 kanałów, stereo, pilot, konwerter UNIDEN NF 1,2 dB**

i wiele innych wyrobów.

Sprzedaż gotówkowa i ratalna
w godz. 11.00-17.00 (przerwa 13.00-14.00)
Głogów, Brama Brzostowska 1 (Hotel Kasztelański)
telefon: 33-20-61 wew. 170

Przy sprzedaży ratalnej pierwsza wpłata już od 10% wartości sprzętu. Spłata pozostałej kwoty odbywa się w max. 6 comiesięcznych ratach, oprocentowanych w wysokości 7% miesięcznie od niespłaconej kwoty kredytu. Formalności związane ze sprzedażą ratalną załatwiamy w czwartki i piątki, informacje przez cały tydzień.
Zapraszamy, życzymy udanych zakupów

3267-C

NOWOŚĆ!

tel. 221-53
ZIELONA GÓRA, ul.Lisowskiego 1

PRZYJDŹ I ZOBACZ

opticland
Brillen-Rottler GmbH + Co.KG

TADEUSZ KIERSZNIOWSKI

NOWY ZAKŁAD OPTYCZNY W POLSCE

Zapraszamy pacjentów od 9⁰⁰ do 17⁰⁰

- OKULARY
- SZKŁA KONTAKTOWE
- KOMPUTEROWY POMIAR WZROKU

ANTENY SATELITARNE
Jest tylko jeden odbiornik satelitarny, który oferuje tak dużo za tak niską cenę !
PACE SS 6060 I SS 9000
Zbudowany w Anglii i mianowany Najlepszym zakupem w magazynie "SATELLITE"
Wystarczy zadzwonić, profesjonalny montaż wykonamy w każdej wskazanej miejscowości.
SATEC
Zielona Góra, ul. Chmielna 20 tel. 701-17

584-Z

Zarząd Miejski w Skwierzynie
WYDZIERŻAWI
skład opałowy (z wagą i budynkami)
ogrodzony i utwardzony o powierzchni 3445 m^2
Rozpatrzenie ofert (z zakresem działalności)
odbędzie się w tutejszym Urzędzie
31 lipca 1991 roku o godz. 10.00

AK-1001

Jinox

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH
Sp. z o.o. w Nowej soli,
ul. Pocztowa 3a,
tel. 21-44, 27-78,
tlx 43-25-37, 43-32-38

oferuje do sprzedaży:
art. spożywcze i przemysłowe, krajowe i importowane,w tym
*napoje gazowane 1,5 l. w cenie 7.600 zł/szt.
* T-shirt-koszulki bawełniane w cenie 18.500 zł/szt.
*rajstopy w różnych kolorach gładkie i cienkie, rajstopy z klinem j/w,
*rajstopy z nylonu w różnych kolorach,
*reklamówki białe w cenie 200 zł/szt przy zakupie 1 krt.

"SUPER OKAZJA"
Radiomagnetofony dwukasetowe przenośne
"INTERNATIONAL" AK-21-23-25-41
już od 270 tys zł/szt. Cena hurtowa

AK-951

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Kożuchowie
ul. Garbarska 46
tel. 356 tlx 0433362
prowadzi na zasadzie wyłączności na terenie woj. zielonogórskiego
sprzedaż frytek i krokietów ziemniaczanych produkcji
renomowanej
Holenderskiej Firmy

"AWIKO"
Sprzedaż detaliczna i hurtowa.
Możliwość dostawy własnym transportem.
Ceny dostępne
Oferty kierować pod w/w adres

AK-984

"STRĄ-GAZ"

Legnica ul. Kaczewska 9
(boczna Świerczewskiego)
tel. 261-55
poleca:
kotły grawitacyjne
na gaz koksowniczy GS-30,
gaz ziemny GZ-35, GZ-41, GZ-50
o mocy: 13, 21 ,26 ,32, 45, 52, 65 kW
służące do ogrzewania
wody i pomieszczeń.
Użytkownikom naszych kotłów zapewniamy
serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.
Kotły posiadają wymagane
znaki bezpieczeństwa.
Zapewniamy ciągłą sprzedaż
po cenach konkurencyjnych.

812-Z

KUPNO

ZIEMIĘ — duże obszary najlepszej klasy — kupię. Zielona Góra tel. 67-265. 612-Z

PRACA

Firma z Głogowa zatrudni trenera — instruktora jazdy konnej. Głogów tel. 33-55-41 w godz. 8.00—14.00 3317-C

„Merkuriusz Polski" — firma wydawniczo-marketingowa zatrudni: przedsiębiorcze osoby jako akwizytorów z terenu woj. legnickiego. Kontakt tel: Głogów 33-55-80 w godz. 17.00 — 18.00 3330-C

WIELOBRANŻOWE chałupnictwo. Miejsce zamieszkania obojętne. Informacje wysyłamy bezpłatnie po otrzymaniu zaadresowanej koperty zwrotnej ze znaczkiem. Agencja Pośrednictwa Handlowego I.U. ATUT Aleja Wojska Polskiego 1, 64-920 Piła skr. poczt. 129. 661-Zb

LOKALE

M-2 w Sulechowie zamienię na równorzędne w Zielonej Górze z korzystną dopłatą lub inne propozycje. Z. Góra, tel. 725-91. 555-Z

M-2 i M-3 zamienię na M-4 w Zielonej Górze lub sprzedam M-2. (36,3 m kw.). Zielona Góra, tel. 291-27. — wieczorem. 622-Z

DOM do małego wykończenia — sprzedam lub zamienię na mieszkanie własnościowe Z DOPŁATĄ!, Gorzów, tel. 324-882. 638-Zb

DOM w zabudowie szeregowej do wykończenia w Zielonej Górze pilnie sprzedam. ZG tel. 728-95. 61-Z

TANIO sprzedam rozpoczętą budowę domu nad jeziorem w Sławie. Sława, ul Powstańców Śl. 16. 632-Z

SPRZEDAŻ

MASZYNY krawieckie przemysłowe — Zielona Góra, tel. 604-58. 629-Z

SPRZEDAM działki rekreacyjne nad jeziorem Żelazno, województwo leszczyńskie. Wiadomość: Gorynia Jacek, Sikorzyn 2 koło Gostynia. 3327-C

SPRZEDAM rozpoczętą budowę (stan surowy) w Serbach, tel 33-81-54. 3334-C

GARAŻ — blaszak nowy. Zielona Góra, tel. 676-59. 610-Z

NOWE wyposażenie sklepu rzeźniczego — sprzedam. Głogów, Andromedy 26/4, po 19.00. 3321-C

KURKI Astra S, 12 — tygodniowe Żodyń 52 A tel. 13 Siedlec k/Wolsztyna. 330-Z

WIELOPŁYTOWĄ maszynę dziewiarską. Żary, ul. Zakopiańska 5b/23 121-Za

PHILIPS — wysokiej klasy wzmacniacze kompaktowe, na gwarancji sprzedam. Krosno Odrz. tel. 145 wew. 905. 30-Kr

USŁUGI

MONTAŻ żaluzji różnych, RFN i DUŃSKIE. Gorzów Wlkp., tel. 238-13. 555-Zb

FIRMA poleca usługi w zakresie instalatorstwa elektrycznego, pomiarów elektrycznych i krycia papą dachów. Zielona Góra, tel. 650-16 621-Z

PODCIŚNIENIOWE czyszczenie dywanów, wykładzin, tapicerki meblowej, samochodowej. Zielona Góra, tel. 22-717, 66-407, 8.00 — 10.00 i 17.00 — 19.00. 356-Z

PRZEWOZY MIKROBUSEM — Norymberga, Monachium, Stuttgard. Głogów, tel. 33-51-51. 3323-C

AGENCJA „Usługa" przyjmuje zgłoszenia od osób wyjeżdżających za granicę i posiadających wolne miejsce w samochodach lub chcących z nich skorzystać. Zielona Góra, tel. 608-31 do 22.00. 511-Z

ŻALUZJE różne. Gorzów, 325-275, 73-633. 631-Zb

MONTAŻ żaluzji różnych RFN. Głogów, tel. 33-46-23. 3315-C

ŻALUZJE aluminiowe kolorowe. Głogów 33-51-35 3264-C

AUTO-MOTO

FSO 1500 — 1986 — combi — sprzedam. Zielona Góra, tel. 640-46. 623-Z

EURO skoda favorit — ciągła sprzedaż, natychmiastowy odbiór, wybór kolorów, ulgi podatkowe i celne, gwarancja Eltor-Pol Zielona Góra, Al. Zjednoczenia 106, tel. 621-79, 620-56, tlx 0433162, Szprotawa, ul. Przejazdowa 4, tel. 33-15, Sulęcin, ul. Dudka 15 a, tel. 20-95. 995-AK

TANIO sprzedam — autosan, podwozie stara. Kłobuczyn 36. 3333-C

SPRZEDAM przyczepę campingową zachodnią 4-ro osobową z przedsionkiem i opla kadeta rok prod. 1983, pojemność 1/2 cm sześć. benzyn. Głogów, tel. 33-12-60. 3344-C

ETZ 251 E fabrycznie nową na gwarancji — sprzedam. Zielona Góra, tel. 637-00, po 19.00. 613-Z

ALFA romeo sud po wypadku — sprzedam. Zielona Góra, tel. 224-30. 607-Z

MITSUBISHI lancer — 1980 tanio sprzedam. Zielona Góra, 63-975. 501-Z

JELCZA RTO skrzyniowego — tanio sprzedam. Zielona Góra, Jedności 77 (hurtownia odzieży) 616-Z

SPRZEDAM MZ ETZ 150 stan idealny, pierwszy właściciel. Sulechów, Brzozie 34. 620-Z

RÓŻNE

WYTWÓRNIA FONOGRAFICZNA EP — oferuje: szeroki asortyment kaset magnetofonowych nagranych niemieckojęzycznych i anglojęzycznych, bardzo dobra jakość, cena 6.500/szt. Z.G. tel. 293-40, ul. Tarpanowa 46. 398-Z

KASETY magnetofonowe nagrane cena 7.300, — poleca: hurtownia muzyczna „MUSIC MACHINE" — Zielona Góra, Kupiecka 62, od 11.00 do 18.00 399-Z

MEDYCZNE

GABINET neurologiczny czynny: wtorek — czwartek w godz. 16 — 17, w przychodni przy ul. Świerczewskiego 9 w Głogowie. 3328-C

VIPSOGAL — sprzedam. Zielona Góra, tel. 55-86. 598-Z

USG
- najnowocześniejsza diagnostyka komputerowa SERCA, jamy brzusznej i narządów rodnych, CIĄŻY, tarczycy.
NOWOŚĆ - GASTROSKOPIA : badanie przełyku, żołądka, dwunastnicy.
Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 46/3, rejestracja wyłącznie telefoniczna 724-95.
Po 15.00 tel. 66-888
2122-Z

elkadent
ZIELONA GÓRA ul. ZACISZE 16 II p. tel. 649-59 w. 266 do15.00 627-64 po 16.00
* GABINET STOMATOLOGICZNY 9-16.00
NAJNOWOCZEŚNIEJSZE METODY LECZENIA I PROTEZOWANIA
* MATERIAŁY I SPRZĘT DENTYSTYCZNY
* SOLARIUM, ul. Budziszyńska 28 9-19.00

odchudzanie komputerowe
zdrowe, szybkie, skuteczne, rewelacyjne efekty
Żary, Praktyczna Pani tel. 7788

MATRYMONIALNE

Zespół Biur Matrymonialnych HALSZKA®
ŻARY skrytka 12
poleca wielkie ilości ofert krajowych, zagranicznych. Działamy 10 lat. Pomogliśmy tysiącom samotnych.
114 - P

POLONIA®
68-206 Mirostowice Box 10
Fotokatalogi - oferty matrymonialne krajowe, zagraniczne
161-P

PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU

22.07.91 godz. 8.00 — 15.00 m. Zielona Góra, ul. Wodna i przyległe,
22—23.07.91 godz. 8.00 — 15.00 m. Zielona Góra, ul. T. Zawadzkiego, Ptasia, Witebska, Zielonogórska, A. Krzywoń, św. Cyryla i Metodego, wieża Braniborska,
22—27.07.91 godz. 8.00 — 15.00 m. Skibice, m. Przylaski, m. Urzuty, m. Kotowice, m. Kaczenice, m. Niwiska, m. Perzwin,
23—24.07.91 godz. 8.00 — 15.00 m. Zielona Góra, ul. Urszuli i przyległe.

B.O.

TELEWIZJA SATELITARNA

TV 5

PIĄTEK

8.35 Show-sklep; 9 Wiadomosc ; 9.25 Film; 11.25 Ksiądz Murphy; 12.10 Wells Fargo; 13.10 Młotek; 14.25 Springfield Story; 15.10 Wołanie serca; 15.55; CHiPs 16.45 Riskant; 17.10 Właściwa cena; 18 Kobieta warta 7 mln dolarów; 19.15 Benny Hill; 19.30, 21.15, 22.40, 0.40, 3.10; Filmy fab.; 4.50 Sport.

SOBOTA

7.35 Kochany wujek Bill; 8 Konfetti; 9.25 Klack; 10.10 Jetsonowie; 10.35 Me T.; 11 Spezialisten Unterwegs; 11.50 Insiders; 12.35 He Man; 13 Bracia Mario; 13.25 Bohaterskie żółwie; 13.50 TBA; 14.10 Street Hawk; 15 Sport; 18.15 Immer wenn er Pillen Nahm; 18.45 Wiadomości; 19 Magazyn piłkarski; 19.30 Houstan Knights; 20.15, 22, 23, 0.50, 2:30, 3.50 Filmy; 5.25 Kapitan Power.

NIEDZIELA

7.10 Miś Yogi i Scooby Doo,; 8 Li--La laune-sommerspass; 9.15 Film; 11 Rodzina Tattingerów; 11.50 Romans bez końca; 12.35 PS Giganten; 13 Junior Zeit; 13.30 TBA; 15 Sport; 18.45 Wiadomości; 19.20 Mord to twôje hobby; 20.15 Film; 21.50 Spiegiel tv; 22.25 Prime Time; 22.40 Modelka i szpicle; 23.30 Sport; 23.55 Nocą, gdy krzepnie krew; 0.15 Strefa mroku; 1.05 A. Hitchcock przedstawia.

FILMNET

PIĄTEK

7 Money mania — komedia; 9 Big knife; 11 Mężczyzna z Buicku — komedia; 13 Hamlet; 15 Antertaining Mr Sloane; 17 Tom Sawyer; 19 Amazing Stories; 20.30 Unter Fire — sensacyjny; 23 Tap; 1 Big Bang — kreskówka; 3 Malone; 5 Cholerna historia miłosna — komedia.

SOBOTA

7 Lensman: Secret of the Lends; 9 W. Disney przedstawia: Nikki, dziki pies z północy; 11 Namu-killer whale; 13 Kto wrobił królika Rogera?; 15 Ran; 19 Vice versa — komedia; 21 Marie — dramat; 23 Licence to kill; 1 Charmes 31 dla dorosłych; 3 Sisters; 5 Things change.

NIEDZIELA

7 Return the Snowy River; 9 W. Disney przedstawia: Toby Tyler, — o cyrku; 11 Secret of Nimh — horror; 13 Private lives of Elizabeth and Essex, — dramat historyczny; 15 W. Disney przedstawia: Davy Crckett i rzeczni piraci; 17 Gaby — a true story; 19 Beatrayed; 21 Me and him — komedia; 23 Max and Helen — dramat; 1 Buster; 3 Chostwriter — sensacyjny; 5 Deadly care — dramat.

SAT.1

PIĄTEK

8.35 Sąsiedzi; 9.05 Szpital; 9.50 Tele-sklep; 10.10 Film; 11 Piękna i bestia; 12.05 Koło szczęścia; 12.45 Tele-giełda; 14 Główka główka; 15.10 Hogh Chaperral; 16.45 Cannon; 17.50 Zakochany w wiedźmie; 18.15 Bingo; 18.45 Dobry wieczór Niemcy; 20 Zwariowany Hotel California — film 21.50 Wiadomości; 22 Zejście do piekła; 23.40 Battkanonen; 1.15 Golf brytyjski.

SOBOTA

8.30 High Chaperral; 9.30 Forum gospodarcze; 10 Zwariowany Hotel California — film; 12.05 Koło szczęścia; 12.45 Bingo; 13.20 Hotel; 14.10 Tajemnica starego domu; 15.45 Angesagt; 16.15 Zapp; 16.40 Ford Boyard; 17.50 Zakochany w wiedźmie; 18.50 Kwadryga; 20.15 Film; 21.40 Wiadomości; 21.55 Profis; 22.50 Sport — golf; 23.10 Film; 0.50 Film.

NIEDZIELA

8.20 Ford Boyard; 9.10 Drops; 9.35 Zapp; 10 Przygody ze zwierzętami; 11.10 Film; 12.45 Bingo; 13.10 Hotel; 14.05 Nowości filmowe; 14.30 Niagara — film USA; 16.05 Strandpiraten; 17.05 Sport — golf brytyjski; 19.30 Uwaga, kamera; 20 Lawrence, z Arabii — film; 23.25 Wiadomości; 23.40 Krew drakuli — film ang.

PRO 7

PIĄTEK

8.35 Trick 7; 9.20 Lassie; 10.15 Agentur Maxwell; 11.10 Space; 12 Vicki; 12.25 Barney Miller; 13.40 Perry Mason; 14.35 Trick 7; 15.40 Der Champion; 17.20 Hart aber Herzlich; 18.25 Vampire gegen Herakles; 19.30 Bill Cosby Show; 20.15 Film; 21.40 Ulice San Francisco; 22.30 Film; 0.05 M.A.S.H; 0.30 Film

SOBOTA

9.20 Nikklas; 9.45 Muppet-show; 11 Barney Miller; 11.25 Bill Cosby Show; 11.50 M.A.S.H; 13.05 Film; 15.25 Komedia USA; 17.10 Autostrada do nieba; 18.15 Hawai 5 : 0; 19.50 Bill Cosby Show; 20.15 Film USA; 22.05 Film; 24 Ulice San Francisco; 1 Komedia

NIEDZIELA

9.25 Sindbad; 9.50 Film; 11.30 Bill Cosby Show; 11.55 M.A.S.H.; 12.20 Autostrada do nieba; 13.55 Film; 15.45 Hawai 5 : 0; 17.20 Film; 18.25 Film; 19.50 Bill Cosby Show; 20.15 Film sensacyjny; 21.50 Ulice San Francisco; 22.45 Film kryminalny

MTV MUSIC TELEVISION

PIĄTEK

7 Przebudzenie z Rebeką de Ruvo; 10 MTV w kinie; 10.30 Paul King; 15 Mieszanka popołudniowa; 17 Coca Cola Report; 17.15 Wiadomosci; 17.30 Przeboje; 18.30 MTV Prime; 19.30 Dial MTV; 20 Ray Cokes; 23 W sobotę wieczorem; 24 Przeboje; 1 Kristiane Backer; 3 Wideo nocą.

SOBOTA

7 Paul King; 11.30 Lista przebojów w USA; 13.30 XPO; 14 Pulse with Swatch; 14.30 Ray Cokes; 17 Yo!; 18 Tydzień rocka; 18.30 Big picture; 19 Lista przebojów w Europie; 21 Partyzone; 23.30 Kristiane Backer; 3 Wideo nocą.

NIEDZIELA

8 Paul King; 11.30 Lista przebojów w Europie; 13.30 XPO; 14 Tom Petty; 14.30 Ray Cokes; 17.30 Słynne pointy Mike Jaggera; 18 Pulse with Swatch; 18.30 Tydzień rocka; 19 Lista przebojów w USA; 21 120 minut; 23.30 Headbangers Ball; 1.30 Kristiane Backer; 3 Wideo nocą.

Screensport

PIĄTEK

8 Puchar Ameryki; 9.30 Golf brytyjski; 11 Stop karate; 12 Cross samochodów; 13 Rajd z Nowej Zelandii; 14 Golf z USA; 16 Futbol amerykański; 17 Żużel — Puchar Narodów; 18 Ciężarówki — potwory; 19 World Sport Special; 19.30 Tenis — turniej Volvo; 21 Go! — motoryzacja w Holandii; 22 Boks zawodowy w USA; 0.20 Puchar Ameryki.

SOBOTA

8.30 Wyścigi z Brands Hatch; 9 Sport we Francji; 9.30 Golf brytyjski; 11 Indy cars; 12 Sporty motorowe w Niemczech; 13 Ciężarówki — potwory; 14 Tenis — turniej Volvo; 15.30 Sporty samochodowe w W. Brytanii; 16 Futbol amerykański w Europie; 17 Sporty siłowe; 18.30 Kolarstwo zawodowców; 19 W. Brytania — ZSRR w l.a.; 20 Puchar Porsche Carrera; 20.30 Wyścig dookoła Nadrenii; 21 Puchar Ameryki; 0.30 Boks.

NIEDZIELA

7 Puchar Ameryki; 9 Golf brytyjski; 10.30 World Sport Special; 11 L.a. — W. Brytania — ZSRR; 12 Żużel — Puchar Narodów; 13 Stop Karate; 14 Formuła F 3000 z Włoch; 15 Drag racing z USA; 16 Futbol amerykański; 18 Sporty motorowe w W. Brytanii; 18.30 Revs — najlepsi kierowcy brytyjscy; 19 Film o Formule I; 20.50 Puchar Ameryki; 22.50 Puchar Ameryki — finał

TELEWIZJA RFN

PIĄTEK

ARD: 14.02 Ulica Sezamkowa, 15.20 Film USA; 16.50 Sport; 20.15 Film USA; 23 Golden Girls; 23.50 Film.

ZDF: 14.25 Sport; 17.45 i 18.15 Zwei tolle Typen und ein Turbo; 20.15 Derrick; 22.10 Sport; 22.50 Film

DFF: 15.35 Dżingis-Chan; 16.30 ELF 99; 20 Film; 21.35 Keim-Teim; 23.10 Komedia kanad.

SOBOTA

ARD: 14.15 Film; 16 Disney Club; 20.15 Nimm dir Zeit; 22.20 Die Glor reichen; 23.50 Morgen bist du dran.

ZDF: 15.35 Program dla dzieci; 17.05 i 17.35 Die fliegenden Arzte; 19.30 Die Pyramide; 21.55 Sport; 0.10 Film.

DFF: 15.15 Gallavans; 19 Sport; 20 Film Ihrer Wahl; 23.15 Damit ist die Sache fuer mich erledigt — film

NIEDZIELA

ARD: 13.45 Sport; 18.30 Lidenstrasse; 20.15 Minnie; 23.25 Magnum — kryminał.

ZDF: 14.15 Mein Freund Arno; 15.15 Film niem.; 18.10 ML-Mona Lisa; 22.10 Film USA; 0.00 Program muzyczny.

DFF: 16 ELF 99; 17.40 Sport; 20.30 Film niem.; 22.35 Sport; 23.10 Berlin unter dem Hakenkreuz.

POLSKIE RADIO

PIĄTEK, 19 LIPCA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 8, 10.02, 13, 14, 15, 16, 20, 21, 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6—8 Sygnały dnia; 8.15 Radio Biznes; 9 Transmisja obrad Sejmu; ok. 19.30 Radio dzieciom: „Mary Poppins"; 20.15 Koncert życzeń; 20.30 Rzemieślnicze sprawy; 20.45 Edgar Allan Poe — „Beczka Amontillado"; 21.30 Muzyka i aktualności; 22.05 Na różnych instrumentach; 22.15 Muzyka Baroku; 23.15 Panorama świata; 23.30 Chanson — znaczy piosenka.

PROGRAM II: 7, 11, 14, 21.20, 24 — wiadomości; 7.10 Mozaika muzyczna; 8 i 22.45 „Kwaśno — słodko" — odc.; 8.20 Czas na jazz; 8.45 i 17.50 „Jasność" — odc.; 10 Wakacje z muzyką; 11.05 Radio kontakt (44-72-75); 13 Muzyka spod smyka; 13.20 Z muzyką polską przez wieki; 14.05 Zapiski ze współczesności; 14.50 Pamiętniki i wspomnienia: R. F. Simons „Ogień z niebios"; 15 Album operowy; 16 Transmusicus; 16.30 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 18 Sinfonia Varsovia na płytach kompaktowych; 19.15 Wiadomości kulturalne; 19.30 Letni Festiwal Muzyczny; 21.25 Słuchowisko na letni wieczór: R. Chandler „Świadek oskarżenia"; 22 Czas na jazz; 23.05 Hortus musicus hortus electronicus; 0.05 Musica notturna.

PROGRAM III: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 1, 1.57 - wiadomości; 5—9.05 Zapraszamy do Trójki; 8.30 i 13 „Bractwo Róży" — odc.; 8.45 Business news; 9.05—15 Słuchaj razem z nami; 10.05 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym: R. Tagore „Rozbicie"; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.10 Polton przedstawia; 15.10 BRUM; 16—19.05 Zapraszamy do Trójki; 19.15—22 Lista przebojów programu III; 22.10 Klub folkowy; 23.05 Bezalkoholowa Audycja Rozrywkowa; 0.05 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6, 6.30, 7, 7.30, 7.55, 17, 17.55, 18.30, 19, 19.30, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6—8 Radio Wolna Europa; 8 Muzyka i języki obce; 8.30 Żyją wśród nas; 9 Radio najmłodszych; 10 Audycja muzyczna z programu II; 11.05 Kwiaty — zioła — krzewy — drzewa; 12 Nowy Testament; 12.30 Wid nokrąg; 13.30 Dzieła wszystkie Mozarta; 14.30 Wakacyjne spotkania; 15 Świat muzyki; 16.10 Słownik higieny psychicznej; 16.30 Muzyka i języki obce; 17—24 Radio Wolna Europa; 18.35 Nowa Europa; 18.45 Co nowego na Wschodzie; 19.30 Wieczorne spotkania; 21.30 Kościół i świat; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.05 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 8.30 Reklama na telefon (I); 10 Radio — teraz; 11.30 Powtórzenie lekcji j. niemieckiego; 14 Reklama na telefon (II); 15 Muzyka z duszą; 16 Wiadomości BBC i wiadomości lokalne; 16.15 Zielona Góra — ludzie i sprawy; 17.15 Muzyczny kwadrans; 17.30 Tomasz wędrowniczęk — rep. I. Linkiewicz; 17.50 Muzyczny relaks; 18 Program BBC; 18.30 Gorzowskie Studio; 19 Oko w oko (powt.); 20 Kwadrans muzyczny; 20.15—22 Radio — wieczór; 22 Program BBC; 23—24 Muzyka do poduszki.

SOBOTA, 20 LIPCA

PROGRAM I: 5, 6.02, 6.30, 8, 10, 13.07, 14, 15, 16, 20, 21, 22 — wiadomości; 5.20 Gimnastyka poranna; 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze; 6—8 Sygnały dnia; 8.15 Reportaż Ireny Pilatowskiej „Wiedźma"; 9 Lato z radiem; 11.30 Transmisja obrad Sejmu; 15—18 Radio Relaks; 18.05 Matysiakowie; 18.35 Finał MŚ par na żużlu; 19.50 Radio dzieciom: Piosenki na dobranoc; 20.15 Finał MŚ par na żużlu; 21.30 Koncert życzeń; 22.15 Jazz i piosenka; 23.15 Panorama świata; 23.30 Nowości nie tylko z CD.

PROGRAM II: 7, 8.55, 20.55, 24 — wiadomości; 7.10 Mozaika muzyczna; 8 i 22.45 „Kwaśno — słodko" — odc.; 8.20 Tydzień w Dwójce 8.45 i 17.50 „Jasność" — odc.; 10 Poranek muzyczny; 13 Miniatura słuchowiskowa; 13.45 Teatr Klasyki; 15 Koncert muzyki polskiej; 15.45 Rozmaitości operowe — magazyn; 16.30 Utwory W. A. Mozarta; 17.30 Recital Ewy Dałkowskiej; 18 Muzyka baletowa; 18.45 Vivo — magazyn muzyczny; 19.30 Letni Festiwal Muzyczny; 21 Muzyka poważna; 21.25 Słuchowisko na letni wieczór: R. Chandler „Swiadek oskarżenia"; 22 Belafonia; 23.05 Turniej wirtuozów; 0,05 Czas na jazz; 2 Musica notturna.

PROGRAM III: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 1, 2, 2.57 — wiadomości; 5—9.05 Zapraszamy do Trójki; 8.30 i 13 „Bractwo Róży" — odc.; 9.05—14.05 Radio Mann; 14.05 Lista przebojów teatralnych; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 15.35 Korek — magazyn rozrywkowy; 16—19 Zapraszamy do Trójki; 19.05 Słuchowisko; 20.05 Baw się razem z nami; 22.10 Cały ten rock; 23.05—3 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6.30, 7.30, 7.55, 17, 18, 18.30, 19, 19.30, 20, 20.30, 21, 22, 23, 23.55 — wiadomości; 6—8 Radio Wolna Europa; 8 Muzyka i języki obce; 8.30 Impulsy; 9 Klub pod znakiem zapytania; 11.05 Wyprawy Czwórki; 12.15 Drogi na Jasną Górę; 12.45 Sławne koncerty; 13.45 Portrety ludzi nauki i techniki: prof. Jan Samsonowicz — geolog; 14.15 Wakacje z Anią; 15 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 16 Tropami twórców: Fryderyk Chopin; 16.30 Muzyka i języki obce; 17—24 Radio Wolna Europa: 18.35 Polscy twórcy na emigracji; 19.10 Z dziejów PRL; 19.30 Wieczorne spotkania; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.05 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

6 Radioporanek; 8.30 Piosenki z myszką; 9.30 Czym żyjemy; 11 Pokochać jazz; 12 Koncert melomana; 13 Eko — magazyn ekologiczny; 14 Saldo; 15 Moto-radio; 16—18 Magazyn wakacyjny; 18 Program BBC; 18.30—22 Party u Stefana; 22 Program BBC; 23 Muzyka do poduszki.

NIEDZIELA, 21 LIPCA

PROGRAM I: 7; 8; 14; 18; 20 — wiadomości; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 6.55 Abyś dzień święty święcił...; 7.35 Z albumu płytowego Hanki Ordonówny; 8.05 Radiowy magazyn wojskowy; 9 Msza św. rzymsko-katolicka z kościoła św. Krzyża w Warszawie; 10.15 Muzyka organowa; 10.30 TOP-10 — przeboje; 11.30 Koncert chopinowski; 13 Europejska lista przebojów; 14.20 Znane w nowej wersji; 14.30 W Jezioranach; 15 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR — słuch.; 17 Radiowa piosenka tygodnia; 18.15 Przedwieczorne opowieści muzyczne; 19.30 Radio dzieciom: Wakacje z piosenką; 20.05 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Rok Mozarta; 21.55 W kilku taktach, w kilku słowach; 22 Teatr PR — słuchowisko; 23.25 Świat — temat tygodnia; 23.30 Szanujmy wspomnienia.

PROGRAM II: 7.05; 13; 17; 21; 24 — wiadomości; 7.15 Poranna serenada; 8.20 200 kantat Jana Sebastiana Bacha; 9 Muzyka zielonej fali; 10 Muzyka organowa; 10.30 Słuchowisko; 11 Pamiętne wydarzenia muzyczne; 13.05 Romanse i nie tylko; 13.50 Świat będzie nucił piosenkę francuską; 15 Koncert chopinowski; 15.45 Portret pisarza: Tadeusz Kubiak; 17.35 W kręgu gitary klasycznej; 18 G. Verdi „Nabucco" — opera w 4 aktach; 21.05 T. Mann „Tonio Kroeger"; 2.05 Program muzyczny; 23 Czas na jazz.

PROGRAM III: 6; 7; 8; 9; 10; 11; 12; 13; 14; 15; 16; 17; 18; 19; 20; 21; 22; 23; 24; 1 — wiadomości; 6—10 Zapraszamy do Trójki; 10.05 Kabaret „Długi"; 11.05 Pod dachami Paryża; 12.05 Recital Igora Kipnisa; 13.05 Niech gra muzyka; 14.05 Prywatnie u Marii Czubaszek; 15.30 Między punkiem a funkiem; 16.05—19 Tam-tam; 19.05 Dzieła, interpretacje, nagrania; 20.05 Duke Ellington i jego muzyka; 21.05 Lubię szum starej płyty; 21.30 Poeci piosenki; 22.10 Studio el-muzyki; 23.05 Rozmyślania przed północą; 0.05—2 Trójka pod księżycem.

PROGRAM IV: 6; 7; 7.53; 17; 18; 19; 20; 21; 22; 23; 23.55 — wiadomości; 6—8. Radio Wolna Europa; 8.20 Anegdoty i fakty; 9.30 Piosenki dawne i nowe; 10.30 Muzyczne krajobrazy; 11 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 12 Pianiści na estradach świata; 12.40 Kościoły w Polsce i na świecie; 13 Nabożeństwo Kościoła Baptystów; 14.15 Wakacje z Anią; 15.15 Niezapomniane koncerty jazzowe; 16 Quiz popularno-naukowy WIST; 17—24 Radio Wolna Europa; 18.35 Europa bez granic; 22.10 Fakty, wydarzenia, opinie; 23.05 Panorama dnia.

RADIO ZIELONA GÓRA

7.30 Spotkanie z muzami; 8.30 Na mojej działce — magazyn; 9 W poszukiwaniu domu rozpusty — rep. I. Linkiewicz; 9.30 Koncert życzeń; 11 Muzyka z płyt; 15 Hit's Radio — w tym relacja z turnieju żużlowego w Zielonej Górze; 18 Relacja z turnieju żużlowego w Zielonej Górze; 18.30 Grające listy; 19 Powtórzenie lekcji j. niemieckiego; 19.30—22 Radio Młodych Bandytów; 21 W sportowym rytmie; 22—23 Program BBC; 23—24 Muzyka do poduszki.

PIĄTEK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Muzyczna krzyżówka
9.40 Kino Teleferii: „Nowe przygody He-Mana" — serial anim. USA
10.00 Szkoła dla rodziców
10.25 „Janosik" (3) — „W obcej skórze" — serial TP
11.10 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" (5) — serial niem.
18.25 Studio Lato
19.00 Od „Kapitału" do kapitału...
19.15 Dobranoc: „Berta"
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks" (12) — serial USA
20.55 Zespół „Zapis" przedstawia...
21.35 XVIII Ogólnopolskie Spotkania Zamkowe „Śpiewamy

Tydzień w TVP 19-26 lipca

poezję" — koncert laureatów
22.20 Wiadomości wieczorne
22.40 Dziś w Senacie
22.55 „Dziedzictwo Guldenburgów" (5) — serial niemiecki (wersja oryginalna)
23.20 BBC — World Service
23.55 Noc z gwiazdami — program rozrywkowy ze Szczecina

PROGRAM II

7.55—10.25 **Telewizja śniadaniowa**
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (10)
8.40 „W labiryncie" — serial TP (dwa odcinki)
9.30 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Ameryka w moich oczach — New York — reportaż
16.45 Powitanie
17.00 „Opowieść o mieście" (8) — Secesja — rep.
17.30 „Cudowne lata" (17) — „Nemezis" — serial USA
18.00—21.30 **Program regionalny**
18.00 Aktualności
18.15 Tydzień w regionie
19.00 Magazyn kulturalny
19.05 Siedem Cudów Wielkopolski — plebiscyt z nagrodami
19.30 Telewizyjny Klub Tenisowy
19.35 Amerykanie w Poznaniu
19.50 Festyn rodzinny nad Małą
20.00 Grupa Besstion — Leo
20.05 Aktualności wakacyjne
20.10 Gazeta Witkowska
20.25 Kino domowe
20.40 Wojsko z przodu i z tyłu
20.55 Grupa Besstion - Leo
21.00 Sport
21.10 Grupa Besstion - Leo
21.15 Archiwum TV Poznań
21.25 Konkurs
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Nie zawsze musi być kawior" (2) — „Kuchnia francuska" — serial niemiecki
22.50 Jazzowy Klub Dwójki
0.20 CNN — Headline News

SOBOTA

PROGRAM I

7.00 W sobotę rano — magazyn inf.-gospodarczy
7.45 Tydzień na działce
8.15 Piłkarska kadra czeka
8.35 Ziarno — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Walt Disney: „Kacze opowieści", „Akcja ratunkowa" (1)
10.25 Na zdrowie — program rekreacyjny
10.45 Żołnierz nieznany — wojskowy program dok.
11.10 Wędrówki dalekie i bliskie: „Od fujarki do organów" — film dok.
11.50 Z Polski rodem — magazyn polonijny
12.20 Wielki sport — koszykówka zawodowa NBA, motocyklowe Grand Prix i wyścigi samochodowe
13.50 „Siódemka" w „Jedynce" — „Czasy katedr" — serial dok. fr.
14.45 „Niemcy bez muru 1990" (3 — ost.) — „Laba" — serial dok. niemiecki
15.45 Telefoniada — teleturniej z udziałem telewidzów
16.30 Opoka — program Red. Katolickiej
16.45 Rokendroler — magazyn polskiej muzyki rockowej
17.15 Teleexpress
17.35 Loża — magazyn teatralny
18.00 Studio Sport
18.55 Z kamerą wśród zwierząt
19.15 Dobranoc: „Domel"
19.30 Wiadomości
20.05 Pewnego dnia zapukasz do mych drzwi (1) — film fab. prod. wł.
22.05 Sportowa sobota
22.40 Tyle nut ile trzeba — film dok. Jana Sosińskiego
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 Federic Forsyth przedstawia: „Posag" film ang.-niem.-włoski
1.00 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Powtórka z historii — Samosierra — program dok.
7.55—10.40 **Telewizja śniadaniowa**
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie" (19) — serial anim. USA
8.35 Magazyn tv śniadaniowej
9.15 Mądrej głowie — program W. Manna i K. Materny
9.45 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn tv śniadaniowej
10.40 „Sekretny dziennik Adriana Mole'a lat 13 i 3/4" (7) serial ang.
11.05 Tacy sami — program w języku migowym
11.25 Reportaż
12.25 Dookoła świata — „Rodowód Aborygenów"
12.55 „Karnawał" Schumanna — gra Jerzy Romaniuk
13.25 Zwierzęta świata: „Mangusty, czyli w jedności siła" (II) ang. serial dok.
13.55 Video - junior
14.20 Ze wszystkich stron: Berlin, Berlin — rep.
14.55 Program dnia
15.00 „Zezem" — serial TP
15.30 „Santa Barbara" — s. USA
17.00 Studio tajemnic: Dieta zdrowia
17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
18.00 Program lokalny
18.30 Doczekać końca dnia, czyli kabaret „De-ka-de"
19.00 Rzeczywistość Magdaleny Abakanowicz — rep.
19.30 Galeria 38 milionów — Artyści dzieciom
20.00 Studio Sport
21.00 „Hale i Pace" — ang. program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 Bez znieczulenia
22.00 „Akatyst ku czci Bogurodzicy"
22.05 Queen of Europe — finał cz. I
23.20 CNN — Headline News
23.25 Queen of Europe — finał cz. II

Elektronikę dla Ciebie
poleca sklep
<<ZENIT>>
NAJWIĘKSZY WYBÓR KOMPUTERÓW I PERYFERII:
COMMODORE • ATARI • GRY TELEWIZYJNE
Tanio - od 650.000 zł ATARI 2600
- od 1.400.000 zł COMMODORE C 64 VGS
(komputer, zasilacz, joystick, cartridge)
NOWA OFERTA TELE-AUDIO-VIDEO:
• telewizory od 14" do 20"
• 10 typów odtwarzaczy i magnetowidów
• 6 typów odtwarzaczy płyt kompaktowych
(także z pilotem)
Tanio • od 2.100.000 odtwarzacze video
• od 2.950.000 magnetowid
• od 4.350.000 telewizor 20' z telegazetą
NOWA GENERACJA SPRZĘTU TV-SAT:
Obrotowe zestawy z dwupasmowymi konwerterami.
PONADTO W OFERCIE:
• telefaxy f-my PANASONIC
• sprzęt i materiały fotograficzne f-my POLAROID
ZAPRASZAMY
przez 6 dni w tygodniu także w wolne soboty.
Wszystkie towary do nabycia na raty!!!
Nasz adres: Zielona Góra, al. Konstytucji 3-go Maja 10
(naprzeciw kina WENUS) tel: 32-83
AK-293

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
8.55 Program dnia
9.00 Teleferie: „Darby O'Gill i krasnoludki" — film USA
10.30 „Przygody roślin" (6) „Usadowić się na drzewie" — franc. serial dok.
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 Wokół Kuklińskiego — program dok.
11.50 Telewizyjny koncert życzeń
12.20 Circom Regional prezentuje
12.50 Magazyn „Morze"
13.10 Worlds Net na antenie „Jedynki"
14.10 Tak było w Olsztynie — rep. z Olsztyńskich Spotkań Zamkowych — „Śpiewajmy poezję"
15.25 Danuta Kwapiszewska — jej portret
15.45 Telewizjer
16.05 Z archiwum Teatru Telewizji „Warszawa da się lubić" (1960) — widowisko muzyczne w reż. Konrada Swinarskiego, wyk. Elżbieta Czyżewska, Barbara Rylska, Zofia Mrozowska, Józef Nowak, Mieczysław Czechowicz, Wojciech Pokora i inni
16.45 Film dok. (o papieżu Janie Pawle II)
17.15 Teleexpress
17.35 Smak życia
18.15 Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia „Gumisie"
19.30 Wiadomości
20.05 „Miliarderka" (3-ost.) — film francuski
21.35 7 dni — świat
22.05 Sportowa niedziela
22.25 Wiadomości wieczorne
22.45 Rewizja nadzwyczajna

PROGRAM II

7.35 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.20 Film dla niesłyszących: „Miliarderka"
9.50 Program dnia
10.30 Program lokalny
11.00 Wybrańcy Melpomeny: Józef Węgrzyn
11.30 Wspólnota w kulturze — ojcowizna
12.00 Od mikstury do pigułki — widowisko o historii farmacji
12.30 Express Dimanche
12.45 Gość Dwójki — Tadeusz Łomnicki
13.00 Polska Kronika Filmowa
13.10 100 pytań do... Ewarysta Waligórskiego — ministra transportu i gospodarki morskiej
13.50 Henryk Debich proponuje — Roma Owsińska
14.15 „Przyłbice i kaptury" (4) — „Przerwane ogniwo" — serial TP
15.05 Jerzy Waldorff „Połowy na rzece wspomnień" (8) — „Nie bójcie się, to ja, śmierć"
15.35 Hare Krishna — rep.
16.00 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wędrówki ludów nad Pacyfikiem" (5) — australijski serial dok.
16.55 Program dnia
17.00 Studio Sport
17.30 Bliżej świata — przegląd tv satelitarnych
18.30 Dwie noce z „Piwnicą pod Baranami", czyli spełnione marzenia Piotra Skrzyneckiego — rep.
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria Dwójki: spotkanie świętych obrazów i siedem przestrzeni Niny Smolarz i Janusza Boguckiego
20.00 Koncert gwiazd XXX Festiwalu Moniuszkowskiego w Kudowie Zdroju
21.00 Mój Wysocki
21.30 Panorama dnia
21.45 „Eden utracony" (1) — „Augus" — serial ang.
22.35 Wspomnienie o Jerzym Dobrowolskim
23.30 CNN — Headline News

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

16.45 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" (6) — serial niemiecki
18.25 Studio Lato
19.15 Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — Spektakl na bis: Marian Hemar „Firma", reż. E. Dziewoński, wyk. E. Wiśniewska, L. Pietraszak, W. Pyrkosz, i in.
21.35 Szopka w grajdole — widowisko rozrywkowe z udziałem: A. Zaorskiego, J. Zykun, J. Kryszaka
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 Reportaż
23.20 „Dziedzictwo Guldenburgów" — serial niemiecki (wersja oryginalna)
23.45 BBC — World Service

PROGRAM II

16.45 Powitanie
17.00 Opole '91 — Debiuty
17.30 „Cudowne lata" — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd kronik filmowych
19.00 Ojczyzna — polszczyzna
19.15 Za kierownicą
19.25 Zapraszamy do Dwójki
19.30 Śpiewa Maciej Witkiewicz
20.00 Pół godziny nowoczesności — przedstawia Maciej Bratkowski
20.30 Bez emocji — o kulturze politycznej
21.20 Maraton Trzeźwości
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Jarosław Mądry" (2) — film radz.
23.10 Rozmowy o cierpieniu
23.25 CNN — Headline News

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE
BISAT
WSPÓLNIE Z WYŁĄCZNYM DYSTRYBUTOREM NA POLSKĘ, FIRMA:
KULCZYK-TRADEX
oferuje samochody:
VOLKSWAGEN I AUDI
• promocyjne ceny niższe średnio o 30% niż w Niemczech
• pierwsza dostawa samochodów Volkswagen Passat GL już w lipcu br.
silnik 2.0 l z elektronicznym wtryskiem paliwa (115 PS)
- 1 rok gwarancji
bez limitu przejechanych kilometrów
- komfortowe i bogate wyposażenie dodatkowe samochodu
- cena z cłem i podatkiem ok. 269 mln
Szczegółowych informacji udziela
P.H. "BISAT"
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 9, pok. 215
tel. 720-11 wew. 290, fax/tel. 35-32
AK-280

WTOREK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie najmłodszych ze Smokiem
9.35 Kino Teleferii: „Przygody misia Ruxpina" — serial anim.
10.00 To się może przydać
10.25 „Matyas Sandor" (4) — serial węg.-franc.
11.25 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" (7) — serial niemiecki
18.25 Studio Lato
18.55 W Sejmie i Senacie
19.15 Dobranoc: „Ich dwóch i pies"
19.30 Wiadomości
20.05 „Powroty" — film polski, wyk. Iga Cembrzyńska, Jerzy Binczycki, Ewa Ziętek i in.
21.05 Zespół publicystyki „Zapis" przedstawia „Petenci"
21.35 Umieć żyć — rozmowa z Marię Nurowską
21.50 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 „Dziedzictwo Guldenburgów" (7) — serial niemiecki (wersja oryginalna)
23.15 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55—10.25 **Telewizja śniadaniowa**
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski (11)
8.40 „Santa Barbara" - serial USA
9.25 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Ameryka w moich oczach — Milwaukee — rep.
16.45 Powitanie
17.00 Archiwum Neptuna: „Powrót na Falklandy"
17.30 „Cudowne lata" — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna z Sanktuarium w Wambierzycach
18.50 Seans filmowy
19.30 „W Teatrze Jednego Aktora" — film dok.
20.00 „Siódemka" w „Dwójce" — franc. program satelitarny
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
21.20 Magazyn przechodnia
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Sherlock Holmes" — film ang.
23.05 CNN — Headline News

ŚRODA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: Rekordy Neptuna — teleturniej
9.35 Kino Teleferii: „Safari" — serial czechosłowacki
10.00 Przyjemne z pożytecznym
10.25 „Dynastia" — serial USA
11.15 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" — serial niemiecki
18.25 Studio Lato
19.15 Dobranoc: „Makowy chłopiec"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia" — serial USA
20.55 Kabaret Starszych Panów
22.00 Studio Sport — Super Puchar w piłce nożnej
22.50 Wiadomości wieczorne
23.10 Art — magazyn
23.30 „Dziedzictwo Guldenburgów" — serial niemiecki (wersja oryginalna)
23.55 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55 — 10.25 **Telewizja śniadaniowa**
7.55 Powitanie
8.00 CNN-Headline News
8.10 Język angielski (12)
8.40 „W labiryncie" — serial TP
9.40 Magazyn tv śniadaniowej
10.00 CNN-Headline News
10.15 Ameryka w moich oczach — Washington d.c. — rep.
16.45 Powitanie
17.00 Magazyn ekologiczny
17.30 „Cudowne lata" — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 „M.A.S.H." — serial USA
19.00 Kadr — teleturniej filmowy
19.30 Koncert muzyki dawnej — London Baroque
20.00 Cały świat gra komedię
20.40 Moje książki — prof. Henryk Markiewicz
21.00 Camerata 2 przedstawia — Muzyka w Łodzi
21.30 Panorama dnia
21.45 Przegląd sejmowy
22.00 „Dziewczyna z Mazur" — serial TP
22.55 Sport
23.05 Telewizja nocą
23.50 CNN-Headline News

CZWARTEK

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino teleferii: „Janka" — serial polsko-niemiecki
10.10 Po sześćdziesiątce — magazyn dla wszystkich
10.30 „Van der Valk" — ang. serial kryminalny
11.10 Aktualności telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" — serial niemiecki
18.25 Studio Lato
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: „Nasi wierni przyjaciele"
19.30 Wiadomości
20.05 „Van der Valk" — ang. serial kryminalny
21.50 Goście Andrzeja Zarębskiego
22.05 Pegaz
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 Forum '91
23.25 „Dziedzictwo Guldenburgów" — serial niemiecki (wersja oryginalna)
23.50 BBC — World Service

PROGRAM II

7.55—10.15 **Telewizja śniadaniowa**
7.55 Powitanie
8.00 CNN-Headline News
8.10 Język angielski (13)
8.40 „Santa Barbara" — serial USA
9.25 Magazyn tv śniadaniowej — Teleklinika dr Anatolii Kaszpirowskiego
10.00 CNN — Headline News
16.45 Powitanie
17.00 Teleklinika dr. Anatolija Kaszpirowskiego
17.30 „Cudowne lata" — serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 „Pod wspólnym dachem" —serial franc.
19.00 Magazyn „102"
19.30 „Znaki czasu" — film dok.
21.00 Ekspres reporterów
21.45 Sport
21.55 1100-lecie Carnegie Hall (1)
23.35 CNN-Headline News